JAK MILIARDERZY OD PUTINA ZARABIAJĄ NAD WISŁĄ

SEKSEDUKATORZY OD CELEBRYTÓW CHCĄ LECZYĆ DZIECI Z DEPRESJI

MATKA SAAKASZWILEGO DLA „GP": TO KARA ZA OPÓR POSTAWIONY ROSJI

Strefa Wolnego Słowa

GAZETA POLSKA

TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA # W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

GAZETAPOLSKA.PL

MINISTER SAAKASZWILEGO DLA „GP":

PUTIN LUBI SIĘ ZNĘCAĆ NAD SWOIMI OFIARAMI

CENA 7.50 PLN (w tym 8% VAT) www.gazetapolska.pl indeks 320919 #16 (1548) 19/04/2023

PROJEKT OKŁADKI: TREVOR. FOT. WIKIMEDIA COMMONS, EXANDER ANDREYEVICH IVANOV, JOSE MORE/PAP

ISSN 1230-4581 16

9 771230 458305

NARODOWY BANK POLSKI

AKADEMIA KOPERNIKAŃSKA

STUDIA MBA

Narodowy Bank Polski informuje:

Rozpoczęła się rekrutacja
na roczne studia podyplomowe MBA

Bankowość i system finansowy

Szkoły Głównej Mikołaja Kopernika w Warszawie.

Studia Master of Business Administration przybliżą:

- funkcjonowanie systemu bankowego w gospodarce, w tym zadania banku centralnego,
- wybrane aspekty działalności banków komercyjnych,
- funkcjonowanie rynków finansowych, w tym zarządzanie portfelem inwestycyjnym i ryzykiem rynkowym.

Wykłady rozpoczną się już w czerwcu 2023 r. w Warszawie i będą prowadzone przez wykładowców z Polski i z zagranicy.

Projekt realizowany przy wsparciu Akademii NBP oraz Akademii Kopernikańskiej.

Zgłoś się już dziś!

Więcej informacji na:
akademia.nbp.pl

eprasa.pl f82581a696

FELIETON { WRÓG LUDU }

Tomasz
Sakiewicz
albicla.com/TomaszSakiewicz

POTRZEBUJEMY ATOMOWEGO PARASOLA

Polska nie jest bezbronna, na wypadek gdyby Moskwie przyszło do głowy zaatakować nas bronią atomową. Osłonę zapewnia nam parasol atomowy ze strony USA. W razie ataku nuklearnego kraje NATO powinny odpowiedzieć w taki sposób, żeby zniszczyć zdolności bojowe przeciwnika. Pewność takiej reakcji powstrzymuje władców na Kremlu od użycia broni masowego rażenia nie tylko wobec krajów Paktu Północnoatlantyckiego, lecz także wobec innych państw nieobjętych tym sojuszem. To wszystko na razie działa, ale jest kilka wątpliwości, które warto wyjaśnić. Po pierwsze, broni atomowej nie ma na terenie nowych państw NATO. Daje to Rosji przewagę w uderzeniu. Ma po prostu dużo bliżej. Po drugie, Rosja może rozgrywać użycie broni nuklearnej pomiędzy zaatakowanymi a jej dysponentami. W doktrynie Kremla istnieje pomysł stosowania broni masowego rażenia poniżej progu reakcji. To oznacza na przykład użycie niewielkiego ładunku tak, aby wprowadzić decyzyjne rozterki co do odpowiedzi zaatakowanych.

Klęski konwencjonalne Rosji mogą spowodować, że pomysł użycia broni atomowej znowu odżyje na Kremlu. Znowu, bo moim zdaniem na jesieni ubiegłego roku nie byliśmy daleko od tej decyzji. Zresztą nie ma sensu rozważać, czy było bliżej czy dalej. Chodzi o to, żeby było to niemożliwe.

W zeszłym roku prezydent Andrzej Duda na łamach „Gazety Polskiej" potwierdził, że Polska jest zainteresowana udziałem w programie Nuclear Sharing. Nie wiemy, co od tamtej pory się wydarzyło wokół tej sprawy. Ale nawet przystąpienie do tego programu nie kończy tematu. Na wschodniej flance NATO musi istnieć potencjał odstraszania. Musimy mieć nie tylko głowice atomowe, lecz także środki przenoszenia co najmniej wyrównujące potencjał rosyjski.

Dyplomacja USA zaczęła mówić o nowej architekturze bezpieczeństwa w Europie, której osią ma być Polska. Trzeba zapewnić ochronę krajom od Skandynawii przez Polskę aż do Rumunii, a w przyszłości także Ukrainie, Mołdawii i Gruzji. Patrząc na mapę i potencjał, Polska musi być osią owej nowej architektury. Również atomowej. **GP**

eprasa.pl f82581a696

W numerze

TEMAT NUMERU

6 Lech Kaczyński i Micheil Saakaszwili – jedna zemsta Putina
 # Z Giorgim Baramidze rozmawia Maciej Kożuszek

KRAJ

14 Ci sami wykonawcy i te same metody. Smoleńsk i atak na JPII
 # Piotr Lisiewicz

18 Jak miliarderzy od Putina zarabiają nad Wisłą
 # Piotr Nisztor

22 Jak seksedukatorzy od celebrytów chcą leczyć dzieci z depresji
 # Hubert Kowalski

26 Na chaos – konkrety
 # Jacek Liziniewicz

28 Bez winy i kary – nawet jeśli zabił
 # Grzegorz Broński

PUBLICYSTYKA

32 Polityka i kultura. Udany czerwony trick
 # Krzysztof Wołodźko

36 Krytyka rządu, inflacja, objazd Tuska – i wszystko na nic
 # Grzegorz Wszołek

44 Na drodze do patodziennikarstwa
 # Leszek Galarowicz

48 Wchłanianie Białorusi przez Rosję
 # Piotr Grochmalski

ŚWIAT

56 Jak Rosja traci serce Eurazji
 # Antoni Rybczyński

HISTORIA

78 Wojciech Korfanty
 # Tomasz Panfil

ŚRODOWISKO

86 Wiosenny kwiat na smutną rocznicę
 # Jacek Liziniewicz

Więzienie to kara za opór postawiony Rosji
Z prof. Giuli Alasanią, matką Micheila Saakaszwilego, rozmawia Maciej Kożuszek

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
30 W INTERNETACH
34 Witold Gadowski
38 Dawid Wildstein
38 Ryszard Czarnecki
39 Marcin Wolski
39 Tomasz Łysiak
42 Tadeusz M. Płużański
42 Józef Wieczorek
46 Jacek Liziniewicz
46 Krzysztof Karnkowski
54 WIEŚCI Z UE
59 ROSJA ABSURDEM STOI
60 OBRONNOŚĆ
72 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ"
90 PODRÓŻE
95 KULINARIA

96 Katarzyna Gójska
97 Michał Rachoń

Smoleńsk: co Tusk oddał Rosjanom
Grzegorz Wierzchołowski

Macron i Onet z wizytą w Pekinie
Dawid Wildstein

„Żydowska dzielnica mieszkalna w Warszawie już nie istnieje"
Tomasz Łysiak

eprasa.pl f82581a696

ORLEN

ORLEN DLA POLSKI

Gaz dla biznesu tańszy o ponad połowę

PGNiG Obrót Detaliczny z Grupy ORLEN od 15 marca 2023 r. o ponad połowę obniży ceny gazu dla firm korzystających z Cennika „Gaz dla Biznesu". Klienci nie będą musieli podejmować żadnych działań, aby płacić mniej. To efekt silnego koncernu multienergetycznego, który gwarantuje bezpieczeństwo dostaw surowców i ich atrakcyjne ceny.

Dowiedz się więcej na OrlenDlaPolski.pl

eprasa.pl f82581a696

Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

W warszawskim kinie Luna na Marszałkowskiej odbyła się premiera filmu Magdy Piejko „Naszość. Tylko dla nienormalnych". Z plakatów Wojtka Korkucia, wiszących w stolicy, ludzie dowiadywali się, że w filmie występuje Piotr Fronczewski, co skłaniało ich do pytania, czy Pan Kleks gra w filmie Lisiewicza. Bo też łysy, tylko musiałby sobie dokleić jakąś rachityczna kitkę… Dla charakteryzatorów prościzna. No więc Fronczewski Lisiewicza nie gra, tylko czyta trzy ważne „dokumenty programowe" Akcji Alternatywnej Naszość. Czyli zawiadomienie o Marszu Onanistów, złożone w urzędzie miejskim w Poznaniu po tym, gdy zgłoszony tam został pierwszy Marsz Równości, list oburzonego czytelnika krakowskiej „Gazety Wyborczej" o tym, że członkowie Naszości podróżujący pociągiem z Krakowa do Zakopanego „pili i innych zmuszali do picia", oraz manifest otwierający tomik poezji „Flaki z Nietoperza". Dla Fronczewskiego było więc to zadanie trochę podobne do odśpiewania piosenki „Dzik jest dziki, dzik jest zły".

Podczas premiery filmu właściwie non stop słychać było salwy śmiechu i oklaski, jakby widzowie wierzyli, że uczestnicy filmu słyszą ich reakcje. No i w sumie słyszeliśmy, ale nie z ekranu, tylko z dostawionych krzeseł, bo gdy wesoły bus z Poznania dotarł na Marszałkowską, wszystkie miejsca były zajęte. Niektórych dziwiło to, że scenki z filmu były śmieszne dla dzisiejszych nastolatków, nie interesujących się specjalnie polityką, a jeśli już, to wytresowanych, by j…ć PiS. Wytłumaczenie tej zagadki jest proste. My tamte happeningi sprzed na przykład 25 lat organizowaliśmy po to, by mówić do naszych rówieśników. A obecna młodzież nie jest jakoś diametralnie inna od czasów, gdy my byliśmy młodzieżą. Też poszukuje, też jest ideowa i też się gubi. Bardzo zależało mi na obecności na premierze Oskara Szafarowicza i jego ekipy. Dziś obrywają, ale jeśli nie wymiękną pod ogromną presją, za 30 lat będą decydować o obliczu Polski. Tak to działa. A w tym, żeby nie wymiękli, może im pomóc ten film. Pokazujący za „Alicją w Krainie Czarów", że „Tylko wariaci na tym świecie są coś warci". Dzięki, że byliście.

Z plakatów ludzie dowiadywali się, że w filmie występuje Piotr Fronczewski, co skłaniało ich do pytania, czy Pan Kleks gra w filmie Lisiewicza. Bo też łysy, tylko musiałby sobie dokleić jakąś rachityczna kitkę.

„Czy zastanawiacie się, na jaki świat sprowadzacie dzieci? Jak przyjdzie im żyć na umierającej planecie?"
Wyborcza.pl

eprasa.pl f82581a696

GAZETA POLSKA

Wspominałem w niniejszej rubryce, jaka jest prawidłowa odpowiedź na widok Julki krzyczącej: „J…ć PiS". Oczywiście: „Jestem z PiS-u, chodź się j…ć". Kolega, który przetestował to na napotkanych Julkach, wzbudził w nich… szacunek. Oczywiście wbrew naszym, prawicowym stereotypom, często nie są to kretynki, a dziewczyny ponadprzeciętnie inteligentne, tylko szukające swojego buntu, które w momencie, gdy usłyszą taki tekst, zaczynają patrzeć na rozmówcę z… respektem, bo nie dał się stłamsić ich terrorowi. No i wtedy niespodziewanie powstaje przestrzeń do dyskusji. A w uczciwej dyskusji, bez medialnego bełkotu i efekciarstwa, nasze argumenty mają swój ciężar gatunkowy.

„Naszość. Tylko dla nienormalnych" jest filmem nie tylko o mojej ekipie, ale i czasach, gdy my byliśmy w wieku obecnych Julek. W filmie występuje więc Uszol – w latach 90. szef bojówki kibiców Lecha Poznań, Sanczo – wówczas jeden z liderów poznańskich anarchistów i Kaczmi – raper z Nagłego Ataku Spawacza, pierwszego albo jednego z pierwszych polskich zespołów hip-hopowych. Tak, to jest wykonalne, żeby takie osoby zebrać w jednym miejscu. Przynajmniej dla Naszości było to możliwe. Pod tym względem też byliśmy zjawiskiem nietypowym.

Hura, lemingi wyginą! Z roku na rok będzie ich co raz mniej. Klaudia Jachira ogłosiła bowiem: „W dzisiejszym zagrożonym katastrofą klimatyczną świecie, posiadanie dzieci to egoizm. Ziemia jest przeludniona, coraz więcej terenów będzie niezdatne do zamieszkania i raczej powinno się zachęcać ludzkość do ograniczenia prokreacji. Czy zastanawiacie się, na jaki świat sprowadzacie dzieci? Jak przyjdzie im żyć na umierającej planecie?". A my jesteśmy egoistami, więc będziemy mieć dzieci jak najwięcej. No i oczywiście chcemy, żeby planeta umarła. Umarła stara planeta i leży na desce.

Gdy trener polskiej reprezentacji w piłce nożnej Fernando Manuel Fernandes da Costa Santos (takie są jego pełne dane) objął obecne stanowisko i przyjrzał się stanowi polskiej reprezentacji, natychmiast wybrał się na… pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Teraz okazało się, że selekcjoner to nie tylko katolik, ale i fan… kiboli, o których powiedział: „To, co przykuło moją uwagę w Ekstraklasie, to kibice. Widziałem niesamowitą atmosferę na wszystkich meczach, które oglądałem z trybun. Wasi fani są niesamowici. Nieustanny doping, pełne stadiony. To fantastyczne. Nie zawsze obserwujemy to w innych ligach". Dawniej „GW" zmieszałaby za te słowa Santosa z błotem, a właściciele koncernu ITI, którzy chcieli wymienić publiczność na Legii na bogatszą, już w ogóle dostaliby szału. No a teraz były trener Cristiano Ronaldo mówi to, co widzą wszyscy: postkomunistyczni właściciele klubów są beznadziejni, a kibole genialni. Chyba czas na zemstę: kibole powinni wymienić właścicieli klubów.

Jak słyszałem od córki, w niektórych koreańskich zespołach k-popowych istnieje zakaz randkowania. Bo gwiazdy k-popu mają być skoncentrowane na pracy nad swoimi utworami. Na początku mnie to zdziwiło, ale teraz doszedłem do wniosku, że taki zakaz powinien dotyczyć także polskich piłkarzy. Żadnych żon ani dziewczyn w czasie piłkarskiej kariery. Bo te mają skłonność do zostawania pudelkowymi celebrytkami. Świat wartości kibicowskich i świat Pudelka, to są światy przeciwstawne. Każdy piłkarz, który zaczyna się tam pojawiać, degraduje się, jest dla kibiców obiektem kpin. Tymczasem dziewczyny piłkarzy mają skłonność do piszczenia z radości, jeśli mogą spotkać się z pannami jakichś debilnych celebrytów. Wejście do tego świata jest spełnieniem marzeń tych pań. Relacja na Pudelku: „Na miejscu stawili się m.in. bracia Collins, Ata Postek z Hotelu Paradise, Tomasz Barański czy Paulina Krupińska. Przyszli też Tomasz Iwan razem z ukochaną oraz Edyta Folwarska, której udzielił się imprezowy klimat i bawiła się w najlepsze. W pewnym momencie wystylizowana od stóp do głów Lewandowska opuściła balangę w towarzystwie ochroniarza, który nie odstępował jej ani na krok". Taka relacja nigdy nie powinna się ukazać, bo jest dla Roberta Lewandowskiego upokarzająca. Jeśli pójdziemy śladem naszych koreańskich sojuszników, nie może się już nigdy zdarzyć. **GP**

Mirosław **Andrzejewski**
{ RODZINA WACIAKÓW }

FOT. JAN NAJ/GAZETA POLSKA, ADRIAN GRYCUK/CC3.0

eprasa.pl f82581a696

LECH KACZYŃSKI I MICHEIL SAAKASZWILI – JEDNA ZEMSTA PUTINA

Z GIORGIM BARAMIDZE ROZMAWIA MACIEJ KOŻUSZEK

Putin stara się zabić każdego, kto chce pokrzyżować jego plany ponownego uczynienia z Rosji imperium. Imperium w modelu stalinowskim. Dzisiaj mamy już niestety całą kartotekę faktów, które pokazują go jako mordercę tych, których uważa za swoich przeciwników. Wcześniej wielu wydawało się to nieprawdopodobne, woleli w to nie wierzyć, że Putin robi prezydentowi Saakaszwilemu to, co mu obiecał; że zabił prezydenta Kaczyńskiego. Jednak teraz, kiedy widzimy, co robi Putin z ukraińskimi dziećmi, kobietami, jak niszczy ukraińskie wioski i miasta, tak jak zniszczył Aleppo, wielu zobaczyło, do czego jest zdolny – mówi Giorgi Baramidze, były pełniący obowiązki premiera Gruzji, minister obrony, spraw wewnętrznych, minister ds. integracji europejskiej i euroatlantyckiej, obecnie deputowany parlamentu Gruzji.

Jedną z kwestii, które poruszał Pan podczas naszych rozmów na gali Nagrody Prometejskiej im. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, było to, jakie lekcje płyną z rosyjskiej inwazji na Gruzję, o których świat zapomniał przed atakiem Rosji na Ukrainę w 2022 roku. Chciałbym zacząć od tego, bo sprawa wydaje się niezwykle ważna. O jaką lekcję chodzi?

Cóż, lekcja jest dość prosta. Jeśli Rosja w odpowiedzi na jej agresję spotka się ze zdecydowaną demonstracją militarną, to Putin jest w stanie zrozumieć, o co toczy się gra. On jest oczywiście okrutnym człowiekiem, terrorystą i mordercą, ale

eprasa.pl f82581a696

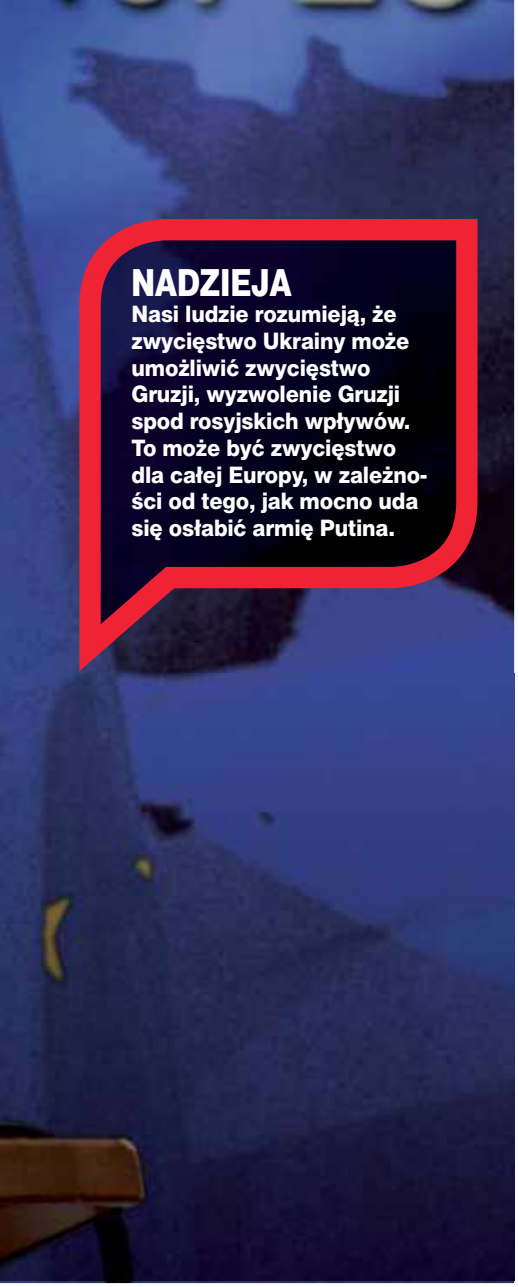

NADZIEJA
Nasi ludzie rozumieją, że zwycięstwo Ukrainy może umożliwić zwycięstwo Gruzji, wyzwolenie Gruzji spod rosyjskich wpływów. To może być zwycięstwo dla całej Europy, w zależności od tego, jak mocno uda się osłabić armię Putina.

FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI/PAP

nie jest idiotą. W momencie gdy napotyka siłę, która potencjalnie może go pokonać, to się wycofuje. To są lekcje roku 2008, bo właśnie dokładnie taki scenariusz miał wtedy miejsce, zupełnie inaczej stało się w przypadku Ukrainy. Chodzi przede wszystkim o politykę Stanów Zjednoczonych wobec rosyjskiej agresji. Oczywiście wszyscy doceniamy olbrzymią finansową i militarną pomoc USA dla Ukrainy. Ale fakty są jasne. USA za wszelką cenę chciały uniknąć bezpośredniej konfrontacji militarnej z Rosją. W 2008 roku w Gruzji było inaczej. USA nie tylko nie wycofały żołnierzy broniących ambasady, lecz także przywieziono z powrotem 2 tys. gruzińskich żołnierzy z Iraku. Ci żołnierze przylecieli na pokładzie amerykańskiego samolotu wojskowego, który wylądował na lotnisku w Tbilisi i już tam został. Rosjanie zwrócili się wtedy do Amerykanów: „Zabierzcie swój samolot, bo lotnisko jest dla Rosji uzasadnionym celem do bombardowania". Amerykanie odpowiedzieli: „Nie usuniemy naszego samolotu, jeśli chcecie bombardować, to już wasza sprawa". Poza tym USA postawiły w podwyższony stan gotowości dwie najbliższe bazy wojskowe – w Turcji i w Rumunii – o czym od razu dowiedzieli się Rosjanie. Kolejna rzecz – po dwóch czy trzech dniach zawahania prezydent Bush podjął jedyną słuszną i odważną decyzję: stając ramię w ramię z sekretarzami obrony i stanu, ogłosił wysłanie na Morze Czarne 6. floty z pomocą humanitarną, a konkretnie z wodą (śmiech).

Gruzja potrzebowała wody?

Na tym polegał w pewnym sensie żart. Gruzja jest jednym z czołowych krajów, jeśli chodzi o zasoby wody na głowę mieszkańca. To był tylko pretekst, a w rzeczywistości wypłynięcie amerykańskiej 6. floty w stronę Gruzji stanowiło ważny sygnał.

I Putin doskonale wiedział, o co chodzi.

Oczywiście! Na tym jednak polega różnica. Po lutym 2022 roku nie zobaczyliśmy 6. floty, na przykład w okolicach Odessy. Jako ktoś, kto wie, co wydarzyło się w 2008 roku, i jako ktoś, kto walczył także dla Ukrainy i w obronie Ukrainy, uważam, że to był błąd, iż dzisiejsza polityka USA polega na unikaniu za wszelką cenę takich konfrontacji. Można zapytać: dlaczego USA nie mogłyby dostarczyć militarnej ochrony dla konwojów zbożowych? Statki ze zbożem nikogo przecież nie atakują i dostarczają żywność dla krajów Trzeciego Świata. 2008 rok był świetnym przykładem tego, jak USA nie bały się odpowiedzieć na rosyjską agresję. Nie mówimy przecież o atakowaniu Rosji, ale o zatrzymaniu rosyjskiej agresji przez samą groźbę konfrontacji, której konsekwencje Rosja musiałaby wziąć na siebie.

Za polityką administracji prezydenta Bidena stało założenie, że pozostawienie nawet jednego amerykańskiego żołnierza na Ukrainie i ewentualny rosyjski atak na niego stanowi niepotrzebną groźbę eskalacji. Pan jednak uważa, że to właśnie nawet symboliczna obecność, jak w przypadku amerykańskiego samolotu na lotnisku w Tbilisi, może posłużyć do odstraszenia Rosji.

Doskonale rozumiem, z czego wynika logika dzisiejszej administracji. Zwracam tylko uwagę, że w 2008 roku USA postąpiły inaczej, mówiąc Rosji i Putinowi: chcecie zbombardować lotnisko? Spróbujcie! Zobaczycie, co się stanie. I w 2008 roku Rosja lotniska nie zbombardowała. To są fakty, do których odwołuję się jako ktoś, kto był wtedy w gruzińskim rządzie. To nie są moje spekulacje albo jakiś rodzaj analizy czy przewidywania. To są czyste fakty. W 2008 roku udało się Rosję zatrzymać, straciliśmy tymczasowo pewną część terytorium, ale Gruzja jako państwo przetrwała. To nie udało się na przykład w 1921 roku, gdy sowiecka Rosja zaatakowała demokratyczną Gruzję.

Przejdźmy do wojny na Ukrainie. Był Pan wielokrotnie na linii frontu. Na Ukrainie walczy od samego początku Legion Gruziński

Tak, to jest tylko jedna z wielu jednostek, w szeregach których walczą Gruzini.

Czy zna Pan szacunkową liczbę Gruzinów broniących Ukrainy?

Tu mamy tych Gruzinów, którzy jeszcze przed wojną byli mieszkańcami Ukrainy, i tych, którzy przybyli tam po rozpoczęciu wojny. W sumie ta liczba może wynosić od 20 do 25 tys. W przypadku tych, którzy przybyli z Gruzji, jest ich około 3 tys. Nie mamy jednak dokładnych i oficjalnych danych, bo obecny rząd w Tbilisi robi im ogromne trudności Niestety, dane pokazują też, że spośród wszystkich narodowości walczących na Ukrainie, proporcjonalnie Gruzini ponoszą największe straty, także wśród poległych.

eprasa.pl f82581a696

Jakie motywacje przyświecają Gruzinom walczącym na Ukrainie?

Cóż, to jest dosyć proste. Nasi ludzie rozumieją, że zwycięstwo Ukrainy może umożliwić zwycięstwo Gruzji, wyzwolenie Gruzji spod rosyjskich wpływów. To może być zwycięstwo dla całej Europy, w zależności od tego, jak mocno uda się osłabić armię Putina. Gruzja była pierwszym obiektem ataku Putina, który teraz zaatakował Ukrainę, więc walczymy przeciwko naszemu wspólnemu wrogowi. Dlatego Gruzini umierają na Ukrainie, a ich rodzice mówią, że zginęli za Gruzję. Dla nas to jest zupełnie jasne. Nie da się oddzielić zwycięstwa Ukrainy i zwycięstwa Gruzji, łączy je wspólny los i wspólna przyszłość w Unii Europejskiej i NATO.

Jest Pan byłym członkiem rządu i obecnie politykiem opozycji, wspiera Pan też Gruzinów walczących na Ukrainie. Gdy ten wywiad trafi do rąk naszych czytelników, będzie Pan znowu razem z gruzińskimi żołnierzami. Jednak obecny rząd Gruzji odcina się od nich i w wielu aspektach prowadzi prorosyjską politykę. O jakiej Gruzji marzą ci, którzy dziś walczą z Rosją na Ukrainie?

Mamy nadzieję, że Putin zostanie pokonany, zgnieciony. A to będzie oznaczać, że ta putinowska władza w Gruzji, władza rosyjskiego oligarchy Iwaniszwilego, bez wsparcia Rosji nie będzie w stanie już zaszkodzić naszym żołnierzom. Póki co skutecznie uprzykrza im życie, tworząc biurokratyczne przeszkody. Obecny premier nazwał ich nawet najemnikami. To dotyczy także mnie, bo uważam siebie za część Legionu Gruzińskiego. To pokazuje, jaka jest obecna władza, jeśli żołnierzy walczących z wojskami Putina, z naszym wspólnym wrogiem, pogardliwie nazywa najemnikami.

Czy zwykli Gruzini rozumieją, o co walczą ci żołnierze?

Oczywiście. Zdecydowana większość Gruzinów, nawet 85 proc., stoi zdecydowanie po stronie Ukrainy w tej wojnie i wspiera naszych żołnierzy.

W jakim miejscu znajduje się ta wojna w Pana ocenie? Czy ma Pan poczucie, że wsparcie Zachodu jest wystarczające? Docierają do nas raporty o poważnych brakach, chociażby amunicji, po ukraińskiej stronie.

To jest jasne i widzi to każdy, że strona ukraińska cierpi na braki, szczególnie jeśli chodzi o bardziej zaawansowany sprzęt. Problemem jest też amunicja. To sytuacja głęboko niesprawiedliwa. Myślę też, że w tym momencie nie jest to najmądrzejsze postępowanie ze strony Zachodu. Ukraina jest zmuszona prosić wielokrotnie o każdą rzecz: ten typ rakiety, inny typ rakiety, samoloty, czołgi.

Nie wierzy Pan w tłumaczenie, że bardziej zaawansowane uzbrojenie, na przykład rakiety typu ATACAMS, może oznaczać eskalację konfliktu ze strony Rosji?

Takie myślenie nie wydaje mi się rozsądne. Putin rozumie jedynie język siły. Powtórzę jeszcze raz, mówię tak na podstawie faktów. Rosyjska agresja na Gruzję w 2008 roku była idealną demonstracją tych faktów. Bez postawienia oporu, w tym zamanifestowania twardej postawy – także militarnej – USA, Putin by się nie zatrzymał, zająłby Tbilisi i pewnie obaliłby gruziński rząd. Oczywiście w każdej takiej sytuacji istnieje ryzyko eskalacji, ale bezczynność łączy się z dużo większym ryzykiem. Ktoś, kto nie reaguje odpowiednio na zachowanie gangstera, gdy gangster wchodzi do twojego domu, by zabić twoją rodzinę, ponosi dużo większe ryzyko.

Micheil Saakaszwili przebywa obecnie w więzieniu, w bardzo złym stanie zdrowia. Jego polityczny sojusznik i wielki przyjaciel, Lech Kaczyński, jak uważa wielu Polaków, został zabity pod Smoleńskiem w 2010 roku. Czy według Pana te dwie sprawy są jakoś połączone?

Zdecydowanie. To jest jedna zemsta Putina. Putin stara się zabić każdego, kto chce pokrzyżować jego plany ponownego uczynienia z Rosji imperium. Imperium w modelu stalinowskim. Każdy, kto może albo mógł być przeszkodą w realizacji tych planów, musi zostać wyeliminowany. Dzisiaj mamy już niestety całą kartotekę faktów, które pokazują go jako mordercę tych, których uważa za swoich przeciwników. Wcześniej wielu wydawało się to nieprawdopodobne, woleli w to nie wierzyć, że Putin robi prezydentowi Saakaszwilemu to, co mu obiecał; że zabił prezydenta Kaczyńskiego. Jednak teraz, kiedy widzimy, co robi Putin z ukraińskimi dziećmi, kobietami, jak niszczy ukraińskie wioski i miasta, tak jak zniszczył Aleppo, wielu zobaczyło, do czego jest zdolny. Mam nadzieję, że przynajmniej dla większości ludzi to stało się jasne: dlaczego Gruzja, dlaczego prezydent Kaczyński, dlaczego demonstracyjne torturowanie prezydenta Saakaszwilego, otrucie go i rozkaz, by putinowski rząd w Gruzji zabijał go po trochu każdego dnia. Putin się tym delektuje, rozciąga tę torturę przed oczami Gruzji i międzynarodowej społeczności jako demonstrację swojej zemsty. On czerpie z tego przyjemność, to coś, co nie było mu dane w przypadku prezydenta Kaczyńskiego, kiedy musiał to zrobić od razu. Putin mści się na tych prezydentach, którzy jako pierwsi w Europie po II wojnie światowej postawili opór rosyjskiej agresji. **GP**

Putin mści się na tych prezydentach, którzy jako pierwsi w Europie po II wojnie światowej postawili opór rosyjskiej agresji.

eprasa.pl f82581a696

PKO BANK POLSKI INNOWACYJNE ROZWIĄZANIA, TRADYCYJNE WARTOŚCI

Bank Polski
dzień dobry

Jesteśmy liderem polskiego sektora bankowego. Inwestujemy w cyfrową transformację i stawiamy na innowacje. Edukujemy, pomagamy, promujemy kulturę i sztukę. Od ponad 100 lat oferujemy usługi finansowe na najwyższym poziomie i dlatego po raz siódmy zostaliśmy bankiem roku w Polsce według miesięcznika The Banker.

Otrzymaliśmy nagrodę „Bank of the Year 2022 in Poland", przyznawaną przez brytyjski miesięcznik „The Banker" należący do grupy Financial Times, m.in. za innowacyjne rozwiązania technologiczne.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie Polski; w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora.
+48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora

eprasa.pl f82581a696

RAPORT WS. CASY I WIELE INNYCH

SMOLEŃSK: CO TUSK ODDAŁ ROSJANOM

DECYZJA

Rosja przejęła śledztwo i wszystkie najważniejsze dowody, w tym wrak i czarne skrzynki, dzięki temu, że Tusk jako podstawę prawną badania katastrofy smoleńskiej wybrał Załącznik 13. do konwencji chicagowskiej, dotyczącej badania wypadków samolotów... cywilnych.

Rosja, pod pretekstem śledztwa smoleńskiego, zażądała w 2011 roku od polskich władz raportu w sprawie katastrofy CASY z 2008 roku, a polskie władze skłonne były go przekazać – ujawnił na portalu i.pl prof. Sławomir Cenckiewicz. Mogący zawierać wrażliwe dane NATO-wskie dokument dotyczący katastrofy w Mirosławcu to niestety niejedyna rzecz, jaką w związku ze Smoleńskiem Donald Tusk i jego ekipa gotowi byli oddać – i oddali – Kremlowi.

Grzegorz
Wierzchołowski
RED. NACZELNY
NIEZALEZNA.PL
albicla.com/GrzegorzWierzcholowski

Rosjanie, którzy sami przecież nie zrealizowali zdecydowanej większości polskich wniosków śledczych w sprawie Smoleńska, w marcu 2011 roku skierowali do polskiego rządu żądanie dotyczące przekazania dokumentów dotyczących katastrofy polskiego samolotu wojskowego CASA z 23 stycznia 2008 roku – wynika z opublikowanego przez prof. Sławomira Cenckiewicza artykułu na łamach portalu i.pl. Autor opublikował również treść szeregu dokumentów podpisanych przez członków rządu Donalda Tuska, w których jest mowa o takiej ewentualności. Członkowie polskiego rządu skłaniali się do tego, by raport Moskwie udostępnić. MON, którego szefem był Tomasz Siemoniak, twierdziło wręcz, że w „ocenie resortu obrony narodowej (...) nie ma przeszkód formalno-prawnych, aby udostępnić stronie rosyjskiej uwierzytelnioną kopię raportu końcowego dotyczącego wypadku lotniczego samolotu CASA". Oponowały jedynie poznański inspektorat Służby Kontrwywiadu Wojskowego oraz Sztab Generalny Wojska Polskiego.

Profesor Cenckiewicz, pytany w TVP przez Michała Rachonia o to, „co wspólnego miałaby mieć sprawa katastrofa CASY z Mirosławca ze sprawą smoleńską, w dodatku wywołaną przez Federację Rosyjską", wskazał: „Zero. Nie ma żadnego związku. Nawet przy założeniu, że mamy do czynienia z autentycznym badaniem katastrofy smoleńskiej przez Rosjan, to nie ma żadnego związku".

„Nie ma żadnych podstaw prawnych, by Rosjanie zaciągnęli przy okazji Smoleńska materiały dotyczące wypadku, katastrofy NATO-wskiego statku powietrznego, wojskowego i uzyskali po prostu dane dotyczące tego, w jaki sposób doszło do katastrofy wojskowego samolotu, w którym zginęło trzech generałów, dwudziestu żołnierzy, w tym kilkunastu pułkowników i majorów RP. To sprawa między Polską a NATO. To sprawa wewnętrzna Polski. Nie powinno się nimi w jakikolwiek sposób, w jakimkolwiek wymiarze, dzielić z Rosjanami" – ocenił prof. Cenckiewicz.

Niestety, rząd Tuska dzielił się z Rosjanami wieloma istotnymi informacji i przedmiotami.

Przekazali dane, wystawili dowody

16 kwietnia 2010 roku zbierający w Smoleńsku dowody polscy żandarmi wojskowi mieli wracać do kraju, ale okazało się, że wystąpił niespodziewany problem z samolotem. Z tego zadziwiającego „przypadku" skorzystali Rosjanie – a dokładniej funkcjonariusze FSB (Federalnej Służby Bezpieczeństwa) – oferując przedstawicielom Żandarmerii Wojskowej gościnę w zaproponowanym hotelu, wraz z sauną i kolacją. Żołnierze – albo z dziecinnej naiwności, albo pod presją swoich przełożonych (tego nie wiemy) – skorzystali z tej propozycji. W tym czasie FSB zadbała o dowody zebrane przez żołnierzy. Żandarmi zostawili je bowiem... na lotnisku w Briańsku, całkowicie bez nadzoru, w specjalnej „komórce", którą użyczyli im Rosjanie.

Gdy w dniach 21–24 kwietnia 2010 roku doszło do drugiego pobytu wysłanników Żandarmerii Wojskowej w Rosji, znów – zamiast zbierać informacje i je chronić – swoją aktywność skupili oni na brataniu się z Rosjanami (tym razem nie tylko z FSB, lecz także z przedstawicielami Komitetu Śledczego przy Prokuraturze Generalnej Federacji Rosyjskiej). Żołnierze wymienili się nawet danymi teleadresowymi (!), a także wzięli udział w zorganizowanej przez stronę rosyjską imprezie „integracyjnej".

Symptomatyczny jest tu dokument jednej z polskich służb specjalnych, sporządzony 19 kwietnia 2010 roku w centrali w Warszawie, parafowany przez jej szefa i rozesłany do wszystkich struktur tej instytucji. Informuje się w nim m.in., że do polskich służb zgłosił się rosyjski pilot wojskowy, twierdzący, że katastrofa to wina Rosjan (świadka potraktowano jako prowokatora, chcącego zaszkodzić rosyjsko-polskiemu pojednaniu). Następnie pada wymowne zdanie: „Zakazuje się przekazywania [do Polski – przyp. „GP"] jakichkolwiek informacji na temat przyczyn katastrofy".

Podkreślmy: zakaz ten nie był spowodowany obawą o dekonspirację lub o przechwycenie przez Rosjan przesyłanych danych. Chodziło wyłącznie o działanie w zgodzie z interesem gabinetu Tuska i rosyjskich władz. W opracowaniu tej samej służby z 18 kwietnia 2010 roku przestrzegano bowiem, że „w razie uznania rosyjskiej winy dojdzie do politycznej katastrofy o międzynarodowych reperkusjach", a „uznanie rosyjskiej winy" groziłoby „podjęciem przez opozycję ataku na rząd Donalda Tuska". Innymi słowy: polskie służby zgodziły się na tuszowanie prawdziwych przyczyn śmierci prezydenckiej delegacji, tłumacząc to troską o pogorszenie stosunków z Rosją i strachem przed działaniami opozycji wobec rządu.

Właśnie w kwietniu 2010 roku rozpoczęła się nieformalna współpraca Służby Kontrwywiadu Wojskowego z FSB. Jej ukoronowaniem była zgoda premiera Donalda Tuska na taką kooperację w 2011 roku.

Świadkowie

Podobne działania – ocierające się o kolaborację z Rosją – podejmowano po katastrofie smoleńskiej także w przypadku świadków. Ich także – jeśli można tak to ująć – przekazywano w prezencie Rosjanom.

I tak: 10 maja 2010 roku do ambasady RP w Moskwie zgłosił się Rosjanin twier-

FOT. JACEK TURCZYK/PAP

eprasa.pl f82581a696

Polskie służby zgodziły się na tuszowanie prawdziwych przyczyn śmierci prezydenckiej delegacji, tłumacząc to troską o pogorszenie stosunków z Rosją i strachem przed działaniami opozycji wobec rządu Tuska.

dzący, że ma informacje o zamachu w Smoleńsku. Polskie służby nie dość, że nie zrobiły nic, aby zweryfikować jego słowa, to jeszcze wysłały jego dane rosyjskiej Federalnej Służbie Bezpieczeństwa (FSB). Odpowiedzialna za tę skandaliczną decyzję była Agencja Wywiadu (AW). Pod decyzją o przekazaniu FSB danych osobowych rosyjskiego informatora podpisało się dwóch zastępców szefa AW: Marek Stępień (odpowiadający w Agencji za sprawy operacyjne) i Piotr Juszczak.

Wśród informatorów, których dane przekazano rosyjskiej FSB, był m.in. urzędnik związany z MAK Tatiany Anodiny oraz z Komitetem Śledczym Federacji Rosyjskiej przy rosyjskiej Prokuraturze Generalnej. Człowiek ten miał wgląd w materiały prokuratorskie rosyjskich śledczych i był doskonale poinformowany. Kiedy jesienią 2010 roku zgłaszał się do polskich władz poprzez ambasadę RP w Moskwie – a robił to parokrotnie – polscy urzędnicy mieli świadomość, że nie jest to anonimowa osoba. Posiadał on informacje pozyskane bezpośrednio od Piotra Litwiszki, ówczesnego naczelnika Wydziału Międzynarodowej Współpracy Prawnej Komitetu Śledczego przy rosyjskiej Prokuraturze Generalnej. Mimo to polskie władze zlekceważyły albo celowo odrzuciły przekazywane informacje, a z Rosjanina zrobili „prowokatora". Choć – jak się okazało – mówił prawdę. Twierdził bowiem, że ciała złożone do trumien nie są tymi ofiarami, które zostały zidentyfikowane przez rodziny. Według informacji pozyskanych przez „GP", informacja denuncjująca de facto rosyjskiego urzędnika trafiła do FSB nie w wyniku akceptacji Agencji Wywiadu (jak w przypadku Rosjanina z 10 maja 2010 roku), lecz poprzez osobę z kręgów rządowych, odpowiedzialną za koordynację służb specjalnych.

Trzeci Rosjanin, który zgłosił się do polskich władz, nie mówił o ciałach, lecz chciał przekazać informacje wskazujące na udział osób trzecich w katastrofie smoleńskiej. Było to również w 2010 roku. Także jego dane przekazano rosyjskim służbom specjalnym, nie zweryfikowawszy przedtem jego wiedzy. Z naszych ustaleń wynika, że wyglądało to podobnie jak w przypadku obywatela Rosji, który zgłosił się 10 maja 2010 roku – czyli odbyło się za pośrednictwem Agencji Wywiadu.

Ciała i śledztwo

Donald Tusk odpowiada również za wydanie ciał ofiar katastrofy smoleńskiej władzom rosyjskim. Już 10 kwietnia 2010 roku minister zdrowia Federacji Rosyjskiej Tatiana Golikowa powiadomiła go, że Rosjanie będą przeprowadzali sekcje zwłok bez polskich lekarzy i prokuratorów. Tusk nie zaprotestował.

Rosja przejęła zresztą całe śledztwo i wszystkie najważniejsze dowody, w tym wrak i czarne skrzynki – wszystko dzięki temu, że Tusk jako podstawę prawną badania katastrofy smoleńskiej wybrał Załącznik 13. do konwencji chicagowskiej, dotyczącej badania wypadków samolotów... cywilnych. Premier od samego początku okłamywał przy tym Polaków. Wbrew słowom Tuska – m.in. na konferencji prasowej z 6 maja 2010 roku – współpraca z Rosją opierała się bowiem nie na samej konwencji chicagowskiej, lecz na Załączniku 13. W wyniku tego Polska nie mogła zastosować się do żadnych procedur odwoławczych przewidzianych w konwencji i musiała zaakceptować końcowy raport MAK.

Tajne porozumienie Tusk–Putin, w wyniku którego katastrofę zaczęto badać według załącznika nr 13 do konwencji chicagowskiej, musiano zawrzeć przed 15 kwietnia 2010 roku, bo do tego czasu działały jeszcze dwie odrębne komisje wojskowe: rosyjska, pod kierownictwem gen. Siergieja Bajnietowa, i polska – wojskowa, pod przewodnictwem płk. Mirosława Grochowskiego. **GP**

FOT. MAXIM SHIPENKOV/PAP/EPA

eprasa.pl f82581a696

LINK 4

Pierwsza stłuczka? Nie szkodzi!

Ochrona Zniżki OC już za 35 zł rocznie

MATERIAŁ MARKETINGOWY

Klauzula Ochrona Zniżki działa w przypadku pierwszej szkody z OC oraz pierwszej szkody z AC dla danego pojazdu, pod warunkiem opłaty dodatkowej składki przy ubezpieczeniu OC lub pakiecie OC/AC. Klauzula nie jest dostępna w przypadku braku historii ubezpieczenia OC u wszystkich właścicieli pojazdu lub gdy wystąpiła szkoda z OC w ostatnim roku u któregokolwiek z właścicieli pojazdu. Szczegółowe informacje dostępne są w OWU Komunikacja na stronie www.link4.pl.

eprasa.pl f82581a696

Piotr
Lisiewicz
Z-CA RED. NACZELNEGO
albicla.com/PiotrLisiewicz

CI SAMI WYKONAWCY I TE SAME METODY. SMOLEŃSK I ATAK NA JPII

RECHOT Z KRZYŻA PAMIĘCI I Z 21:37

W brudnej kampanii przeciwko świętemu Janowi Pawłowi II można dostrzec bliźniacze podobieństwo do rechotu ze Smoleńska, który miał ogromną siłę rażenia po 10 kwietnia 2010 roku. Dzisiejsze pobudzanie młodzieży do żartów z godziny 21:37 czy parodiowania „Barki" i dawne zachęcanie do plucia na obrońców Krzyża na Krakowskim Przedmieściu to odsłony tego samego spektaklu Rosji Putina. Chodzi o to, by zgnoić i zdegradować młode pokolenie w znienawidzonej Polsce tak, by nie było zdolne do tworzenia niepodległego państwa. Rosja świetnie umie grać na takich instrumentach.

Jak wynika z niedawnego sondażu, dla 94 proc. ludzi, którzy w momencie wybory Karola Wojtyły na papieża mieli lat 25 i więcej, jest on autorytetem. Przeciwnego zdania jest wśród nich 4 proc., czyli niewiele więcej od błędu statystycznego. 94 proc. to wynik nieprawdopodobny w jakichkolwiek innych sondażach. Oznacza on, że Jan Paweł II jest autorytetem nawet dla wielu ówczesnych członków PZPR. I to teraz, po atakach na niego w oglądanych przez nich mediach, nawet komunistom z tamtych roczników nie przechodzi przez usta kwestionowanie jego wielkości.

Natomiast wśród najmłodszych wyborców, którzy Jana Pawła II nie pamiętają,

eprasa.pl f82581a696

TERAZ TEŻ IM SIĘ NIE UDA!

Gdy w 2010 roku swoje akcje organizował Janusz Palikot, niektórym wydawało się, że zapoczątkowali jakiś trend wśród młodzieży, który odmieni Polskę. Przeliczyli się. Niebawem wśród młodzieży pojawiła się moda na Żołnierzy Wyklętych, Powstanie Warszawskie i ruszyła patriotyczna fala.

FOT. KONRAD FALECKI/GAZETA POLSKA

za autorytet uznaje go 47 proc., a przeciwnego zdania jest 51 proc. Czyli internetowe kampanie, które wielu po prawej stronie lekceważyło, nie dostrzegało ich bądź uważało, że nie ma sensu na nie reagować, przynoszą efekt. Zapewne niesatysfakcjonujący dla ich autorów i tymczasowy, ale jednak znaczący.

„Big Brother" pod Krzyżem Pamięci, czyli zgnoić młodych Polaków

Ataki na obrońców Krzyża na Krakowskim Przedmieściu były przedstawiane w mediach jako wyraz wolności i witalności młodzieży. Starzy ludzie robiący wrażenie chorych psychicznie kontra wyśmiewająca ich, wesoła, imprezująca młodzież. Dziś wiemy, że ten „Big Brother" był starannie wyreżyserowany. Zarówno wśród obrońców Krzyża, jak i wśród atakujących ich były osoby podstawione. Trzy telewizje mające praktycznie monopol na rynku z jakichś powodów nie zajmowały się śledztwem w sprawie śmierci prezydenta, lecz filmowaniem scen pod owym Krzyżem.

Każdy z dziennikarzy, operatorów czy nawet czytaczy radiowych informacji, który brał w tym udział, był winny tuszowania morderstwa na Lechu Kaczyńskim dokonanego przez Władimira Putina. Każdy, kto rechotał przy piosence „Gdzie jest krzyż?", też dał z siebie robić narzędzie rosyjskiej operacji.

Morderstwo na przedstawicielach polskiej elity i doprowadzenie Polaków do stanu, w którym nie potrafią się temu przeciwstawić, było najbardziej zaawansowanym aktem wojny hybrydowej w XXI wieku. Ale było jednocześnie poligonem doświadczalnym dla państwa, którego dalekosiężnym celem jest zniszczenie Polski i eksterminacja Polaków. Rozpoznaniem naszych słabości i rosyjskiego stanu posiadania w Polsce. Pozwalającego skutecznie nas niszczyć.

Te same media, które tuszowały zbrodnię w Smoleńsku, teraz najostrzej atakują Jana Pawła II. I widać, że autorzy tych ataków korzystają z doświadczeń tamtego aktu wojny hybrydowej.

Cholerni Polacy i ich cholerny papież

Cel operacji przeciwko dziedzictwu Jana Pawła II jest w gruncie rzeczy ten sam, co w przypadku Smoleńska. Osłabić Polskę, sprowadzić ją z powrotem do roli postkomunistycznego bantustanu. I uniemożliwić jej wpływ na państwa regionu. Zamordowanie prezydenta Lecha Kaczyńskiego i zademonstrowanie, że Polska, w tym zwykli Polacy, ale i Zachód, nic z tym nie zrobią, było właśnie po to.

Dziś chodzi o pozbawienie Polski tego, co Rosja uważa za niezwykle niebezpieczną broń. Narzędziem Moskwy do panowania nad światem była uniwersalna ideologia komunizmu. Walka o prawa proletariatu, dążenie do rewolucji w różnych krajach służyło jej do budowy światowego imperium, rywalizującego z amerykańskim. Bo centrala rewolucji była w Moskwie.

Jak pisałem, ci cholerni, znienawidzeni Polacy, po raz któryś w historii zachwiali moskiewskim imperium, niszcząc narzędzie jego panowania. Uniwersalną ideologię komunizmu zniszczyć mogła tylko inna uniwersalna idea. I Jan Paweł II, stając na czele Kościoła, ukierunkował go tak, że chrześcijaństwo stało się tą uniwersalną ideą, która podjęła wyzwanie. Dziesiątki milionów Polaków uczestniczących w spotkaniach z nim w komunistycznym państwie unieszkodliwiło najgroźniejszą broń Moskwy, jej ponadczasową ideologię.

Do tego papież podjął współpracę z najgorszymi wrogami z bolszewickich czytanek – Stanami Zjednoczonymi Ronalda Reagana i Wielką Brytanią Margaret Thatcher. Miał ogromny wpływ na pozostałe narody Europy Środkowej. Gdy imperium padło, JPII objechał tryumfalnie dawne sowieckie republiki: Litwę, Łotwę, Estonię, Ukrainę. Wszędzie tam odbudowywał chrześcijaństwo i umacniał narodową tożsamość oraz poczucie własnej wartości owych narodów. A to spowodowało, że zdecydowanie trudniej byłoby Moskwie podporządkować je sobie na nowo. Dziś, gdy Rosja chce odbudować imperium, zniszczenie zabójczego dla niej dziedzictwa JPII jest czymś pierwszoplanowym.

Ci sami wykonawcy, te same metody

Obie operacje łączą oczywiście osoby wykonawców. Te same media, które tuszowały zbrodnię w Smoleńsku, teraz najostrzej atakują Jana Pawła II. I widać, że autorzy tych ataków korzystają z doświadczeń tamtego aktu wojny hybrydowej.

Chodzi o to, by żerując na ludzkich słabościach, zdegradować Polaków, znów wprzęgnąć ich w rechot z własnych świętości. Zrobić z nich hołotę, która po zamordowaniu polskiej elity darła się:

eprasa.pl f82581a696

FOT. KONRAD FAŁĘCKI/GAZETA POLSKA

„Gdzie jest krzyż?”. Ten udział ofiar rosyjskiej operacji w upadlaniu samych siebie jest niezbędnym warunkiem jej powodzenia. I musi być to zrobione tak, by wyglądało na to, że to sami Polacy są autorami tej kampanii.

Gigantyczne środki przeznaczone na wyśmiewanie godziny 21:37 czy „Barki” w sieci temu właśnie służyły. Chodziło o to, by młodego, buntującego się człowieka sprowadzić do roli bydlaka, wyśmiewającego godzinę śmierci największego z Polaków. Trudno wyobrazić sobie gorsze jego zgnojenie, degradację, obciążenie tej młodej osoby draństwem, z którego będzie się ona musiała wyzwalać czy oczyszczać do końca życia. Chodzi o przekonanie jej, że zło jest czymś pociągającym, awangardowym, atrakcyjnym. I mamy znów tę samą kalkę, co na Krakowskim Przedmieściu – obrońcy Jana Pawła II mają być starzy, zacofani, nieatrakcyjni. Szydera z 21:37 jest odcieniem tego samego zjawiska, co plucie na modlących się pod Krzyżem Pamięci. Pobudzaniem w człowieku najbardziej obrzydliwych instynktów w interesie śmiertelnego wroga Polski – Rosji.

Po nocy przychodzi dzień, czyli polskie szczepionki

Gdy w 2010 roku swoje akcje organizował Janusz Palikot, niektórym wydawało się, że zapoczątkowali jakiś trend wśród młodzieży, który odmieni Polskę. Przeliczyli się. Niebawem wśród młodzieży pojawiła się moda na Żołnierzy Wyklętych, Powstanie Warszawskie i ruszyła patriotyczna fala. To młodzież przyczyniła się do wygranej prezydenta Andrzeja Dudy i PiS w roku 2015. Polska historia okazała się skuteczną szczepionką na sowieckie barbarzyństwo. Jak wszystko wskazuje, tak będzie również teraz w sprawie JPII. Pamięć o jego pielgrzymkach, o tym, co do nas mówił, o obaleniu komunizmu, wróciła właśnie na fali odpowiedzi na te ataki. Polska kultura ma bowiem zestaw takich szczepionek, które nie pozwalają do końca zniszczyć naszej wspólnoty, tak jak stało się to w przypadku wielu krajów Zachodu. **GP**

AlbiClub „Gazety Polskiej”

Albicla.com

Dobra spowiedź aferzystów z Brukseli?

Na portalu społecznościowym Albicla działo się sporo w ostatnim tygodniu. Dyskutowano na najważniejsze tematy w Polsce i na świecie, w tym o głośnej aferze szpiegowsko-korupcyjnej w Parlamencie Europejskim.

„12 kwietnia 2023 r. Narodowy Bank Polski wprowadzi do obiegu złotą monetę o nominale 200 zł oraz srebrną monetę o nominale 10 zł »80. rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim«” – poinformował na Albicli Bank Centralny. Na rewersie złotej monety przedstawiono wizerunki cywilów w trakcie powstania w getcie warszawskim. Na rewersie srebrnej monety widnieje sylwetka chłopca z podniesionymi rękami. Na awersach obu monet przedstawiono zarys granic getta warszawskiego. Jak wygląda moneta? Dowiecie się, odwiedzając konto NBP na Albicli.

Na portalu społecznościowym Strefy Wolnego Słowa mówi się o różnych wydarzeniach, także o tych z przymrużeniem oka. „Tę jedną godzinę, co ją zabrali i za pół roku oddadzą, to powinni z odsetkami oddać” – napisał Piotr Surowiecki, dodając hasztag wskazujący na niedawną zmianę czasu na letni. Ciekawa koncepcja! Minął rok, odkąd Ukraińcy zniszczyli jeden z symboli putinowskiej napaści – krążownik „Moskwa”. „To było symboliczne. Jeszcze trochę i może oprócz okrętu zatonie siedziba morderców” – pisze jedna z użytkowniczek na Albicli.

A co na europejskich korytarzach, a w zasadzie… za kratami? Eva Kaili dołączyła do pozostałych podejrzanych w aferze szpiegowsko-korupcyjnej i wyszła z więzienia z „bransoletką”, czyli dozorem elektronicznym. Wywołało to oburzenie internautów. „Przestępcy powinni być trzymani do wyroku, a czas zatrzymania wliczony na poczet orzeczonej kary. To jest błazenada sądu, prawo wykorzystywane przez złodziei. Domniemanie niewinności i owszem, ale nie dla złodzieja złapanego za rękę, na gorącym uczynku” – skomentował na Albicli Mariusz Klimaszewski. „Idą do domu? Sypią?” – zastanawia się użytkownik „Tutek”. O „dobrej spowiedzi” pisze też użytkownik Krzysztof.

Dołącz do Albicli! Portal społecznościowy Strefy Wolnego Słowa poleca się do internetowej aktywności. Tu zostawisz komentarz, dodasz galerię zdjęć i wymienisz się spostrzeżeniami z tysiącami innych użytkowników.

albicla.com/Michał Kowalczyk

eprasa.pl f82581a696

POLSKA GRUPA GÓRNICZA S.A.

Największy producent

węgla kamiennego w Unii Europejskiej

www.pgg.pl

eprasa.pl f82581a696

Piotr
Nisztor
albicla.com/PNisztor

JAK MILIARDERZY OD PUTINA ZARABIAJĄ NAD WISŁĄ

Spółki dwóch rosyjskich oligarchów zarabiają krocie na polskim sektorze budowlanym. Dostarczają nie tylko pokrycia dachowe, lecz także wełnę mineralną. Potrzebne do ich produkcji składniki sprowadzają z Rosji.

CYPRYJSKIE SPÓŁKI I INWESTYCJE KORZYSTNE DLA KREMLA

Już blisko 14 miesięcy trwa wywołana przez Władimira Putina wojna na Ukrainie. W tym czasie rosyjscy żołnierze dopuszczają się zbrodni wojennych, mordując cywili, w tym także kobiety i dzieci. Mimo nakładanych kolejnych międzynarodowych sankcji wielu rosyjskich oligarchów cały czas robi krociowe interesy na terenie Unii Europejskiej, w tym w Polsce. Wśród nich jest dwóch miliarderów: Siergiej Kolesnikov i Igor Rybakov. Ich nazwiska znajdują się wyłącznie na liście ukraińskich sankcji. W efekcie należąca do nich grupa Technonicol bez żadnych problemów umacnia pozycję jednego z liderów w produkcji materiałów budowlanych (m.in. pokryć dachowych i wełny mineralnej) w Europie Zachodniej. Oficjalnie ani Kolesnikov, ani Rybakov nie wypowiadali się na temat rosyjskiego ataku na Ukrainę. Jednak prowadzone przez nich interesy już po inwazji wprost wspierają politykę Kremla. Po zablokowaniu w Rosji Instagrama i Facebooka tamtejsi influencerzy odcięci od źródeł dochodu zaczęli być zatrudniani w Technonicolu. Z kolei Rybakov zaczął skupować akcje firmy consultingowej obsługującej największe rosyjskie przedsiębiorstwa. Odkupił także od Brytyjczyków jedną z najbardziej prestiżowych szkół prywatnych w Moskwie, do której programu nauczania zastrzeżenia miał Kreml. Z kolei Kolesnikov jest współpracownikiem objętego brytyjskimi sankcjami Borysa Titova, przyjaciela Władimira Putina, będącego jego przedstawicielem ds. ochrony praw przedsiębiorców. „Gazeta Polska" przyjrzała się interesom i powiązaniom obydwu oligarchów.

11,5 miliona czystego zysku

Siergiej Kolesnikov i Igor Rybakov są rówieśnikami. Obydwaj urodzili się w 1972 roku. Według oficjalnych biogramów poznali

eprasa.pl f82581a696

PEŁNĄ PARĄ

W trakcie realizacji jest obecnie prowadzona przez Technonicol budowa w Polsce fabryki membran PVC, stosowanych do izolacji dachów. Z kolei we wrześniu 2021 roku Rosjanie otworzyli w Wykrotach fabrykę wełny mineralnej.

FOT. MAT. PRAS.

się podczas studiów w Moskiewskim Instytucie Fizyki i Technologii. Na początku lat 90. zaczęli robić wspólne interesy, zakładając m.in. Technonicol. To międzynarodowy producent materiałów hydroizolacyjnych, termoizolacyjnych oraz pokryć dachowych. Ze strony internetowej grupy wynika, że obecnie posiada ona 56 zakładów w siedmiu krajach, nie tylko w Rosji i na Białorusi, lecz także w Polsce. Kolesnikov i Rybakov są obecni w Polsce od 18 lat. 8 marca 2005 roku została zarejestrowana w Warszawie spółka Technonicol Polska, która zajmuje się sprzedażą wykorzystywanych w branży budowlanej materiałów bitumicznych i hydroizolacyjnych. Działalność prowadzi poprzez zagraniczne oddziały w Bułgarii, Finlandii. Te w Holandii i na Litwie zostały zamknięte po rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Ostatnie dostępne w KRS sprawozdanie finansowe dotyczy 2021 roku. Wówczas spółka osiągnęła przychody z tytułu sprzedaży w wysokości blisko 248 mln zł, z tego 11,5 mln zł to czysty zysk. „Przy osiągniętej w 2021 roku pozycji rynkowej założeniem Spółki na rok 2022 jest utrzymanie pozycji lidera w segmencie pap termozgrzewalnych i gontów bitumicznych oraz membran PVC" – chwali się spółka w sprawozdaniu za 2021 rok. Dokument został złożony w sądzie kilka miesięcy po rosyjskim ataku na Ukrainę. Władze Technonicol wskazują jednak, że „kontynuacja działalności przez Spółkę w związku z ww. zdarzeniami nie jest zagrożona". Skąd taka pewność? „(…) spółka rozpoczęła współpracę w zakresie dostaw z fabryk znajdujących się na terenie UE i zamierza ją rozwijać. Spółka, jej udziałowcy oraz beneficjenci rzeczywiści nie podlegają aktualnym sankcjom nałożonym przez właściwe organy UE i Rzeczypospolitej Polskiej. Spółka na bieżąco monitoruje sytuację w tym zakresie, a także przestrzega wszelkich ograniczeń i zakazów z tym związanych" – czytamy w sprawozdaniu Technonicolu za 2021 rok. Formalnie podmiot ten należy do kontrolowanej przez Kolesnikova i Rybakova, mającej siedzibę w Moskwie, firmy Miara.

Konkurencyjna rosyjska wełna mineralna

Działalność produkcyjną w Polsce rosyjscy oligarchowie uruchomili przed atakiem na Ukrainę. Inwestycje w tym zakresie realizują poprzez dwa zarejestrowane w 2019 roku podmioty: Technonicol Insulation i Technonicol PVC Membrans. Formalnie należą one do dwóch spółek zarejestrowanych na Cyprze: Rybakov Industrial Management Ltd. i Inflection Management Corporation Ltd. Pierwsza to wehikuł finansowy Rybakova, druga Kolesnikova. Ze sprawozdań finansowych obydwu zarejestrowanych w Polsce podmiotów wynika, że budowa fabryk nad Wisłą jest realizowana ze środków m.in. innej rosyjskiej firmy kontrolowanej przez oligarchów TekhnoNICOL – Stroitelnyje Systemy. Spółka ta w 2019 roku udzieliła Technonicol Insulation kredytu w wysokości 40 mln euro. Z kolei sami właściciele w 2021 roku dokapitalizowali Technonicol PVC Membrans kwotą ponad 34,3 mln zł. W trakcie realizacji jest obecnie prowadzona przez Technonicol budowa w Polsce fabryki membran PVC, stosowanych do izolacji dachów. Z kolei we wrześniu 2021 roku – pół roku przed rosyjską inwazją na Ukrainę – Rosjanie otworzyli w Wykrotach (województwo dolnośląskie), niedaleko polsko-niemieckiej granicy, fabrykę wełny mineralnej. Jak wskazywano w oficjalnych komunikatach, to jeden z największych zakładów przedsiębiorstwa. Produkcja i sprzedaż wełny mineralnej to obecnie doskonały biznes. Cena jej metra kwadratowego o grubości 15 cm jeszcze pod koniec 2020 roku wynosiła około 35 zł. Obecnie to 80–90 zł. Na polskim rynku wełny mineralnej działa też m.in. białoruska firma Beltep. Podmiot ten również nie jest objęty żadnymi sankcjami.

Praca dla influencerów chwalących Kreml

Obydwaj właściciele Technonicolu nie odnieśli się wprost do rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Choć Rybakov, który prowadzi popularny kanał internetowy, w kwietniu 2022 roku poparł opinię Putina w sprawie oligarchów, twierdząc, że faktycznie niektórzy z nich nie są zwolennikami kraju. „Jeśli spojrzeć na dzisiejszych właścicieli środków trwałych w Rosji, nie mają oni żadnych zobowiązań wobec kraju, w którym prowadzą swoją działalność. A kiedy Władimir Putin mówi, że Rosja jest dla nich hotelem biznesowym, a teraz się rozstali, jest w tym trochę prawdy" – powiedział Rybakow w jednym z podcastów. Wprost jednak nie odniósł się do inwazji.

Mimo to jego działania biznesowe po rosyjskim ataku na Ukrainę wpisują się w politykę Kremla. W maju 2022 roku Rybakov nabył 25 proc. udziałów w rosyjskiej firmie consultingowej Althaus, która obsługuje strategiczne przedsiębiorstwa,

eprasa.pl f82581a696

kontrolowane przez Putina i jego ludzi, objęte międzynarodowymi sankcjami, m.in. Rosnieft, Roskosmos, Rosatom czy Alfa-Bank. Z oficjalnych zapowiedzi współwłaściciela Technonicolu wynika, że do 2028 roku ma przejąć 100 proc. akcji Althausa, a sam podmiot – zgodnie z planami – ma stać się największym graczem na rosyjskim rynku usług doradczych. To nie wszystko. Rybakov po rosyjskiej inwazji na Ukrainę odkupił jedną z najbardziej prestiżowych szkół prywatnych w Moskwie – brytyjską Brookes School Moscow. Wcześniej zastrzeżenia co do realizowanego tam programu nauczania miał Kreml. W politykę Władimira Putina po inwazji wpisała się też sama firma Technonicol. W kwietniu 2022 roku – po zablokowaniu w Rosji mediów społecznościowych, m. in. Facebooka i Instagrama – uruchomiła program tiktokari. Ze strony internetowej rosyjskiego przedsiębiorstwa wynika, że dało ono możliwość zatrudnienia w Technonicolu lub zdobycia nowych umiejętności odciętych od źródeł dochodu influencerów. Tylko w pierwszym tygodniu zgłosiło się 317 blogerów, w tym niektórzy z zasięgami przekraczającymi milion subskrybentów. Część z nich wprost wspierała rosyjską inwazję na Ukrainę.

Podziękowania od Putina i pełnomocnik Kremla

Z Kremlem jest związany Kolesnikov, który w 2015 roku został uhonorowany przez Putina oficjalnymi podziękowaniami za działalność społeczną. Drugi współwłaściciel działającego w Polsce Technonicolu należy do bliskich współpracowników Borysa Titova, pełnomocnika ds. ochrony praw przedsiębiorców przy Władimirze Putinie. 26 maja 2022 roku, trzy miesiące po ataku na Ukrainę, w Dniu Przedsiębiorcy, Titov spotkał się z Putinem na Kremlu, składając mu sprawozdanie z działalności prezydenckiego rzecznika praw przedsiębiorców. Na oficjalnej stronie Kremla znalazł się stenogram z tego spotkania. „Nasze rodzime przedsiębiorstwa pokazują swoje najlepsze cechy w warunkach, które określiłbym mianem trudnych. Dostosowują się do nich wystarczająco szybko. Wiem, jak trudno jest znaleźć nowych partnerów, zbudować nowe łańcuchy dostaw, utrzymać produkcję, usługi i jakość na wysokim poziomie. Powiedziałbym, że to wszystko wymaga wiele wysiłku i talentu" – mówił Putin. W lutym 2023 roku Titov został wpisany na brytyjską listę sankcji. Powodem był zakup przez niego 740 hektarów winnic, które stanowią część jednej z luksusowych rezydencji Putina.

Produkty Technonicolu powstają ze składników pochodzących z Rosji, w tym z rosyjskiej ropy naftowej.

Zmiana nazwy na niemiecką markę

Produkty Technonicolu powstają ze składników pochodzących z Rosji, w tym rosyjskie ropy naftowej. Z tego powodu – jak ujawnił portal frontstory.pl – zarejestrowane w Gdańsku Stowarzyszenie Producentów Pap złożyło wniosek o wpisanie działających w Polsce podmiotów rosyjskich oligarchów na listę sankcji. O sprawę zapytaliśmy MSWiA. Resort stwierdził, że zgodnie z przepisami wpis na listę sankcji lub jego wykreślenie odbywa się z urzędu lub na wniosek wymienionych w przepisach instytucji. „Jak pokazuje praktyka, w zdecydowanej większości dotychczasowe decyzje minister wydawał na wniosek służb ustawowo do tego uprawnionych, przede wszystkim służb specjalnych, które dysponują stosownymi narzędziami pozwalającymi im na prowadzenie czynności operacyjno-rozpoznawczych oraz analityczno-informacyjnych" – stwierdził w piśmie do „GP" Wydział Prasowy MSWiA.

W marcu br. wszystkie trzy polskie spółki kontrolowane przez rosyjskich oligarchów zmieniły nazwy – słowo „Technonicol" zastąpiono „Boerner". „Proces zjednoczenia europejskich spółek naszej korporacji pod wspólnym znakiem handlowym Boerner, który jest międzynarodową marką z ponad 140-letnią historią i silną obecnością na rynku niemieckim, pozwoli na ujednolicenie identyfikacji (…) wśród naszych klientów" – wynika z pisma, jakie trafiło do kontrahentów dawnego Technonicolu. Jednocześnie nie zmieniła się jednak struktura właścicielska tych trzech zarejestrowanych w Polsce podmiotów. „GP" zwróciła się do nich z pytaniami dotyczącymi funkcjonowania nad Wisłą. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi. **GP**

FOT. MAT. PRAS./DMITRY POSLEDOV

eprasa.pl f82581a696

Ulga dla naszych kieszeni

RACHUNKI POLAKÓW ZA ENERGIĘ BĘDĄ NIŻSZE

Gospodarstwa domowe w Polsce przez cały 2023 rok korzystają z rządowej ochrony przed gwałtownym wzrostem cen energii. Zyskają na tym od ok. 2 do 3 tys. zł, których nie zapłacą w ciągu bieżącego roku za zużyty prąd. Jego ceny pozostaną bowiem na poziomie ubiegłorocznych.

Powyższe rozwiązania, solidarnie wprowadzone przez rząd i spółki energetyczne, zapewniają stałe wsparcie Polaków w trudnym okresie destabilizacji wywołanej agresywną polityką Rosji i wojną na Ukrainie. Cała ta sytuacja spowodowała bowiem, iż ceny energii na całym świecie osiągnęły rekordowe poziomy wskutek wzrostu kosztów węgla i gazu. Nie bez znaczenia są też rosnące koszty uprawnień do emisji CO_2 w unijnym systemie EU ETS.

Roczne limity zużycia energii elektrycznej

Aby jednak Rządowa Tarcza Solidarnościowa mogła działać w praktyce, ważne jest, żeby gospodarstwa domowe mieściły się w określonych, rocznych limitach zużycia energii elektrycznej. Dla większości rodzin, tj. odbiorców z grup taryfowych G, limit zużycia energii wynosi do 2 tys. kWh rocznie.

Z kolei podwyższony limit zużycia – do 2,6 tys. kWh – przysługuje osobom uprawnionym, posiadającym orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności.

Ponadto dla osób uprawnionych, posiadających Kartę Dużej Rodziny albo prowadzących gospodarstwo rolne, lub dział specjalny produkcji rolnej, roczny limit zużycia energii wynosi do 3 tys. kWh. W związku z budową domu, budynku mieszkalnego jednorodzinnego, gdy budynek ten ma służyć zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych inwestora lub jego osoby najbliższej, limit zużycia wynosi 2 tys. kWh. Mniejszy przysługuje działkowcom zużywającym prąd. Limit wynosi w tym przypadku iloczyn 250 kWh i liczby działek w rodzinnym ogrodzie działkowym.

Oświadczenia

Aby skorzystać z powyższych limitów, osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności, posiadający Kartę Dużej Rodziny (lub rolnicy), budujący dom na potrzeby własne bądź działkowcy powinni złożyć stosowne oświadczenie i wysłać je firmie dostarczającej energię elektryczną, najlepiej drogą elektroniczną, poprzez Elektroniczne Biuro Obsługi Klienta. Wszystkie pozostałe gospodarstwa domowe (z rocznym limitem zużycia 2 tys. kWh) takich oświadczeń składać nie muszą.

Uwaga! Oświadczenia takie muszą zostać przesłane najpóźniej do 30 czerwca bieżącego roku! Nie czekajmy z tym jednak do ostatniej chwili.

Producenci i sprzedawcy prądu (np. Enea) zamieszczają na swoich stronach internetowych wzory oświadczeń. Wystarczy je pobrać, zapisać na dysku lokalnym, wypełnić elektronicznie, podpisać elektronicznym podpisem kwalifikowanym i wysłać za pomocą środków komunikacji elektronicznej.

Można też takie oświadczenie podpisać własnoręcznie i przesłać pocztą na adres wskazany na fakturze. ■

ARTYKUŁ SPONSOROWANY. FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl f82581a696

JAK SEKSEDUKATORZY OD CELEBRYTÓW CHCĄ LECZYĆ DZIECI Z DEPRESJI

TROSKA O ZDROWIE PSYCHICZNE CZY SEKSUALIZACJA?

Hubert **Kowalski**
albicla.com/HubertKowalski

Fundacja celebrytki Anji Rubik, która jest partnerem kierowanego do dzieci i młodzieży głośnego projektu Młode Głowy o zdrowiu psychicznym, radzi m.in., jak wybrać najlepszy wibrator, proponuje dilda i inne gadżety erotyczne. Z kolei promowana przez organizację firma zajmuje się sprzedażą m.in. wibratorów, masturbatorów, gadżetów analnych, przyssawek do sutków, pompek do penisa, dmuchanych lalek, a także żeli na zwężenie pochwy, tabletek wzmacniających erekcję czy kremów wybielających do odbytu i rozluźniających odbyt. Choć fundacje organizujące projekt Młode Głowy prowadzą działalność związaną z dziećmi, to nie zweryfikowały one swoich współpracowników w rejestrze pedofilów.

Rzecznik Praw Dziecka (RPD) Mikołaj Pawlak alarmował niedawno, że oskarżana o szpiegowanie swoich użytkowników aplikacja TikTok wzięła udział w projekcie badawczym organizowanym m.in. przez fundację Unaweza, na której czele stoi Martyna Wojciechowska, dziennikarka i podróżniczka. W badaniu zbierano dane o uczniach w całej Polsce. Rodzice nie zostali jednak poinformowani, że za inicjatywą stoi TikTok, którego używania zakazuje coraz więcej państw demokratycznych na świecie. Chodzi o badanie i kampanię edukacyjną Młode Głowy. Zdaniem rzecznika, uwiarygodnienie TikToka poprzez wykorzystanie autorytetu nauczycieli i szkół jest szczególnie niebezpieczne w obliczu narastającego problemu uzależnienia młodego pokolenia od internetu w stopniu zagrażającym zdrowiu, a w skrajnych przypadkach nawet życiu dzieci i młodzieży. RPD zwracał uwagę, że aplikacja ma duży wpływ na zachowanie młodych, którzy zaczynają postrzegać rzeczywistość przez pryzmat bezwartościowych, a nawet groźnych narracji promowanych w sieci.

Badali zdrowie psychiczne?

Jak czytamy na stronie projektu Młode Głowy, badanie i kampania dotyczą „zdrowia psychicznego, poczucia własnej wartości i sprawczości wśród młodych ludzi". Badanie przeprowadzono w szkołach wśród osób w wieku 10–19 lat. „Chcemy dowiedzieć się, co wzmacnia kondycję psychiczną młodzieży, a co

podcina im skrzydła? Jakie komunikaty otrzymują od swojego otoczenia? Na kogo mogą liczyć w kryzysowej sytuacji? Do kogo by się zwrócili po pomoc? I wiele innych kwestii, które pozwolą nam opracować kompleksową kampanię społeczną z konkretnymi narzędziami dla szkół i rodziców" – czytamy. Wskazano, że pytania dotyczyły „tego, co myślą o sobie, jak siebie oceniają, na ile potrafią korzystać ze wsparcia innych ludzi". Wyniki posłużą do opracowania ogólnopolskiej kampanii społecznej dotyczącej młodzieży. Opracowane zostaną również m.in. szczegółowe rekomendacje dla rodziców, uczniów oraz nauczycieli, a także programy profilaktyczne i szkoleniowe.

Brak weryfikacji w rejestrze pedofilów

Przeprowadzona przez rzecznika kontrola wykazała m.in., że kont w Rejestrze Sprawców Przestępstw na Tle Seksualnym nie założyły fundacje Unaweza, będąca

eprasa.pl f82581a696

FOT. FACEBOOK

> *Rodzice, którzy wyrażali zgodę na udział dzieci w badaniu, nie zostali poinformowani, iż patronem przedsięwzięcia jest TikTok.*

organizatorem projektu Młode Głowy, a także partnerzy: fundacja Dbam o Mój Zasięg oraz fundacja Sexed.pl, na której czele stoi celebrytka Anja Rubik. Według RPD jest to naruszenie prawa, o czym rzecznik zawiadomił policję oraz organy nadzoru: ministra edukacji i nauki oraz minister rodziny i polityki społecznej. Jak zwrócił uwagę rzecznik w swoich pismach, rodzice, którzy muszą wyrazić pisemną zgodę na udział swoich dzieci w takich spotkaniach, nie mają pełnej wiedzy o wszystkich ich aspektach, dlatego wyrażona zgoda, oparta na wadliwych podstawach, może być dotknięta błędem niewiedzy oraz zagrozić dobru ich dzieci. Według RPD kolejnym problemem jest niska świadomość o obowiązującym prawie w zakresie ustawowego obowiązku weryfikacji w Rejestrze Sprawców Przestępstw na Tle Seksualnym pracowników lub osób prowadzących działalność związaną z wychowaniem czy edukacją. Rzecznik przypomniał, że weryfikacja musi nastąpić przed nawiązaniem z daną osobą stosunku pracy lub przed jej dopuszczeniem do działalności związanej z edukacją czy wychowywaniem dzieci. Fundacja Unaweza uważa jednak, że działania RPD to bezpodstawny atak, jego zarzuty są bezzasadne, a organizacje zaangażowane w projekt nie były zobowiązane do rejestracji w rejestrze.

Fundacja od wibratorów chce dbać o psychikę dzieci

„Gazeta Polska" dotarła do pisma organizatorów projektu, które musiał podpisać rodzic, wyrażający zgodę na udział dziecka w badaniu. Na początku dokumentu zamieszczono tekst, w którym Martyna Wojciechowska zwraca się do rodziców z prośbą o zgodę na udział uczniów. W piśmie poinformowano m.in., że badanie ma charakter ilościowy, a głównym celem jest „dokonanie oceny poziomu poczucia własnej wartości oraz sprawczości przez młodzież". Napisano również, że uczniowie biorący udział w badaniu odpowiadać będą na pytania, używając do tego komputerów w szkole, w obecności nauczyciela prowadzącego.

W piśmie będącym zgodą na udział ucznia w badaniu poinformowano o fun-

eprasa.pl f82581a696

dacji Unaweza oraz Dbam o Mój Zasięg. Dodano, że projekt jest tworzony „z koalicją fundacji, organizacji pozarządowych i instytucji naukowych oraz ekspertów". Nie ma w nim jednak informacji, że partnerem projektu jest wspomniana fundacja Sexed.pl, która również nie sprawdziła swoich współpracowników w rejestrze pedofilów.

Organizacja ta zajmuje się m.in. popularyzowaniem edukacji seksualnej i zdrowia psychicznego. Na jej stronach publikowane są głównie treści o tematyce erotycznej. Można tam przeczytać m.in. o „psychologicznych aspektach bycia drag". Chodzi o osoby przebierające się za płeć przeciwną, często mężczyzn odgrywających na scenie postać kobiety. Autorzy próbują przekonywać, że bycie drag pozytywnie wpływa na psychikę osób, które „przez większość życia bały się narazić na społeczny ostracyzm". Jak czytamy, „w przypadku tych osób przebranie się, charakteryzacja i makijaż często pozwalają na uwolnienie cech osobowości, które do tej pory były marginalizowane i chowane z powodu systemowej heteronormatywności i toksycznej męskości". Napisano, że osoba, która zajmuje się dragiem, może w bezpieczny sposób realizować swoje potrzeby dotyczące zarówno ekspresji, jak i ekscentryczności, a przy tym efektownie edukować społeczeństwo na temat różnorodności. Na stronie Sexed.pl można przeczytać również, jak wybrać najlepszy wibrator. Autorzy polecają m.in. „pingwinki" do stymulacji łechtaczki, tradycyjne dildo i inne gadżety. Przekonują także, że nie ma nic złego w używaniu wibratora, będąc w związku z drugą osobą. Niektóre teksty na stronie fundacji powstały we współpracy z promowaną przez organizację firmą EasyToys, która zajmuje się sprzedażą m.in. wibratorów, masturbatorów, gadżetów analnych, przyssawek do sutków, pompek do penisa, dmuchanych lalek, a także żeli na zwężenie pochwy, tabletek wzmacniających erekcję czy kremów wybielających do odbytu i rozluźniających odbyt. Ani na stronie fundacji, ani firmy nie ma weryfikacji wieku osób, które oglądają te treści.

BRAK WERYFIKACJI

Kont w Rejestrze Sprawców Przestępstw na Tle Seksualnym nie założyły fundacje Unaweza, będąca organizatorem projektu Młode Głowy, a także partnerzy: fundacja Dbam o Mój Zasięg i fundacja Sexed.pl.

Badanie dotknięte wadami

RPD podkreśla w rozmowie z „GP", że rodzice, którzy wyrażali zgodę na udział dzieci w badaniu, nie zostali poinformowani, iż patronem przedsięwzięcia jest TikTok. – To tak, jakby producent papierosów promował badanie dotyczące szkodliwości palenia – zaznacza. RPD podkreśla, że nie neguje samego badania, bo tego typu analizy są potrzebne. – To bardzo ważne, abyśmy jak najszerzej badali kwestie dotyczące psychiki dzieci, ale omawiany projekt badawczy jest niestety dotknięty wadami – wskazuje Mikołaj Pawlak. W jego ocenie niepokojące jest to, że fundacje organizujące badanie (Unaweza i Dbam o Mój Zasięg) do dnia kontroli RPD nie założyły kont w rejestrze pedofilów. – Jeśli ktoś zada pytanie, czy tam pracował pedofil, to niestety kierownictwa tych fundacji nie są w stanie na to odpowiedzieć, bo tego nie sprawdziły – podkreśla. Dodaje, że rolą nauczycieli było wyłącznie pozwolenie uczniom na wzięcie udziału w czasie lekcji w badaniu, które zostało stworzone przez podmioty zewnętrzne. – Istotne jest więc to, kto tworzył pytania, zbierał dane i na ich podstawie opracowuje program edukacyjny – mówi RPD. – Zawsze należy prewencyjnie sprawdzać, czy taki program nie jest pisany przez osoby mogące stanowić niebezpieczeństwo dla dzieci i młodzieży. I tego sprawdzenia tu zabrakło – podkreśla.

Dla Mikołaja Pawlaka szczególnie bulwersujące jest to, że konta w rejestrze pedofilów nie założyła także fundacja Sexed.pl, która jest jednym z partnerów projektu Młode Głowy. – To niebywały skandal, bo ta fundacja prowadzi własny telefon zaufania dla dzieci i młodzieży. Ludzie z tej organizacji mają pomagać dzieciom w różnych kryzysach, ale nikt tych osób nie sprawdził w rejestrze – podkreśla RPD. Mikołaj Pawlak informuje, że o swoich ustaleniach miał obowiązek zawiadomić policję.

Ekspertów schowali na później

W ubiegłym tygodniu „GP" skierowała do organizatorów inicjatywy pytania dotyczące projektu. Fundacja Unaweza poinformowała, że raport z badania zostanie opublikowany 17 kwietnia. Pytaliśmy m.in. o to, jakie podmioty brały udział przeprowadzeniu badań oraz w opracowaniu rekomendacji, raportów, programów, kampanii itp. w ramach projektu Młode Głowy. W odpowiedzi fundacja podała, że w badaniu wzięło udział ponad 184 tys. uczniów, oraz że zostało ono przeprowadzone na zlecenie fundacji Unaweza przez fundację Dbam o Mój Zasięg, w ramach programu Szkoła Odpowiedzialna Cyfrowo, w okresie od 25 października 2022 do 10 marca 2023 roku. Choć organizatorzy byli w stanie wymienić konkretne osoby czy organizacje pracujące przy inicjatywie, to jednak nie udostępnili nam informacji o nich. Poinformowano, że listę ekspertów, którzy brali udział w tworzeniu raportu, rekomendacji i kampanii edukacyjnej będzie można znaleźć na stronie projektu dopiero 17 kwietnia 2023 roku, czyli po zamknięciu tego numeru tygodnika. **GP**

eprasa.pl f82581a696

1,5%

KRS 0000309499

Przekaż swoje 1,5% podatku na STREFĘ WOLNEGO SŁOWA

DZIĘKUJEMY!

GAZETA POLSKA · Gazeta Polska codziennie · niezależna.pl · NOWE PAŃSTWO · GAZETA POLSKA TV · REPUBLIKA · FUNDACJA NIEZALEŻNE MEDIA

eprasa.pl f82581a696

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

Na chaos – konkrety

PIS MA KOLEJNE PROPOZYCJE DLA ROLNIKÓW

Okrągły stół ze środowiskami rolniczymi, dymisja ministra Henryka Kowalczyka, spotkania, sztaby kryzysowe – wszystkie te działania okazały się niewystarczające, by ugasić niepokoje na wsi. Dlatego PiS sięgnął po konkrety, które rolnicy mają odczuć we własnej kieszeni. Powszechny skup zboża za 1400 zł za tonę, wyższe dopłaty do paliwa rolniczego i dopłaty do nawozów. Wstrzymany ma być również import żywności i płodów rolnych z Ukrainy.

Od miesięcy Prawo i Sprawiedliwość powtarza, że zbliżające się wybory będą najważniejszymi po 1989 roku. Mimo że zarówno partia rządząca, jak i opozycja już dawno weszły w tryb kampanijny, to jednak sondaże pozostają bez drastycznych zmian. To z kolei oznacza, że na silnie spolaryzowanej scenie politycznej będzie liczył się praktycznie każdy głos. PiS w swojej taktyce uznało, że potencjalny elektorat, który może przyciągnąć do siebie, to rolnicy i mieszkańcy wsi, którzy odeszli od tej partii w ostatnich miesiącach. Według badań, wyborcy ci nie zmienili preferencji partyjnych, ale jedynie przeszli na pozycje niezdecydowanych. Stąd też PiS podejmuje próbę odzyskania ich zaufania poprzez prezentację konkretnych rozwiązań.

Interes wsi interesem Polski

Kongres partii w miejscowości Łyse miał dać nowy oddech. PiS zaproponowało kilka konkretów, które rolnicy mają odczuć już w najbliższych tygodniach. „Po pierwsze, podjęty zostanie powszechny skup zboża, tego, które dzisiaj jest w silosach, magazynach, przy dopłacie. Tak żeby minimalna cena wynosiła co najmniej 1400 zł" – stwierdził Jarosław Kaczyński. Co warto dodać, jest to kolejna propozycja dotycząca tego samego problemu. Wcześniejsze propozycje rządzących nie zostały entuzjastycznie przywitane na wsi. Uznano je za niewystarczające. To jednak nie koniec. PiS ma zamiar utrzymać pomoc nawozową. Ma być ona na podobnym poziomie jak w ubiegłym roku. Transfery pieniędzy ma zapewnić również podwyższenie dopłat do paliwa rolniczego. Teraz dopłata ma wynosić około 2 zł za litr. PiS jest na tyle zdeterminowane, że będzie chciało wypłacać pieniądze niezależnie od tego, czy na system zgodzi się Unia Europejska. Dodatkowo formacja ta chce zakończyć problem z importem towarów z Ukrainy. „Jesteśmy i pozostajemy bez najmniejszych zmian przyjaciółmi i sojusznikami Ukrainy.

eprasa.pl f82581a696

OPOZYCJA NA NIE

Zdaniem polityków PSL-u, najnowsze propozycje PiS są niekonkretne, a skup interwencyjny niemożliwy do przeprowadzenia.

FOT. PAP/ARTUR RESZKO

Będziemy ją wspierać i wspieramy ją. I są to coraz to nowe decyzje odnoszące się do spraw dzisiaj dla Ukrainy najważniejszych, związanych z wojną. Ale obowiązkiem każdego państwa, każdej władzy, dobrej władzy w każdym razie, jest także strzec interesów obywateli. W tym wypadku chodzi w gruncie rzeczy o wszystkich obywateli, bo kryzys polskiej wsi musiałby się przełożyć na szereg innych kryzysów, odnoszących się także do tych, którzy na wsi nie mieszkają. W związku z tym wiedząc, że to jest w interesie polskiej wsi, że to jest w interesie Polski, ale także, że jest to w interesie Ukrainy, bo nie jest interesem naszych przyjaciół, by Polska pogrążała się w kryzysie, żeby doszli tutaj do władzy ludzie, którzy tę politykę wsparcia, radykalnego wsparcia dla Ukrainy, zmienią" – mówił Jarosław Kaczyński. Już 15 kwietnia pojawiło się specjalne rozporządzenie. Do Polski z Ukrainy nie będzie wolno wwozić zboża, cukru, nasion, chmielu, lnu i konopi, suszu paszowego, owoców i warzyw, drobiu, wołowiny, cielęciny, koziny, wieprzowiny i baraniny.

15 kwietnia pojawiło się specjalne rozporządzenie. Do Polski z Ukrainy nie będzie wolno wwozić zboża, cukru, nasion, chmielu, lnu i konopi, suszu paszowego, owoców i warzyw, drobiu, wołowiny, cielęciny, koziny, wieprzowiny i baraniny.

Nerwowo w opozycji

Na swoją stronę wyborców na wsi próbuje przeciągnąć również opozycja. Nastroje niezadowolenia stara się podsycać Michał Kołodziejczak i jego AgroUnia. Swoje dokłada również Polskie Stronnictwo Ludowe. Szczególnie chętnie podnoszona jest kwestia interesów, które na kryzysie zrobiły firmy powiązane personalnie z Prawem i Sprawiedliwością. Wśród podejrzanych znalazła się m.in. firma Cedrob. W mediach wytknięto jej, że sprowadzała do Polski ziarno, a jej prezes należy do PiS-u. Z kolei politycy Zjednoczonej Prawicy wskazuję na opozycję. Rzecznik PiS-u Rafał Bochenek mówił o firmach należących do izby paszowo-zbożowej, którą kieruje doradczyni Szymona Hołowni i była działaczka PSL Monika Piątkowska. „To w ramach tej izby funkcjonują firmy, które importowały zboże ukraińskie, a dzisiaj ta pani, reprezentując te firmy, uczestnicząc w negocjacjach z ministrami Kowalczykiem i Telusem, domaga się interwencyjnego skupu i jakichś dodatkowych dopłat" – mówił Bochenek i pytał, czy teraz firmy chcą zarobić dwukrotnie na tym samym ziarnie. Później wskazał również na przedsiębiorstwo Polskie Młyny, którego prezesem jest Waldemar Pawlak. „Dzisiaj Władysław Kosiniak-Kamysz oczywiście wszystkiemu zaprzecza, ale media donoszą co innego. Niezależne media piszą o tym, że spółka BZK Holding importowała zboże z Ukrainy, importowała nie pszenicę, lecz kukurydzę. Pan Władysław Kosiniak-Kamysz również zwraca uwagę na oświadczenie Polskich Młynów, na czele których stoi Waldemar Pawlak, były premier z ramienia PSL" – mówił rzecznik rządu. Kierowane przez Pawlaka Polskie Młyny złożyły pozew przeciwko Rafałowi Bochenkowi.

Zakaz wjazdu

Po konwencji w miejscowości Łyse natychmiast odezwały się głosy sceptyczne. Zdaniem polityków PSL-u, propozycje PiS są niekonkretne, a skup interwencyjny niemożliwy do przeprowadzenia. Ich zdaniem nieskuteczne będzie również zamknięcie importu na produkty z Ukrainy. To jednak ścieżka, którą podąża coraz więcej krajów. Decyzję analogiczną do polskiej podjęły Węgry i Słowacja, które powołały się na badania jakościowe produktów zbożowych. To kolejny kierunek ataku na PiS. Zdaniem polityków opozycji, masowe sprowadzanie ziarna z Ukrainy doprowadziło do tego, że na polskie rynki dostało się zboże nieprzebadane i mogące zawierać substancje szkodliwe dla zdrowia. Końca chaosu nadal więc nie widać, ale PiS liczy na to, że uda się rozładować kryzys, zanim urośnie on bardziej. Zdaniem ekspertów, gdyby do Polski zaczął masowo napływać z Ukrainy tani drób, to naprawdę głęboki kryzys dotknąłby całe rolnictwo. Zakaz wjazdu będzie więc chronił przede wszystkim firmy drobiarskie, które są jednymi z najpotężniejszych w Europie. **GP**

eprasa.pl f82581a696

BEZ WINY I KARY NAWET JEŚLI ZABIŁ

NIEPOCZYTALNY W SZPITALU, CO PÓŹNIEJ?

Doszło do zbrodni, ale sprawca nie poniesie kary? Gdy okaże się osobą niepoczytalną. Z tego powodu każdego roku setki śledztw w sprawie przestępstw różnego kalibru zostaje umorzonych. Taka osoba z reguły trafia do zakładu psychiatrycznego. A jeśli później zapadnie diagnoza, że pacjenta wyleczono? Odzyskuje wolność i zazwyczaj pozostaje... bez nadzoru. Niestety, niektórzy z byłych pacjentów doprowadzają do kolejnej tragedii.

Grzegorz **Broński**
albicla.com/GrzegorzBronski

Dochodzi do zbrodni, sprawca zostaje schwytany, ale podczas śledztwa pojawiają się wątpliwości, czy jest zdrowy psychicznie… Jakie wówczas powinno zostać podjęte fundamentalne działanie, aby nie skazać osoby chorej, ale równocześnie pamiętając, że umorzenie z powodu niepoczytalności oznacza bezkarność? – Sędzia musi oprzeć się na opinii fachowców, w tym wypadku lekarzy, tylko trzeba tę opinię weryfikować w czasie, ona musi mieć charakter pełnej diagnozy psychopedagogicznej i być oparta na rzetelnej, długotrwałej obserwacji, także weryfikowanej przez inną komisję medyczną. Niepogłębiony stan badań może spowodować wydanie opinii, która będzie później weryfikowana kolejnym zdarzeniem przestępczym – tłumaczy „Gazecie Polskiej" profesor nauk prawnych Andrzej Bałandynowicz, specjalista w zakresie kryminologii.

Koszmarny błąd

Pod koniec marca we wsi Muchocin i w Międzychodzie (Wielkopolska) doszło do tragicznych wydarzeń. Najpierw 22-letni mężczyzna, a kilka godzin później 45-letnia kobieta zostali zamordowani – sprawca zadał im wiele ciosów nożem. Głównym podejrzanym został Marcin W. Ruszała obława za 24-letnim mordercą, ujawniono jego tożsamość, rozesłano list gończy. W końcu sam się zgłosił na policję. Szybko wyszło na jaw, że motywem Marcina W. mogła być zemsta, chciał skrzywdzić inne osoby, których nie zastał, i agresję skierował na ich bliskich.

Wcześniej mężczyzna był podejrzany o stalking oraz groźby karalne. Podczas tamtego śledztwa został zbadany przez biegłych psychiatrów, a ci uznali, iż Marcin W. jest osobą niepoczytalną. Trafił do zakładu psychiatrycznego, który opuścił rok temu. Czyli został uznany za niegroźnego. Niestety. – Oczywiście, patrząc na zachowanie Marcina W. po opuszczeniu zakładu psychiatrycznego biegli podjęli błędną i nieodpowiedzialną decyzję o jego wypuszczeniu – tłumaczy „GP" radca prawny Łukasz Jałoza z Kancelarii Radców Prawnych i Adwokatów Lech Obara i Współpracownicy, specjalista prawa i postępowania karnego.

Opinia psychiatrów, decyzja sądu

W trakcie licznych śledztw, w szczególności dotyczących zabójstw, podejrzani są kierowani na obserwację sądowo-psychiatryczną, a opinia biegłych może przesądzić, czy sprawca stanie przed sądem. Jeśli bowiem okaże się osobą niepoczytalną, to według polskiego prawa (art. 31 § 1 Kodeksu

eprasa.pl f82581a696

PONURE STATYSTYKI

Tylko w ostatnich miesiącach umorzeniem ze względu na niepoczytalność sprawcy zakończyło się kilka postępowań w sprawie wstrząsających zbrodni.

karnego): „Nie popełnia przestępstwa, kto, z powodu choroby psychicznej, upośledzenia umysłowego lub innego zakłócenia czynności psychicznych, nie mógł w czasie czynu rozpoznać jego znaczenia lub pokierować swoim postępowaniem”.

– Stan całkowitej niepoczytalności ma charakter nierozpoznania znaczenia tego, co czynię, i niemożności pokierowania swoją motywacją czy intencją działania. Jedno i drugie musi wystąpić, wtedy jest orzekany środek zabezpieczający, czyli szpital/zakład dla osób chorych psychicznie. Jest sankcją nieokreśloną, może trwać do końca życia albo przez okres, który jest niezbędny do tego, żeby na poziomie komisji medycznej stwierdzić odpowiedni stan do wyjścia na kontrolowaną wolność – wyjaśnia prof. Bałandynowicz. Podkreśla też: – To, że mamy do czynienia z niepoczytalnością, musi być stwierdzone na poziomie pogłębionych badań neurologicznych i psychologicznych. Musi być analizowana sfera poznawcza, emocjonalna, wolitywna co do znaczenia działania i pokierowania swoimi wyborami. Inaczej wszystko jest jak palec plus dziurawy nocnik. Jako naukowiec mam wątpliwości co do trafności wielu tak zwanych opinii diagnostyczno-rozpoznawczych w tym obszarze.

Oczywiście ostateczną decyzję podejmuje sąd, ale z reguły nie kwestionuje on opinii biegłych, jeśli oni uznali kogoś za niepoczytalnego. – Zgodnie z teoretycznymi założeniami, wymagania formalne dotyczące orzeczenia sądu nie pozwalają na proste przepisanie opinii biegłego. W rzeczywistości niemal zawsze jest jednak tak, iż decyzję procesową podejmuje biegły, co wyraża w swojej opinii, a sąd przekleja jej treść i wnioski do sentencji orzeczenia. Dochodzimy więc do smutnej konkluzji, iż głos biegłego jest w sprawie nie tyle najważniejszy, co – niestety najczęściej – jedyny – stwierdził radca prawny Ł. Jałoza, który równocześnie przyznał, że „poziom fachowości psychiatrów nie jest jednolity”.

Setki spraw rocznie

Tylko w ostatnich miesiącach umorzeniem ze względu na niepoczytalność sprawcy zakończyło się kilka postępowań w sprawie wstrząsających zbrodni. Zabójstwo profesora Jana Targosza z Krakowa; mord 55-letniej nauczycielki z Szamotuł, która zginęła z ręki syna; w Tarnowie śmierć chłopca zaatakowanego przez ojca; w Lublinie uduszenie trójki malutkich dzieci przez matkę. Nikt z początkowo podejrzanych nie stanął przed sądem, a więc nie ponieśli kary i nie trafili do więzienia, choć zabili. Najbliższe lata spędzą jednak w zamkniętych zakładach psychiatrycznych.

Jaka jest skala podobnych spraw? „Gazeta Polska” uzyskała dane z Prokuratury Krajowej. Liczby są zaskakujące. „W latach 2021–2022 skierowano do sądów odpowiednio 2283 i 2331 wniosków o umorzenie postępowań wobec niepoczytalności sprawców (art. 324 Kpk) i zastosowanie środków zabezpieczających. W w/w latach zapadło odpowiednio: 1732 i 1769 orzeczeń sądowych” – poinformował nas prokurator Łukasz Łapczyński.

Pamiętać jeszcze należy o umorzeniach prokuratorskich, gdy biegli stwierdzali niepoczytalność, ale nie widzieli konieczności stosowania środka zabezpieczającego. To zapewne kolejne setki spraw rocznie.

Jeden z sędziów wspomina zaskoczenie informacją, że w szpitalu psychiatrycznym działającym na jego terenie cały oddział o wzmocnionym stopniu zabezpieczeń jest zajęty przez pacjentów będących „pod opieką” sądu okręgowego, a więc takich, którzy dopuścili się poważnych czynów. – Wcześniej było ich mniej – dodaje.

Niestety, równocześnie istnieje inny problem. – Nie znam w tej chwili Akademii Medycznej, która wprowadza pogłębiony program w zakresie wiedzy psychologicznej, pedagogicznej, kognitywistycznej. Dzisiaj mamy kurs na tak zwane uczenie biologiczne i człowiek w medycynie jest traktowany jak maszyna biologiczna – stwierdził prof. Bałandynowicz. – Dzisiaj program edukacji w Akademiach Medycznych jest całkowicie odhumanizowany i nie ma żadnej wiedzy, która łączy kognitywistykę z medycyną. To są pewne trendy, które polegają na specjalizacji, że jeśli komuś coś dolega, to najlepiej powiedzieć albo zamknąć, albo wypuścić. To są metody prymitywnego działania diagnostycznego – podkreślił.

Opuszcza szpital i…

Osoby niepoczytalne, które muszą być izolowane, trafiają do zakładów psychiatrycznych o różnych poziomach zabezpieczeń. Oczywiście do tych najsurowszych – pacjenci niebezpieczni, stwarzający zagrożenie. Ponieważ celem zawsze jest leczenie, to biegli są zobowiązani, aby co najmniej raz na pół roku informować sąd o postępach terapii i aktualnym stanie zdrowia podopiecznego. – Nie słyszałem o przypadku, aby przebywający w szpitalu o maksymalnym rygorze od razu wyszedł na wolność. Raczej jest to stopniowe schodzenie w dół tej drabiny – wyjaśnia jeden z naszych rozmówców.

Nie brakuje jednak osób, wobec których biegli wydali opinię, że nie stanowią już zagrożenia i mogą opuścić szpital. Zwolnienie może się wiązać ze zobowiązaniem do podjęcia terapii w warunkach wolnościowych czy zapisaniem lekarstw. – Ale w praktyce nie ma realnych środków, aby kogoś zdyscyplinować, gdyby nie stosował się do zaleceń. Jeśli przerwie terapię lub odstawi lekarstwa, to nie można uznać, że problemy zdrowotne nie wrócą. Wtedy trudno przewidzieć zachowanie takiej osoby – przyznaje jeden z prawników.

Marcin W. także był zobowiązany do kontynuowania terapii po wyjściu ze szpitala… **GP**

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl f82581a696

ZAMAZYWANIE PRAWDY

W kolejną rocznicę tragedii smoleńskiej opozycja i sprzyjające jej media podjęły kolejną już próbę stworzenia własnej narracji, jak to ówczesna władza czciła żałobę po zmarłych w katastrofie i jak sprawnie działało wtedy polskie państwo. Głównym materiałem rocznicowym portalu Onet był tekst, w którym ówczesny dziennikarz TVP wspominał, jak to rzekomo Donald Tusk płakał po katastrofie. Jak relacjonuje po latach Kamil Dziubka – z niewiadomych przyczyn zabronił operatorowi nagrać tę scenę. Internauci wyśmiali te opowieści z mchu i paproci, i szybko przypomnieli, jak wyglądała 13 lat temu „żałoba" w wykonaniu polityków PO. Czasami naprawdę lepiej milczeć.

ZŁOTE myśli

#Smoleńsk

Wojciech Mucha
@WojciechMucha
Kutz drwił z żałoby już chwilę po katastrofie; Bronisław Komorowski honorował Rosjan za zasługi po Tragedii; Paweł Graś przepraszał OMON (po rosyjsku); HGW nasyłała służby, by deptały znicze i wywoziły kwiaty; Palikot szczuł dzicz na modlących się.

Greta Czyta
@GretaCzyta
Ja widziałam i słyszałam. Hordy Palikota. Straż miejską od Gronkiewicz gaszącą palące się znicze i usuwającą tulipany. Stek wyzwisk w stronę modlących się ludzi. Wynoszenie krzyża. „Jak nie wyląduję..., na metr w głąb"... itd. To jest nie do obrony. Ówczesna władza to byli barbarzyńcy.

Maciej Naskręt
@MaciejNaskret
Pamiętacie, jak to w 10.04.2010 r. po katastrofie Donald Tusk próbował ścigać Jarosława Kaczyńskiego, po to by znaleźć się szybciej w Smoleńsku? Zero świętości, a dzisiaj piszą Dziubki i Schwertnery, że Tusk taaaaaak płakał.

Dawid Wildstein
@DawidWildstein
Tusk płakał z powodu Smoleńska? Sam bym płakał, ze wstydu, gdybym chwalił Putina i jego funkcjonariuszy. Gdybym był ojcem chrzestnym Palikota i jego hordy atakującej ludzi i cieszącej się ze śmierci 96 osób. Gdybym musiał chwalić ludzi wrzeszczących: „Jeszcze jeden!". Ale że Tusk?

eprasa.pl f82581a696

PARYŻ PŁONIE, A MACRON KŁANIA SIĘ CHINOM

Po wizycie w Chinach prezydent Emmanuel Macron znów wzbudził niepokój wśród zachodnich sojuszników, krytykując politykę USA, domagając się „strategicznej autonomii Europy" i twierdząc, że konflikt Chin i Tajwanu „nie byłby naszym". Po wypowiedziach Macrona o „śmierci mózgowej" NATO w 2019 roku, a następnie próbach strategicznego dialogu z Rosją, bez żadnych konsultacji z europejskimi partnerami prezydent Francji po raz kolejny wzbudza powszechną irytację USA i ich sojuszników. Niektórzy uważają, że w ten sposób Macron stara się odwrócić uwagę świata od społecznego i państwowego kryzysu, jaki toczy ostatnio Francję z powodu siłowego forsowania wyższego wieku emerytalnego. Tymczasem na przeciwnym biegunie do polityki Macrona znajduje się Polska, co jest coraz mocniej zauważalne na świecie. „Macron jedzie do Pekinu i kłania się tyranom, Morawiecki jedzie do Waszyngtonu i proponuje partnerstwo przeciwko tyranom. Kontrast nie mógł być głębszy. Szczęść Boże, Polsce" – stwierdził amerykański ekspert w Komisji Helsińskiej.

„IZOLACJA MIĘDZYNARODOWA POLSKI"

Słyszą Państwo ten nieprzyjemny dźwięk? To zgrzytają zęby polityków opozycji, którzy bezradnie obserwują w mediach ofensywę dyplomatyczną prezydenta Andrzeja Dudy i premiera Mateusza Morawieckiego. Wizyta prezydenta Zełenskiego w Warszawie, wizyta premiera Morawieckiego w USA, spotkanie za spotkaniem, które odbywa głowa państwa. Niewyobrażalne muszą to być męki dla Donalda Tuska, Rafała Trzaskowskiego i innych, którzy jeszcze nie tak dawno opowiadali o „izolacji Polski na arenie międzynarodowej".

Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski

eprasa.pl f82581a696

Krzysztof
Wołodźko

Polityka i kultura. Udany czerwony trick

Polityka nie jest wyłącznie kwestią poparcia dla partii politycznych. Lewicowo-liberalny mainstream od dekad skutecznie robił politykę poprzez kulturę. Kształtowanie wyobrażeń społecznych odbywało się niejako mimochodem – z pozoru chodziło o kwestie artystyczne, rozrywkowe i „obiektywny" dokumentalny opis rzeczywistości. Ale za tym wszystkim krył się metapolityczny dyktat liberalno-postkomunistycznych środowisk.

PUBLICYSTYKA

Rzecz ujmując w publicystycznym skrócie – na wybory polityczne wpływają albo kwestie społeczno-gospodarcze, albo kulturowo-obyczajowe. Co prymitywniejsi bolszewicy głosili dość mechaniczną wizję prymatu bazy nad nadbudową: ekonomii nad ideologią. Ale tzw. nowa lewica i jej historyczni prekursorzy w rodzaju włoskiego marksisty Antoniego Gramsciego uznali, że sprawy są bardziej skomplikowane. Koncepcja marszu przez instytucje, wizja kulturowo-obyczajowych przeobrażeń mas, które odrzucą bardziej konserwatywne normy jako nazbyt krępujące i antywolnościowe, szczególnie na Zachodzie okazała się o wiele bardziej atrakcyjna. Najmocniej w powojennych dekadach, gdy społeczeństwa osiągnęły już pewien poziom dobrobytu i coraz rzadziej musiały oglądać się na własną kieszeń, podejmując polityczne wybory. Po następnych kilku dekadach skończyło się to dla europejskiej lewicy nie najlepiej – gdy stała się obrzydliwie cynicznym klubem bardzo bogatych i straciła kontakt ze swoim dawnym robotniczym i mało zamożnym elektoratem, jej miejsce zaczęły zajmować formacje szybko okrzyknięte mianem populistycznych.

Liberalno-postkomunistyczna „normalność"

W Polsce po 1989 roku sprawy komplikowały transformacyjne przemiany. Społeczeństwo znalazło się w stanie poznawczego dysonansu – teoretycznie każdy obiecywał szybki powrót na ścieżkę wzrostu, gdy tylko skończy się czas niezbędnych wyrzeczeń. Wbrew pewnemu lewackiemu mitowi, Leszek Balcerowicz nigdy nie poprzestawał na złych nowinach – głosił raczej, że teraz musi być bardzo źle, żeby później było tylko lepiej. Ale i to nie było prawdą – w praktyce filozofia społeczno-gospodarcza III RP polegała na tym: większości musi być dość marnie albo tak sobie, żeby staro-nowej elicie mogło być bardzo dobrze.

Liberalno-postkomunistyczna elita okrzepła dość szybko. I choć ciągle chętnie obiecywała ludziom normalność, to coraz częściej starała się meblować ludziom głowy, odwołując się do abstrakcyjnych wartości, demokratycznych sloganów, frazesów o europejskości. Ale to, co było do przyjęcia w połowie lat 90. w postaci Aleksandra „Wybierzmy Przyszłość" Kwaśniewskiego, z czasem straciło swój powab. Część społeczeństwa coraz lepiej czuła, że ideologicznych sloganów nie da się włożyć do garnka.

A jednak liberałom i postkomunistom udała się ważna rzecz. Obraz świata stworzony w liberalnych mediach stał się istotną społeczną normą. Dwie pierwsze dekady III RP – poza drobnymi wyjątkami – to był czas ideologicznego prymatu liberalno-postkomunistycznej opcji. To był czas hegemonii frazesu nad rzeczywistością. W praktyce, rzecz jasna, liczyły się interesy kompradorskich elit, liczyły się władza, pieniądze i wpływy, zorganizowane wedle mocno ultraliberalnych, antyspołecznych reguł. Ale dyskusją publiczną tak naprawdę rządził liberalny slogan.

„Oświeceni" kontra „plebs"

Europejski slogan, który każdą dyskusję o Polsce sprowadzał do sztampy: jeśli nie podoba ci się „wolny rynek", „otwarte społeczeństwo", „europejskość", „tolerancja", to znaczy, że jesteś ciemnym, roszczeniowym, zacofanym Polakiem, który mentalnie tkwi wciąż w PRL, albo w okowach neoendeckich i ultrakatolickich przekonań. Jeśli nie podoba ci się terapia szokowa, gruba kreska, polityka antylustracyjna „Gazety Wyborczej", Platforma Obywatelska, to znaczy, że jesteś przeciwko

eprasa.pl f82581a696

FOT. PIOTR NOWAK/PAP

cywilizowanej Polsce w zjednoczonej Europie. Jeśli nie śmieszy cię komiks „Maus", nie traktujesz poważnie „Malowanego ptaka" Jerzego Kosińskiego, obraża cię polska flaga w psiej kupie, wsadzona tam przez syna prokuratora z czasów PRL, to znaczy, że jesteś typowym polskim ksenofobem bez poczucia humoru.

Nie oszukujmy się – Polacy dali się zbombardować tej ideologii, powtarzanej przez stugębne, opiniotwórcze, mainstreamowe media. A przecież do 2015 roku – także poza drobnymi wyjątkami – media publiczne grały podobną śpiewkę. Ta sama medialna koteria zmieniała jedynie studia, jeżdżąc taksówkami od jednego znanego adresu do drugiego. I wszędzie, dosłownie wszędzie sączyli w uszy i dusze milionów Polek i Polaków te same wyobrażenia, slogany i frazesy. Karmili społeczeństwo pedagogiką wstydu – chętnie wyjaśniając, że w Polsce tylko wtedy będzie dobrze, gdy będą rządzić im podobni. Nie zawsze mówili to wprost. Więcej jeszcze – do 2015 roku z reguły wystarczały im drobne złośliwości, sarkastyczne aluzje i pełne politowania miny, gdy na horyzoncie pokazał się ktoś, kto psuł im tę chorą wizję normalności. Bo to była chora, często świadomie cyniczna wizja uprawiania polityki przez meblowanie ludziom głów z pomocą medialno-kulturowego przekazu.

Ktoś odetchnie z ulgą – na szczęście mamy to za sobą. Ale to nieprawda. Lewicowo-liberalne środowiska przegrały w sprawach społeczno-gospodarczych. W tej dziedzinie ich program jest dziś próbą imitacji tego, co już zrealizował i jeszcze zrealizuje PiS. A nie jest to żaden socjalizm, lecz – nareszcie – budowa zrębów społecznej gospodarki rynkowej. Ale w sprawach tzw. nadbudowy czerpiący z Gramsciego i Nowej Lewicy lat 60. neokomunizm ma jeszcze wiele do powiedzenia. I nie został kulturowo przezwyciężony – zbyt głęboko zapuścił korzenie w polskiej glebie.

Agnieszka Holland o „polskim rasizmie"

To dlatego Agnieszka Holland już zapowiedziała swój nowy film, który ma opowiadać o historii uchodźców na polsko-białoruskiej granicy. Zdaniem reżyserki, której tożsamość mocno wpisuje się w postkomunistyczne wzorce staro-nowych elit III RP, Polacy „pozwalają uchodźcom umierać z głodu i zimna". A przez to „żyjemy w społecznej, moralnej schizofrenii". Jej zdaniem za niechęcią do niesienia pomocy uchodźcom na granicy stoi rasizm.

Ktoś złośliwie zauważy, że być może niepotrzebny był tak długi wstęp, żeby wreszcie przejść do rzeczy. Mam jednak wrażenie, że w Polsce zbyt często w debacie publicznej skupiamy się na skutkach, zbyt rzadko – na przyczynach. Tego również nauczyły nas liberalne media, z ich mocno interesownym upodobaniem do historycznej amnezji i programowej krótkowzroczności. Albo rozliczeń na własnych warunkach, które z miejsca są oklaskiwane jako znamię geniuszu i bezkompromisowego rozliczenia z uwikłaniami własnego środowiska. To ostatnie stanowi zresztą figowy listek środowisk byłej lewicy laickiej, skupionej wokół „Gazety Wyborczej".

Westplaining – teraz to lepiej widać

W gruncie rzeczy główny motyw jest wciąż ten sam. I pobrzmiewa w nim nuta stalinowskich procesów i stalinowskich oskarżycieli – to Polacy i Polska mają być winni. To rzekomy polski rasizm, nacjonalizm, faszyzm stoją za złem, które dotyka Europę, szczególnie Europę Środkowo-Wschodnią. Przez dekady to była bardzo wygodna dla zachodnich elit wymówka. Najchętniej oklaskiwano tam Polaków i Polki, którzy najmocniej bili się w piersi. Gdy „widzieli polskie przewiny". Wtedy zasługiwali na nagrody i międzynarodowe uznanie. Wtedy dostawali stypendia i w pięknych salach mogli przemawiać do Niemców, Francuzów, Anglików.

Jest w polskiej kulturze cały nurt, jawny i podskórny, tej sztuki. Dziś mocno już wstydliwy, szczególnie teraz, gdy także Zachód odkrył tzw. westplaining, czyli od dawna przecież obecną wśród zachodnich elit tendencję do tłumaczenia Polakom, Litwinom, Czechom, Ukraińcom ich własnego świata i ich miejsca we własnym świecie. To retoryczne pytanie: jak często kultura i polityka westplainingu, kultura i polityka pedagogiki wstydu, splecione w mocnym uścisku, działały przeciwko Polsce?

Chciałbym zapewnić Państwa, że Agnieszki Holland rozprawiającej o polskim rasizmie nikt już u nas i na świecie nie posłucha. Ale to nieprawda. To się niestety wciąż dobrze sprzeda, także nad Wisłą. **GP**

eprasa.pl f82581a696

GAZETA POLSKA

Witold
Gadowski

Starcze urojenia pani Agnieszki

Pani Holland na pewno stworzy taki obraz traktowania nachodźców przez polskie służby, że międzynarodowy aplauz nie umilknie długo.

Ahmed po raz ostatni spojrzał na zachód słońca. Jednym, pełnym desperacji skokiem pogrążył się w Bugu. Drżał – jednak nie z zimna, lecz z emocji. W duchu modlił się do swojego ekumenicznego bóstwa, aby nie dojrzał go żaden siepacz z polskiej Straży Granicznej. Wiedział jednocześnie, że będzie jeszcze gorzej, gdy wpadnie w łapy polskich leśników. Ci nie mieli już żadnych skrupułów – natychmiast nawracali na wiarę katolicką lub zakopywali żywcem w zimnej ziemi. Wiedział, że z takiego spotkania nie wyjdzie już taki sam. Musiał więc wszystkimi siłami starać się ujść przed możliwością spotkania z polskimi siepaczami. Na razie kolejny dzień płynął tą znienawidzoną rzeką, aby dostać się do normalnego świata i nie zostać wykrytym przez polskich faszystów. Gdzieś tam czekała na niego Bożena – polska aktywistka humanitarna, wspaniała kobieta, która poświęciła dla niego tak wiele…".

Zastanawiają się Państwo, czy kompletnie zwariowałem, czy też moja wyobraźnia zeszła już na absolutne manowce. Otóż nie, chciałem jedynie przedstawić Państwu – imaginowany przeze mnie – fragment scenariusza filmu wielkiej polskiej reżyserki, która wybitnie pochyliła się nad niedolą migrantów prześladowanych przez polskie służby graniczne. Jej nowy film ma ponoć być kulminacją jej twórczych potencji, a więc czeka nas nie lada wykwit sztuki.

Pamiętam, jak wiele lat temu pani Agnieszka Holland, wraz ze swoją córką, dokonały rzeczy, która wydawała się zgoła niemożliwa: zrobiły serial, z którego wynikało, że słynny Janosik nie tylko był Słowakiem, lecz także zagorzałym homoseksualistą. Pamiętam, jak oglądając to „dzieło", przecierałem oczy ze zdumienia, zadając sobie pytanie: kto na to wyłożył pieniądze?!

Potem nastąpił kolejny etap twórczej erupcji pani Holland, w jednym filmie udało jej się skumulować tyle eko-objawień, że co prawda logika i zdrowy rozsądek całkowicie z dziełem pani Holland się pożegnały, ale efekt ideologiczny był wręcz piorunujący. Mam na myśli jej obraz pt. „Pokot", w którym bohaterka, o powierzchowności zaśniedziałej leśnej boginki, zaczyna naraz pałać taką odrazą do myśliwych, że kładzie ich – jednego za drugim – pokotem właśnie, nie oszczędzając nawet księdza, który oczywiście jest najgorszym w tej całej obrzydłej, myśliwskiej braci. Dokonawszy tego oczyszczenia świata ze zbrodniarzy, latających po idyllicznych polskich lasach ze sztucerami, nasza bohaterka trafia na koniec do wspaniałego, ekologicznego raju.

Wydawać by się mogło, że pani Holland nie jest już w stanie zaskoczyć publiczności czymś bardziej niedorzecznym… A jednak!

Oczywiście mogłaby przyrządzić kolejny obraz, czerpiąc z dziejów swojego ojca – pułkownika Hollanda, wyrzuconego przez własnych towarzyszy przez okno, jednak wtedy pewnie otrzymalibyśmy łzawą opowieść o cierpieniach etycznych ubeka wyrastającego swoją wrażliwością ponad własną epokę.

Rodzina pani Holland rozpełzła się po polskiej kinematografii i efekty jej działań nieustannie przyprawiają o krańcowe zdumienie każdego wyposażonego w odrobinę rozsądku widza. Sęk jednak w tym, że Hollandowie i przyległości nieustannie pasą się na pieniądzach przeznaczonych na polską kinematografię i nie pozostawiają w niej miejsca dla osób wyposażonych w odrobinę talentu i nie tak ideologicznie wzbudzonych jak rzeczona familia. Niepojętym dla mnie sposobem, pani Holland i jej protegowani mają wciąż najwięcej do powiedzenia w opłakanym polskim światku filmotwórców.

Teraz czeka nas chyba najpełniej wyrażony manifest ideowy pani Holland, która dawno już przestała być po prostu reżyserem filmów. Pani Agnieszka postawiła przed sobą zupełnie nowe zadanie – ma być wyrazicielem buntu ideowego sfer, którym dzisiejsze polskie państwo jest po prostu niemiłe, znienawidzone i pełne najgorszych – jej zdaniem – cech. Skoro zatem rzeczywistość nie dostarcza materiału do jadowitych paszkwili na polską rzeczywistość, należy stworzyć realność wyimaginowaną i nadać jej pozory korespondowania z rzeczywistością. Swoją drogą pani Holland zupełnie się nie dziwię. Pochodzi ona bowiem z kręgów, dla których polskie obyczaje, historia i wrażliwość zawsze były źródłem zagrożenia i obcości. Paskudni katolicy, zajadający się mięsiwem i nieczuli na dylematy postubeckiej progenitury nie tylko są obcy, lecz także uosabiają wszystko, co dla pani Agnieszki i jej środowiska jest wstrętne: patriotyzm, przywiązanie do wartości, gotowość pracy dla własnego narodu i ojczyzny. Dlatego reżyser Holland i jej środowisko tworzą sobie obraz Polski, który łatwo jest atakować i ośmieszać – korzystając przy tym z wszelkich międzynarodowych koneksji, jakie reżyser Holland sobie zbudowała. Uciśniona w Polsce i obnosząca się z tym uciśnieniem, gdzie tylko się da, pani Holland na pewno stworzy taki obraz traktowania nachodźców przez polskie służby, że międzynarodowy aplauz nie umilknie długo. Przy tym wszelkie urojenia europosłanicy Ochojskiej to będzie jedynie preludium do dzieła Agnieszki Holland.

Rodzi się tylko pytanie: jak długo polskie państwo będzie finansowało starcze urojenia tej pani? **GP**

eprasa.pl f82581a696

Ponad

miliardów złotych

przekazanych na polski sport i kulturę

Dofinansowanie sportu

ponad **15,7 miliardów złotych** od 1994 roku

Dofinansowanie kultury

ponad **3,3 miliarda złotych** od 2003 roku

#WygrywamyRazem

Gabriela Topolska

Łyżwiarka szybka, specjalizująca się w Short-track'u, Ambasadorka Totalizatora Sportowego

Dawid Tomala

Mistrz olimpijski z Tokio w chodzie na 50 km, Ambasador Totalizatora Sportowego

TOTALIZATOR SPORTOWY

NAJWIĘKSZY MECENAS SPORTU I KULTURY W POLSCE

Właściciel marki LOTTO

eprasa.pl f82581a696

Grzegorz
Wszołek
albicla.com/GrzegorzWszolek

Krytyka rządu, inflacja, objazd Tuska – i wszystko na nic

Objazd Donalda Tuska po Polsce, totalna krytyka wszystkiego, co zrobi PiS, korzystna z punktu widzenia opozycji inflacja, kłopoty z zaleganiem ukraińskiego zboża i... nic. W sondażach Koalicja Obywatelska nie jest w stanie przekroczyć magicznej bariery 30 proc. poparcia i zbliżyć się do lidera, w dodatku traci poparcie. Na wymianę Donalda Tuska na Rafała Trzaskowskiego jest zdecydowanie za późno – twierdzi w rozmowie z „Gazetą Polską" socjolog prof. Henryk Domański.

PUBLICYSTYKA

Od czasu publikacji sondażu „obywatelskiego" na zlecenie „Gazety Wyborczej" to już stała tendencja – pozycja PiS niemal w każdym badaniu rośnie, choćby minimalnie, natomiast formacja Donalda Tuska traci popularność. Nie brakuje takich sondaży, w których przewaga Zjednoczonej Prawicy nad PO wynosi nawet 11 punktów procentowych. Weźmy pod lupę jeden z nich – według IBRiS dla „Wydarzeń" Polsatu i Polsat News z początku kwietnia, na partię rządzącą chce zagłosować 33,5 proc. respondentów. Druga w stawce jest PO z wynikiem 23,6 proc. Na podium już od dawna nie ma Polski 2050, choćby i w sojuszu z PSL, bo na trzecią siłę – pytanie, na jak długo – wyrasta Konfederacja. Formacja Sławomira Mentzena może liczyć na 11,8 proc. Zaczęła też wyraźnie przeciągać niezadowoloną część liberalnych gospodarczo wyborców PO i Hołowni. Spadki poparcia dla Polski 2050 i PO wiążą się czasowo ze wzrostami dla Konfederacji. Zdaniem prof. Henryka Domańskiego, warto odczekać jeszcze kilka tygodni na potwierdzenie tej tendencji. – Nie wierzę w trwały wzrost poparcia dla prorosyjsko nastawionej Konfederacji, to skupisko różnych partii. Elektorat tej formacji poglądowo jest zbliżony do wyborców PO. W moim przekonaniu, Konfederacja na dłuższą metę będzie oscylować na poziomie wyników Lewicy i Polski 2050. Z kolei lekkie wzrosty PiS spowodowane są nadzieją w związku z opanowaniem sytuacji z węglem w zimie oraz ofensywą dyplomatyczną prezydenta Andrzeja Dudy i premiera Mateusza Morawieckiego. Na korzyść rządu działają też niedawne wizyty prezydentów USA i Ukrainy w Polsce – wskazuje prof. Domański.

Sondaż: Trzaskowski lepszym liderem od Tuska

Dla Tuska szczególnie alarmujący musi być inny sondaż pracowni IBRiS. Polsat zapytał, kto powinien być liderem największego ugrupowania opozycyjnego. Okazało się, że Tusk nie jest w żadnym wypadku motorem napędowym PO, jak to było przed dekadą – nie licząc niezdecydowanych, 33,2 proc. pytanych widziałoby na miejscu przewodniczącego PO Rafała Trzaskowskiego, a tylko 17,5 proc. wybrało kontynuację pod batutą obecnego lidera. Tusk jest pierwszoplanową postacią opozycji w kampanii i najwyraźniej to kolejny błąd sztabowców Koalicji Obywatelskiej. Wedle wspomnianego sondażu, 44,9 proc. wyborców wolałoby prezydenta Warszawy w roli „twarzy" kampanii. Na Tuska stawia zaledwie 10,3 proc. Od kilku tygodni w kuluarach słychać spekulacje o możliwej „podmiance" w kampanii wyborczej na wzór wycofania się Małgorzaty Kidawy-Błońskiej z bitwy o prezydenturę w 2020 roku. Za kandydaturą Trzaskowskiego na premiera ma przemawiać efekt świeżości, zdecydowanie mniejszy elektorat negatywny niż w przypadku Tuska oraz dobry wynik jak na debiut w wyborach prezydenckich, w których w drugiej turze zdobył ponad 10 mln głosów. W takim wariancie niemożliwe stałoby się sprawowanie urzędu prezydenta stolicy, z którym ostatnio Trzaskowski ma potężny kłopot na skutek afery śmieciowej i aresztowania

eprasa.pl f82581a696

FOT. TOMASZ WASZCZUK/PAP

byłego sekretarza Warszawy – Włodzimierza Karpińskiego – w sprawie 5-milionowej łapówki. W oficjalnych wypowiedziach politycy PO zaprzeczają, by planowali wymianę Trzaskowskiego na Tuska.

W spadkach poparcia dla PO, które w różnych badaniach znajdują się między 1 pkt. proc. a nawet 3 pkt. proc., nie ma jednak przypadku. Po pierwsze, opozycja nie przebija się z narracją, że teraz to już naprawdę nastąpi koniec demokracji, a Polska pod rządami PiS upada na każdej płaszczyźnie. Rosną płace, kryzys gospodarczy uderza po kieszeniach, ale tu z kolei nie zadziałał na wyborców argument wyłącznej winy obecnego rządu. Zwroty z podatków są większe dla licznych grup podatników niż w poprzednich latach, na dodatek większość Polaków popiera polskie zaangażowanie po stronie walczącej Ukrainy – gabinet Mateusza Morawieckiego z tego zadania wywiązuje się akurat wzorowo. Po drugie, choćby Tusk stanął na rzęsach, to nie zmieni faktu, że jest w czołówce najbardziej nielubianych polityków. Z tak sporym bagażem doświadczeń z lat 2007–2014 i elektoratem negatywnym – wyrastającym poza głosujących na prawicę – nie jest w stanie wywindować notowań PO.

Tusk popełnia szkolne błędy

Objazd szefa PO po kraju nie działa, a w dodatku przynosi kolejne wizerunkowe problemy. Do historii nieudolnego politycznego marketingu w kampanii przejdzie scenka z kibicem Ruchu Chorzów, którego Tusk odwiedził wcześniej w domu. Były premier obiecał w rozmowie budowę nowego stadionu pierwszoligowego klubu, zamieścił filmik w sieci ze spotkania z rodziną Sławomira Kordeli, po czym… skasował go, bo w Strzelcach Opolskich kilka dni później fan śląskiej drużyny zarzucił mu, że nie dotrzymał obietnicy i nie interweniował w sprawie inwestycji. „Nie dokończy pan, odebrałem panu głos” – rzucił podniesionym głosem Tusk. Innym razem lider PO wyśmiał pytającego o reparacje od Niemiec, popierane w sondażach przez większość, niezależnie od wyznawanych politycznych poglądów. Od czasu tamtych incydentów tempo i zaangażowanie platformersów w partyjnych „meetingach” wyraźnie opadły. Nie można też nie dostrzec koincydencji czasowej marazmu sondażowego z atakiem na Jana Pawła II ze strony środowisk lewicowych, które wykorzystały film Marcina Gutowskiego w TVN24. PO wiedząc, że jej wyborcy na ogół szanują postać i cenią dorobek Karola Wojtyły, nabrała wody w usta. W Sejmie wstrzymała się od głosowania w sprawie uchwały w obronie papieża, a Tusk ograniczył się do kilku zdań komentarza po dewastacji pomników wielkiego Polaka. Do tego dochodzi „zblatowanie” PO z Unią Europejską, czyli popieranie absolutnie wszystkiego, co wymyśli Bruksela. Sęk w tym, że zarówno pomysły C-40 Cities: ograniczenie lotów, nabiału, drobiu, ubrań na rzecz ratowania klimatu, jak i zachęcanie do „diety” robakowej oraz wprowadzony zakaz kupna samochodów spalinowych po 2035 roku nie mają zbyt wielu zwolenników. Partia Tuska weszła w te tematy jak w masło, próbując przy tym gasić pożar. Za każdym razem była reaktywna.

– Jeszcze jest za wcześnie, by mówić o tym, że Platformie Obywatelskiej już na stałe spada poparcie. Ona tkwi w mankamentach z przeszłości: nie ma programu, powtarza w kółko to samo i krytykuje PiS. Z pewnością opozycji szkodzi materiał TVN24 o Janie Pawle II, ale przyniósłby jeszcze większe straty, gdyby został wyemitowany późnym latem lub wczesną jesienią – wymienia prof. Domański. Czy Trzaskowski jako lider PO dokonałby przełomu sondażowego? – Na wymianę Tuska na Trzaskowskiego jest zdecydowanie za późno. Gdyby taki ruch dokonano trzy miesiące temu, to przyniósłby nie tylko chwilowy efekt – mówi „Gazecie Polskiej” prof. Domański. – W 2020 roku była zupełnie inna sytuacja, bo Kidawa-Błońska miała bardzo słabe poparcie. Trzaskowski jest dobry w tego typu wyborach, ale raczej nie jest utożsamiany jako sprawny polityk, rozdający karty w polskiej polityce. A to cecha pożądana u potencjalnego szefa rządu. Poza tym Trzaskowski nie jest w stanie powtórzyć sukcesu z wyborów prezydenckich – prognozuje socjolog. **GP**

eprasa.pl f82581a696

FELIETON

{ LUBIĘ DINOZAURY }

Dawid **Wildstein**

PEDOFILIA BYWA OK?

Dalajlama proszący chłopca o „possanie" mu języka, znalazł obrońców i w polskich mediach. Między innymi mogliśmy posłuchać absolutnie kuriozalnej rozmowy pracownika TokFM, Maślaka, z „ekspertem" Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Dowiedzieliśmy się z niej, że atakowanie tybetańskiego duchownego to wyraz ignorancji, chęci pogromu, skandal i projektowanie własnych fobii. Oraz że ci, którzy to zachowanie krytykują, są jak Terlikowski. Warto przy tej okazji przekazać byłemu publicyście „Gazety Polskiej" wyrazy szczerego współczucia. Ile się chłopak napracował, ile się napodlizywał, ile pokazał, że zrobi, co tamta strona chce, a oni nadal się go „czepiają". Oczywiście nie jest tak, że tego typu próba „obrony" tybetańskiego przywódcy jest jedną wielką brednią. Faktycznie, konteksty kulturowe są różne, zwyczaje i tradycje przyjęte przez jedno społeczeństwo mogą być niezrozumiałe dla innego. Na pewno z czymś takim mieliśmy do czynienia w wypadku dalajlamy, co jest jakąś formą „okoliczności łagodzącej". Niemniej nie zmienia to w żaden sposób faktu, że owa „tradycja" jest czymś obrzydliwym, uwłaczającym godności dziecka, zaś jej kontekst seksualny jest oczywisty. Tym samym na pewno nie zasługuje ona na taką obronę jak ta, która miała miejsce podczas rozmowy Maślaka na antenie TokFM. Wstrząsająca jest zresztą hipokryzja tych ludzi. Postawmy sobie w miejsce dalajlamy jakiegokolwiek kapłana chrześcijańskiego, jednak pochodzącego z kręgu kulturowego, w którym zachowania analogiczne jak te tybetańskiego przywódcy są akceptowane (to oczywiście sytuacja teoretyczna). Spokojnie możemy sobie wyobrazić dziki ten wrzask i histerię trwającą miesiącami, w której głównymi oskarżycielami byliby dokładnie ci, którzy dziś ruszyli bronić dalajlamy. Znów wyraźnie widać, że to środowisko traktuje krzywdę dzieci czysto instrumentalnie, tylko jako narzędzie do realizowania własnych celów politycznych. W innych sytuacjach jest im ona obojętna. Trudno o bardziej obrzydliwą postawę. **GP**

FELIETON

{ WIDZIANE Z BRUKSELI }

Ryszard **Czarnecki**

KŁAMCY, SPRYCIARZE, OPOZYCJA

Patrząc na wielu polityków opozycji, przypominają mi się słowa Ericha Fromma: „Niezbędnym składnikiem osiągnięć światowej kultury jest biologiczna słabość rodzaju ludzkiego". Oto konferencja grupy posłów PSL w Sejmie RP. Zarzuty, że za rządów PiS masowo sprzedaje się ziemię... cudzoziemcom! Czy oni ludzi mają za idiotów ? Przecież wystarczy sięgnąć do oficjalnych danych, których jako żywo nikt nie chowa. Oto tylko w latach 2010–2015 za rządów PO-PSL z zasobów państwowych sprzedano obcokrajowcom 626 hektarów (w tym gruntów rolnych 263 hektary). Tymczasem za rządów PiS w latach 2016–2022 – a więc dłuższym – sprzedano 373 hektary (w tym gruntów rolnych 47 hektarów)! Powiedzenie, że opozycja w tej sprawie „łże jak suka", jest niedopuszczalne, bo jakże obraźliwe dla suk. Co najbardziej dziwi, to ta pewność siebie kłamców. Tak jakby nikt nie mógł kłamstw zweryfikować. A może chodzi o to, że nawet jak kłamcy udowodni się, że kłamie, to kłamca się tym zupełnie nie przejmie, bo uważa, że ileś osób wcześniej w jego kłamstwa uwierzyło. Ale żeby tak łgać po bandzie? Nic w tym dziwnego: natura jest przecież drugim przyzwyczajeniem człowieka. A może opozycja zaczerpnęła z mądrości Hiszpanii i jej przysłów? Jedno z nich mówi: „Ludzka pamięć przypomina kobietę: nie można jej zawierzać". Zamiast własnego komentarza oddam głos angielskiemu filozofowi Francisowi Baconowi: „Dla każdego państwa najgorszą rzeczą jest, gdy spryciarz uważany jest za mędrca". Opozycyjni spryciarze mogą nawet robić niezłe kampanie, sprawnie bajerować, ale to do rządzenia zdecydowanie za mało. Oczywiście jakość opozycji nie powinna nas usypiać: czasem w polityce można przegrać z… samym sobą. Przed czym przestrzegam z wrodzoną mi nieśmiałością... **GP**

Opozycyjni spryciarze mogą nawet robić niezłe kampanie, sprawnie bajerować, ale to do rządzenia zdecydowanie za mało.

eprasa.pl f82581a696

FELIETON

{ WRZUTKA }

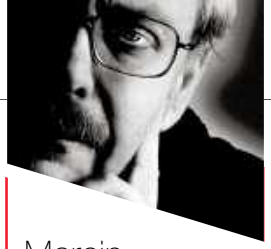

Marcin
Wolski
albicla.com/MarcinWolski

PIEKŁO **JEST PEŁNE**

Wbrew opinii Szekspira, że piekło jest puste (bo wszystkie diabły są na Ziemi), bliższą, niestety, jest mi wizja Dantego z kart „Boskiej Komedii". Jednak większość ze zwiedzających, którzy chcieliby podążyć za Alighierim do przepastnej czeluści, musiałaby zwrócić uwagę na stratygrafię tego przybytku, a zwłaszcza na to, że Kręgi Piekielne nie układają się wedle potocznych opinii na temat grzechów ciężkich i najcięższych. Dość oczywiste, że w Kręgu Pierwszym znajdują się grzesznicy z przypadku: dzieci nieochrzczone, a także ludzie dobrzy i zasłużeni, którzy chrztu dostąpić nie mogli, choćby dlatego, że urodzili się długo przed Janem Chrzcicielem. Krąg Drugi przeznaczono ludziom folgującym zmysłom, jak słynni kochankowie Tristan i Izolda. W Trzecim siedzą obżartuchy i ochlapusy, a w Czwartym skąpcy i rozrzutnicy. Żarty kończą się po przepłynięciu Styksu – pod Piątką siedzą bowiem zazdrośnicy, leniwi i pesymiści. Krąg Szósty to prawdziwie gorące miejsce, tu heretycy i ateiści smażą się w ognistych grobach. W Siódmym znajdziemy prawdziwych zbrodniarzy, lichwiarzy oraz – wbrew praktyce Kościoła w Niemczech, który chce dawać śluby pederastom – sodomici itp. Zaskoczenie czeka pod Ósemką, okazuje się, bowiem, że na szczególne męki zasługują m.in. pochlebcy, oszuści, fałszywi doradcy, siewcy niezgody i notoryczni kłamcy. Musi to być ogromny teren przeznaczony dla większości przedstawicieli klasy politycznej. Największa niespodzianka czeka zwiedzających na końcu wycieczki. Dziewiąty Krąg jest zimny. A kto zasługuje na kartę stałego pobytu? Okazuje się, że zdrajcy na czele z Judaszem, a z naszych rodaków cała plejada celebrytów z targowiczanami i członkami WRON-u włącznie. Obawiam się tylko, że pod koniec wycieczki mogłoby się okazać, że posiadany bilet był w jedną stronę. A numer serii oznacza Krąg, do którego trzeba będzie udać się na stałe. Chyba że wcześniej zaopatrzylibyśmy się w przepustkę do Czyśćca lub Nieba. **GP**

Kręgi Piekielne nie układają się wedle potocznych opinii na temat grzechów ciężkich i najcięższych.

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
Łysiak
albicla.com/TomaszLysiak

CZARNA **KLEOPATRA**

Netflix zaserwował widzom nowy serial, „Kleopatrę". Jak łatwo się domyślić, egipską królową gra czarnoskóra aktorka. Wokół rozgorzały polemiki, gdyż są tacy, którzy twierdzą, że wcale nie ma pewności, czy była ona przedstawicielką rasy białej. A przecież Nowa Bogini Kleopatra VII Filopator pochodziła z hellenistycznej dynastii Ptolemeuszów, była córką Ptolemeusza XII. Mówimy o epoce hellenistycznej w Egipcie. Matką Kleopatry była Kleopatra V Tryfajna II. Obsadzanie czarnoskórej aktorki w roli znaczącej, obrazowanej wielokrotnie (choćby w rzeźbie antycznej) postaci z dziejów powszechnych to kolejna, enta już, ingerencja środowisk politycznej poprawności w sposób pokazywania świata za pomocą filmów. Niby każdemu wolno obsadzić kogo chce, w jakiej chce roli – jego sprawa, jego pieniądze. Chińczyk ma zagrać Karola Wielkiego? Pewnie. A może Murzyn w roli Mieszka I? Gdybyśmy takie dzieło wyprodukowali, z pewnością Netflix byłby zachwycony. Szkoda że takie rzeczy się dzieją – bo seriale filmowe wydają się być ostatnią jeszcze możliwą nitką łączącą tych, którzy chcą opowiadać o historii, z młodym pokoleniem. Istotnym elementem filmów czy seriali historycznych jest odtworzenie obrazu świata, realiów epoki, w tym na poziomie scenograficznym, kostiumowym czy też dotyczącym generalnie sposobu życia, myślenia, mentalności ludzi danych czasów. Aby lepiej oddać ducha opowiadanej historii w wypadku biograficznym, zawsze poszukiwało się takich aktorów, którzy poza znakomitym warsztatem, w jakiś sposób byli podobni do pierwowzoru, mogli się w niego wcielić również fizycznie. Obsadzanie na siłę czarnoskórych aktorów w rolach historycznych postaci, które czarne nie były, jest zaprzeczeniem tej idei. Kolor skóry jest tak samo ważną cechą, jak wzrost czy fizjonomia. Czemu, w idiotyczny sposób, temu zaprzeczać? Czasem naprawdę… aż ręce opadają. **GP**

Murzyn w roli Mieszka I? Gdybyśmy takie dzieło wyprodukowali, z pewnością Netflix byłby zachwycony.

eprasa.pl f82581a696

Dawid
Wildstein

Macron i Onet z wizytą w Pekinie

Macron wypowiadający swoje kuriozalne oświadczenia na temat USA i Chin, mówi nie tylko o relacji między tymi dwoma państwami. Jednocześnie wyraźnie pokazuje, jak niewiele zmieniła się polityka zagraniczna najważniejszych krajów Unii. Jest to sytuacja bardzo groźna dla Polski, niestety jednak, narracja Francji znajduje u nas swoich sprzymierzeńców.

PUBLICYSTYKA

W sposób oczywisty Macron odnosząc się do konfliktu na linii USA–Chiny, mówi ogólniej o – jego zdaniem właściwym – układzie globalnym, dotyka więc także kwestii naszego regionu. Co więcej, prezydent Francji wygłasza te oświadczenia w momencie, w którym niezależnie od tego, co możemy sądzić o USA, jest oczywiste, że to one uratowały Ukrainę. Jak widać, to nie wystarczy, żeby powstrzymać się od tego typu wypowiedzi.

Francuski przekaz

Przypomnijmy więc słowa francuskiego prezydenta. Stwierdził między innymi, że Europa musi dążyć do „samodzielności strategicznej", a przede wszystkim powinna „uniknąć wciągnięcia w konfrontację między Chinami a USA w sprawie Tajwanu". W rozmowie z Politico Macron powiedział, że „wielkim ryzykiem", przed którym stoi Europa, jest to, że „zostaje uwikłana w kryzysy, które nie są nasze, co uniemożliwia jej budowanie strategicznej autonomii" oraz „Pytanie, na które Europejczycy muszą sobie odpowiedzieć, brzmi: czy w naszym interesie leży przyspieszenie [kryzysu] na Tajwanie? Nie. Najgorsze byłoby myślenie, że my, Europejczycy, musimy stać się naśladowcami w tej kwestii i brać przykład z amerykańskiej polityki i chińskiej przesadnej reakcji". Słowa prezydenta Francji są w sposób oczywisty deklaracją polityczną. Macron wysyła konkretną wiadomość zarówno USA, jak i chińskiej despocji. Zawarty w niej przekaz zawiera nie tylko deklaracje neutralności w obliczu ewentualnego konfliktu. Jest w niej także wyraźna sugestia, że Macron chce otworzyć Unię na chińskie wpływy i na nich oprzeć kontrpolitykę względem USA.

Słowa prezydenta Francji są jeszcze dodatkowo wstrząsające z jednego powodu. Nie jest przecież żadną tajemnicą, jaką rolę w obecnym konflikcie w Ukrainie odgrywają Chiny. Są one, na ten moment, właściwie główną podporą dla Federacji Rosyjskiej, koniecznym wsparciem Putina, bez którego rosyjski despota mógłby mieć bardzo duży problem z dalszym prowadzeniem tej wojny. Tym samym Pekin okazuje się być nie tylko współwinny tej hekatombie, którą Moskwa sprowadziła na Ukrainę, jest też zagrożeniem dla nas, dla spokoju w naszym regionie. Zacytujmy zresztą ostatnie doniesienia „The Washington Post": „Tajne dokumenty wojskowe USA zawierają informacje, że Chiny zgodziły się dostarczyć Rosji śmiercionośną broń". Artykuł mówi, że rosyjska Służba Wywiadu Zagranicznego poinformowała o zgodzie Centralnej Rady Wojskowej Chin „na zatwierdzenie stopniowego dostarczania broni do Rosji". Chcieli również, aby ta informacja pozostała tajna. Chcieli ukryć sprzęt wojskowy jako cywilne towary. Anonimowy wysoki rangą urzędnik amerykańskiej administracji prezydenckiej powiedział WP, że USA nie mają jeszcze dowodów na to, że Chiny przekazały broń Rosji, ale USA nadal to monitorują i są zaniepokojone taką możliwością. Ta ocena została potwierdzona dziennikarzom przez innego urzędnika z Departamentu Obrony USA.

Wielka, niezależna Europa?

Macron mówi, w sposób dosadniejszy, agresywniejszy, a także głupszy, to, co bardziej po cichu usiłuje osiągnąć dyplomacja niemiecka. Zresztą czołowi politycy SPD wprost potrafili stwierdzić, że „Macron ma rację". Nic więc dziwnego, że portal Onet zdecydował się opublikować wielką „analizę", której celem było wytłumaczenie czytelnikom, czemu prezydent Francji ma rację. Warto chwilkę pochylić się nad tym tekstem. Po pierwsze dlatego, że wygląda on, jakby napisany został w chińskiej ambasadzie, co dość wyraźnie mówi nam, jaką portal ten pełni rolę w naszej przestrzeni publicznej, wraz ze swoimi „ekspertami". Po drugie, ponieważ poka-

eprasa.pl f82581a696

FOT. PAP/EPA

Macron mówi, w sposób dosadniejszy, agresywniejszy, a także głupszy, to, co bardziej po cichu usiłuje osiągnąć dyplomacja niemiecka.

zuje on bardzo wyraźnie główne elementy narracji, za pomocą których rozmaite środowiska będą usiłowały sprzedać Polakom zbliżenie potęg starej Unii z Chinami jako coś zrozumiałego, wręcz dobrego.

Czytamy więc we wspomnianym tekście m.in., że „pozycjonowanie [takie jak Francja wobec Chin] stanowi dowód, że większość państw świata zachowuje się racjonalnie, chcąc utrzymać korzyści płynące z pokoju i względnej stabilności światowego systemu". W tych kilku słowach widzimy typowe komponenta tego typu narracji. Spokój, rozwaga, neutralność będąca wyrazem dojrzałości politycznej są przeciwstawiane sugerowanej pochopności, wręcz „machaniu" szabelką Polski. Oczywiście winnym jest na przykład premier Morawiecki, który, zamiast posłuchać mądrości Macrona, pojechał z wizytą do USA. To oczywiście tylko kolejna wersja dyskursu „lepiej siedzieć cicho", jakim jesteśmy karmieni od nie wiadomo jakiego czasu przez PO i jej media.

Mamy też w tekście Onetu symptomatyczne pytania retoryczne: „Czy Polska mogłaby, chciałaby, a przede wszystkim czy potrafiłaby dołożyć swoją cegiełkę do budowania Europy, która w pewnych aspektach staje się samodzielnym graczem na arenie międzynarodowej? Czy byłoby to sprzeczne z naszymi interesami, czy może wręcz przeciwnie?". Znów, przy takim doborze słów, ciężko właściwie protestować. Któż by nie chciał, by Polska, wraz z innymi państwami Unii, wspólnie budowała wielką pozycję UE, tak silnej, że gotowej do samodzielnej polityki? Tyle że to absurdalne mrzonki. Zaś ostatnie kilka lat pokazały tak wyraźnie, jak się da, czym jest wizja „wspólnej i niezależnej Europy" w wykonaniu Niemiec i Francji. To Europa, która pozwala się uzależniać, w imię partykularnych interesów tych dwóch państw, od Rosji. Która buduje potęgę tej despocji, której nie przeszkadza oddanie nie tylko Ukrainy, lecz także nas w strefę wpływów Putina.

Nie możemy żebrać

Dodajmy do tego jeszcze nagłówki Onetu, takie jak: „Morawiecki kopie Macrona po kostkach". W sposób oczywisty następuje spozycjonowanie tego, kto jest w obecnym sporze dobry, a kto zły. Należy tu zauważyć, że, być może z racji swoich związków z Berlinem, „polski" portal Onet wyprzedza w tym wypadku, jeśli chodzi o narrację, resztę mediów zblatowanych z totalną opozycją. Niemniej możemy być pewni, że one prędzej czy później, jeśli dostaną taki sygnał, dołączą do niego. Tymczasem sprawa jest prosta. To, co w kwestii Chin wyrabiają ostatnio dwie główne stolice europejskie, wyraźnie pokazuje, że w pewnych aspektach niewiele się zmieniło, jeśli chodzi o główne kierunki ich polityki zagranicznej. To nadal ten sam Paryż, ten sam Berlin. Obie te stolice już pokazały, do czego są w stanie się posunąć, żeby zachować swoją dominującą pozycję i dotychczasowy sposób jej budowania. Słowa Macrona pokazują nam więc po raz kolejny, jak, w pewnych aspektach (niemniej kluczowych dla polskiej racji stanu, wręcz dla przetrwania naszego państwa), interesy Berlina i Paryża są głęboko sprzeczne z naszymi. Pokazują, jak fałszywa jest opowieść, jaką usiłują nam sprzedać PO i funkcyjne względem tej partii media, o tym, że dziś Unia jest jednością (którą ten straszny PiS usiłuje rozbić), że powinniśmy stać ramię w ramię z Niemcami i Francją. W końcu Macron pokazał nam, że wobec Unii, wobec Brukseli (kontrolowanej w znacznej mierze, co oczywiste, przez wspomniane dwa mocarstwa europejskie) nie możemy przyjąć żebraczej postawy, wyczekującej pozycji, nie możemy biernie czekać na ich decyzje. Musimy prowadzić względem nich aktywną politykę, usiłować tworzyć zewnętrzne względem nich sojusze, przyjmować wręcz, jeśli to konieczne, postawę konfrontacyjną. Nie wolno nam się tego bać. Tym samym widać, jak groźna dla Polski jest narracja totalnej opozycji i jej mediów, dziś tak wyraźnej na przykładzie Onetu. Znów pokazali nam, że gotowi są, w imię doraźnych sojuszy zapewniających im poparcie zagranicznych patronów, grać przeciw Polsce. **GP**

eprasa.pl f82581a696

FELIETON

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

MAZOWIECKI

Tadeusz **Płużański**

24 kwietnia 1994 roku Unia Demokratyczna połączyła się z Kongresem Liberalno-Demokratycznym. Na czele nowego ugrupowania – Unii Wolności – stanął Tadeusz Mazowiecki, wiceprzewodniczącym został Donald Tusk. Przed laty ten pierwszy pisał: „Nie tylko bolejemy, ale i odcinamy się od błędnych poglądów ks. biskupa [Czesława] Kaczmarka, które doprowadziły go do akcji dywersyjnej wobec Polski Ludowej". To o katowanym przez UB niezłomnym ordynariuszu kieleckim. Żołnierzy Wyklętych oskarżał Mazowiecki o pragnienie ugodzenia „bezpośrednio w życie gospodarcze i polityczne kraju drogą dywersji i sabotażu". Porównywał ich z „hitlerowcami, oprawcami z Dachau, Oświęcimia i Mauthausen". Po leninowsku usprawiedliwiał ich mordowanie: „Byłoby jakąś ahistoryczną, sentymentalną ckliwością nie widzieć tego, że każda wielka przemiana dziejowa pociąga za sobą ofiary także w ludziach". Mazowiecki atakował również legalny polski rząd w Londynie, nazywając go „rewanżystowskim" i „agenturalnym": „Ideologia lancy ułańskiej na usługach kapitalistycznej wolności zasłoniła im historyczną szansę wydobycia Polski z wielowiekowych zaniedbań cywilizacyjnych". Nie dziwmy się zatem, że po 1989 roku jako premier wybrał politykę grubej kreski, a więc braku jakichkolwiek rozliczeń z przeszłością. Teraz Tusk. Z opozycji, prócz mycia okien w spółdzielni Świetlik, mało kto go pamięta. Po 1989 roku wyrósł jako „liberał", w końcu „król Europy". A oto współczesne „mądrości" Tuska: „Różnica między stanem wojennym a rządami PiS jest taka, że wtedy na Sylwestra zawieszono godzinę policyjną, a teraz ją wprowadzają". Druga „mądrość": rządzący wprowadzają „ruski ład". Ale to przecież Tusk z „ruskim ładem" przestawał, a nawet przechadzał się po sopockim molo. Bo to Tusk wpadał potem w objęcia „ruskiego ładu" w Smoleńsku. A ten „ruski ład" sprawdzony – KGB-owski. Putinowski. Pamiętają Państwo, kiedy Tusk ostatni raz krytykował Putina? Bo ja nie. A kiedy krytykował Rosję czy Związek Sowiecki? Pamiętam za to dobrze stwierdzenie, że polskość to nienormalność. **GP**

FELIETON

{ PLAGI AKADEMICKIE }

DOSKONAŁE PODCINANIE DR(H)ABINY AKADEMICKIEJ

Józef **Wieczorek**

Kilkanaście lat temu wprowadziłem do przestrzeni publicznej obraz funkcjonowania systemu awansów naukowych w postaci grafiki pt. „Dr(h)abina akademicka" dla podkreślenia, że habilitacja w tym systemie ma znaczenie szczególne. Jest to przeżytek w domenie akademickiej, którego najwyżej notowane w nauce państwa pozbyły się lub go zmarginalizowały. Ale u nas habilitacja trzyma się nadal mocno. Rektorzy głosili przed kilkunastu laty potrzebę jej zniesienia, ale niestety do tej pory nie nauczyli się organizować konkursów na etaty i habilitacja pozostała elementem rzekomo pozytywnej selekcji kadr, jako szczebel drabiny awansu akademickiego. Mimo formalnego utrzymania tego szczebla, w nauce stoimy słabo, m.in. dlatego, że jest on w praktyce akademickiej innowacyjnie podcinany przez wyżej utytułowanych beneficjentów systemu, dbających, aby nikt im w dalszej karierze nie zaszkodził, aby nie mieli konkurencji. O selekcję pozytywną winna dbać u nas Rada Doskonałości Naukowej, ale postępów na drodze doskonałości naszych kadr nie widać, bo i Rada doskonałością nie grzeszy. Przedkłada nieraz prezydentowi kandydatów do profesury, którzy mają dorobek mierny, a nawet pochodzący z przestępstwa (plagiaty). A i sami członkowie RDN nie zawsze są w stanie powstrzymać się przed rekwirowaniem na swoje konto nie swojej własności intelektualnej. Mają też problemy z recenzentami „naukowymi", którzy nie zawsze rozumieją to, co sami piszą, a bywa, że przedstawiają opinie przeciwstawne – na jednej stronie pozytywne, na drugiej negatywne, wdrażając w życie akademickie słynny „system Drewsa". System ten oparty jest na innowacyjnym wynalazku prof. dr. hab. Krzysztofa Drewsa, autora dwóch przeciwstawnych recenzji pracy habilitacyjnej – do wyboru na drodze do awansu akademickiego lub jego utrącenia. Niesforny doktor, który wcześniej ujawnił plagiat rektora, żadną miarą podcinanego szczebla dr(h)abiny akademickiej nie mógł pokonać. Jasno widać, że dr(h)abina akademicka ciągnie nas w dół (także moralny), a nie na szczyty nauki. **GP**

eprasa.pl f82581a696

PGZ

SPRAWDZONE ROZWIĄZANIA
DLA NOWOCZESNYCH SIŁ ZBROJNYCH

POJAZD MINOWANIA NARZUTOWEGO „BAOBAB-K"

HEŁM HP-05, KARABINEK MSBS GROT, CELOWNIK MODUŁOWY DCM -1 SZAFIR

HSW

PGO

FABRYKA BRONI

JELCZ

Belma

MASKPOL

eprasa.pl f82581a696

Leszek
Galarowicz
albicla.com/LeszekGalarowicz

Na drodze DO PATODZIENNIKARSTWA

W ostatnim czasie coraz częściej jesteśmy świadkami medialnych spektakli, które mają niewiele wspólnego z etyką dziennikarską, dążeniem do prawdy. Bardziej przypominają bezwzględne ataki, szukanie haków, praktyki pozbawione moralnych hamulców. Najbardziej jaskrawy przykład z ostatnich dni to akcja wymierzona w marszałek Elżbietę Witek, działanie, które przekracza granice uczciwego dziennikarstwa. To chyba jeden z pierwszych przypadków wykorzystania przez media bliskiej politykowi osoby znajdującej się w ciężkim stanie, do ataku na tego polityka.

Na akcję zorganizowaną przez dziennikarzy Radia Zet można spojrzeć z kilku perspektyw. Pierwsza – ludzka, każe potraktować sytuację tak, jakby dotyczyła nie polityka, lecz przeciętnego Kowalskiego. Pytanie, czy wtedy ktokolwiek wpadłby na pomysł formułowania zarzutu zajmowania komukolwiek miejsca w szpitalu przez osobę w ciężkim stanie? Prawdopodobnie nikt. Podpowiada to elementarna przyzwoitość, wrażliwość, odrobina empatii. Jest też druga perspektywa – medialna, która wiele mówi o kondycji dziennikarstwa dziś, pokazuje bowiem, w jak wielkim stopniu media zatraciły pierwiastek etyczny. Większość medialnych ekspertów pytanych o istotę dziennikarstwa podkreśli, że nie jest to wyłącznie profesja, lecz misja, powołanie, które polega na pomaganiu w rozumieniu otaczających nas problemów. W badaniach opinii społecznej dotyczących tego zawodu najczęściej wymienianymi cechami dobrego dziennikarza są bezstronność, odpowiedzialność za słowo, dobra znajomość omawianych spraw i szacunek dla innych, także dla ich prywatności. Coraz częściej jednak te cechy stają się pustymi słowami.

Dziennikarstwo czy patodziennikarstwo?

Akcje podobne do tych z atakiem na marszałek Elżbietę Witek, w których można podać w wątpliwość zarówno obiektywizm, odpowiedzialność za słowo, jak i – szczególnie – szacunek dla drugiego człowieka, dla jego prywatności, nasuwają pytanie, czy to, czego jesteśmy ostatnio świadkami, jest dziennikarstwem czy już patodziennikarstwem? Jak opisać to medialne zjawisko? Jego pierwszy znak rozpoznawczy to cel, który przyświeca aktywności pseudodziennikarzy. A tym celem jest nie tyle krytyka osoby lub instytucji, ile brutalny atak, najlepiej na przedstawicieli PiS lub Kościoła. Oczywiście autorzy tych rewelacji nie przyznają się, że chcą kogokolwiek atakować, przekonują opinię publiczną, że spełniają ważną społecznie misję. Jak redaktorzy Radia Zet, którzy opowiadają bajki, że podjęli temat, „mając na uwadze ważny interes społeczny, jakim jest powszechny dostęp do właściwej opieki medycznej bez względu na status społeczny pacjenta". Ten argument można wrzucić do kosza, bo pani marszałek i jej rodzinie prawnie przysługiwała możliwość leczenia w najlepszych placówkach w Polsce, ale ona z niej nie skorzystała. Jej mąż był leczony w rejonowym szpitalu w Legnicy. O jakim szczególnym traktowaniu mówią zatem Gierszewski i Gruca? Oczywiście tylko ktoś wyjątkowo naiwny uwierzy, że w imię szlachetnych pobudek działali też Marcin Gutowski czy Ekke Overbeek. Główny cel ich medialnej aktywności to uderzenie w autorytet Jana Pawła II, zniszczenie pamięci o wielkim Polaku oraz nadszarpnięcie wizerunku Kościoła.

Na bakier z prawdą

W patodziennikarstwie nie chodzi o prawdę, lecz o udokumentowanie tezy, która jest z góry wiadoma. Jak w reportażu Marcina Gutowskiego, z którego wynika, że „Karol Wojtyła nie może być żadnym autorytetem dla współczesnego Polaka, bo był zamieszany w krycie najbardziej ohydnych przestępstw seksualnych". Dziennikarz nie stawia takiej tezy wprost na początku materiału, ale od początku wie, że Karol Wojtyła wiedział o pedofilii wśród księży i nic z tą wiedzą

eprasa.pl f82581a696

nie robił. Pisze o tym w jednym z tekstów Witold Gadowski: „(...) Skoro Gutowski od początku szukał dowodów na potwierdzenie umoczenia przyszłego Jana Pawła II w pedofilię, to mamy do czynienia nie z żadnym dziennikarskim śledztwem, lecz jedynie z ubeckim poszukiwaniem haków!". Podobne mechanizmy widać w reportażu Janusza Schwertnera o księdzu Stryczku. O kulisach jego powstawania wspomniał w jednym z wywiadów jego główny bohater, ks. Stryczek: „Warto przypomnieć, jak powstawał tamten tekst. Dziennikarz wybrał tylko negatywne relacje. Ale zrobił wszystko, aby ich nie weryfikować. (...) Chodziło o to, aby zniszczyć mój wizerunek. Żebym się już więcej nie podniósł. Tak swój cel zdefiniował dziennikarz". Część przykładów patodziennikarstwa przekracza nie tylko granice prawdy, lecz także absurdu. W jednym z reportaży emitowanych w TVN24 słyszymy historię imigranta z granicy polsko-białoruskiej, który miał przez sześć dni płynąć w lodowatej rzece i nic nie jeść. Medioznawca dr hab. Hanna Karp przyznaje, że „oglądając tego typu materiał wydaje się, jakby był on pisany na zamówienie reżimu Łukaszenki".

RYS. ANTONI CHODOROWSKI

Ulubione tematy

Pseudodziennikarze mają wąską grupę ulubionych tematów, środowisk. Ze szczególnym upodobaniem zajmują się na przykład grzechami Kościoła i jednej formacji politycznej. Dziwnym trafem nie dostrzegają podobnych nadużyć wśród przedstawicieli innych środowisk. Z problemów Kościoła chętnie poruszają tematy nadużyć seksualnych, czasem przy tej okazji, a czasem bez związku z nią, poszukują haków na duchownych. Nie przypadkowych, lecz starannie wyselekcjonowanych, tych, którzy cieszą się zaufaniem, są autorytetami dla wielu Polaków. Logika jest prosta: nawet jeśli zarzuty wobec nich okażą się fałszywe, to jest spora szansa na podkopanie autorytetu, a przez to nadwątlenie wizerunku Kościoła. Pseudodziennikarze biorą na tapetę nie tyle przedstawicieli władzy w ogóle, ile polityków o odmiennym światopoglądzie. Niezależnie od tego, czy PiS będzie w opozycji czy u władzy, zideologizowani dziennikarze będą skoncentrowani na szukaniu haków właśnie na nich. Przy czym nierzadko wykorzystują do tego brudne metody, z prześwietlaniem sytuacji najbliższych włącznie, jak w przypadku pani marszałek Elżbiety Witek.

CBOS kilka lat temu przeprowadził badania diagnozujące, które zawody cieszą się największym poważaniem wśród Polaków. Na szczycie nie pierwszy raz znalazły się takie profesje jak strażak czy pielęgniarka. W dolnych rejonach rankingu, między artystą muzykiem i robotnikiem niewykwalifikowanym znalazł się dziennikarz. Trudno się temu dziwić, skoro w dobie rozwoju mediów internetowych niemal każdy może tytułować się redaktorem. Mimo że poważanie społeczne wobec tej grupy spada, nie znaczy to, że spadają wymagania wobec pracowników mediów. Wręcz przeciwnie, w coraz bardziej skomplikowanym świecie, w medialnym gąszczu informacji, które aż roją się od kłamstw, fake newsów i manipulacji, rola dziennikarza staje się jeszcze bardziej doniosła niż kilkanaście lat temu. Aby nie stracić orientacji w niełatwej do zrozumienia rzeczywistości, nie wolno stracić czujności i zrezygnować z konieczności odróżniania prawdziwego dziennikarstwa od patodziennikarstwa. **GP**

eprasa.pl f82581a696

FELIETON { KRÓTKO I NA TEMAT }

Krzysztof **Karnkowski**

ŚPIEWAM Z MACRONEM

„Patrzę w niebo, jakbym czekał na znak, / Gwiazdy Smoka znów nie dają mi spać / I co noc / Coś mi każe poznać Chiny" – śpiewał trzydzieści lat temu zespół Universe w piosence, która na lata wbiła mi się w głowę. Kiedyś prześladowała mnie głównie z przyczyn muzycznych, dziś – politycznych. Nieżyjący już Mirek Breguła śpiewał, że „nosi w sobie to poselstwo od lat", a ja zachodzę w głowę, jakim pokrętnym zrządzeniem losu ekranizacją starej piosenki staje się współczesna polityka Francji, Niemiec, a kto wie, czy za chwilę i całej Unii Europejskiej. Zachód, który przez lata wydawał się wielu z nas jakimś politycznym i ogólnoludzkim punktem odniesienia, niemal kompletnie, prawie w każdej dziedzinie, zwariował. Oba największe kraje kontynentalnej Europy miały zawsze kompleksy na punkcie Ameryki, czasem na swój sposób uzasadnione, ale z reguły dla nich samych niezbyt korzystne, a dla obrzeży kontynentu wręcz zabójcze. Pamiętają Państwo zapewne słowa Piłsudskiego: „Polska to obwarzanek: kresy urodzajne, centrum – nic". Jak z naszym krajem w innych niż znane Marszałkowi granicach – rzecz dyskusyjna, mam jednak wrażenie, że ten bon mot coraz lepiej opisuje Europę. Państwa rozrzucone na rubieżach kontynentu są bardziej świadome światowych zagrożeń. Na Rosję (na ogół również na Chiny) inaczej patrzą państwa dawnego bloku wschodniego, Skandynawia, Wielka Brytania, a inaczej Francja, Niemcy i ich bogate kraje satelickie. Putin chwilowo narobił swemu państwu zbyt złej opinii, więc jego przyjaciele muszą poczekać z kolejnymi wspólnymi zdjęciami i rozmowami, ciągnie ich jednak do chuliganów światowej polityki, orientują się więc na Chiny. Scholz wpuszcza chińskie władze do niemieckich portów, a Macron mówi o ewentualnej napaści na Tajwan znane nam już: „To nie jest nasza wojna". Co więcej, jego tropem ruszają już przedstawiciele UE. Panie Breguła, musiałeś Pan śpiewać tę piosenkę? **GP**

FELIETON { PAN JACEK DLA CIEBIE }

Jacek **Liziniewicz**

AKTYWIŚCI WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZĄ SIĘ

Organizacja ekologiczna WWF rozpisała przetarg na obsługę działań PR-owych związanych z kampanią wyborczą. Teoretycznie nie ma w tym nic dziwnego. Każda organizacja ma prawo do popierania takich kandydatów, których uzna za stosowne. Możemy się więc spodziewać działań zielonego latarnika, który będzie wskazywał na wspaniałe decyzje i poglądy posłów Zielonych oraz piętnował PiS i Konfederację. Których konkretnie? Nie wiadomo, ale po obejrzeniu komisji ochrony środowiska w Sejmie, na której posłanki Lewicy i Koalicji Obywatelskiej na wyścigi gardłowały na temat leśnictwa, mam wrażenie, że wyścig już się zaczął. Nie ma wątpliwości również, że przetarg WWF-u pokazuje, iż w zbliżających się wyborach każda broń zostanie wykorzystana. Tak jak spolaryzowała się scena polityczna, tak w sposób ewidentny różnej maści aktywiści czują dziejową konieczność, by wykazać się antypisizmem. Nie mam wątpliwości, że większość – a może wszystkie – pozarządowe organizacja z formalnymi strukturami to przybudówki partyjne, ale jednak zachowanie aktywistów ekologicznych to nowość. Do tej pory bowiem, gdy zarzucano im upolitycznienie, to zwykle można było liczyć na głosy oburzenia. Teraz w zasadzie całkowicie się odkryli. Pracownia Na Rzecz Wszystkich Istot – to ta, która donosi na PiS w każdej sprawie do UE – występuje na konwencjach i szepcze sobie do ucha z posłami Lewicy. Ich koledzy z innych organizacji podpisują się pod apelami w sprawie sądów i chodzą w opozycyjnych marszach. Obywatele powinni wyciągnąć z tego jeden zasadniczy wniosek. Organizacje ekologiczne nie są już apolitycznymi miłośnikami przyrody. To część dyskursu i sporu politycznego w naszym kraju. Jedno co w tym dobre to to, że wszystko robi się oczyszczająco uczciwe. **GP**

eprasa.pl f82581a696

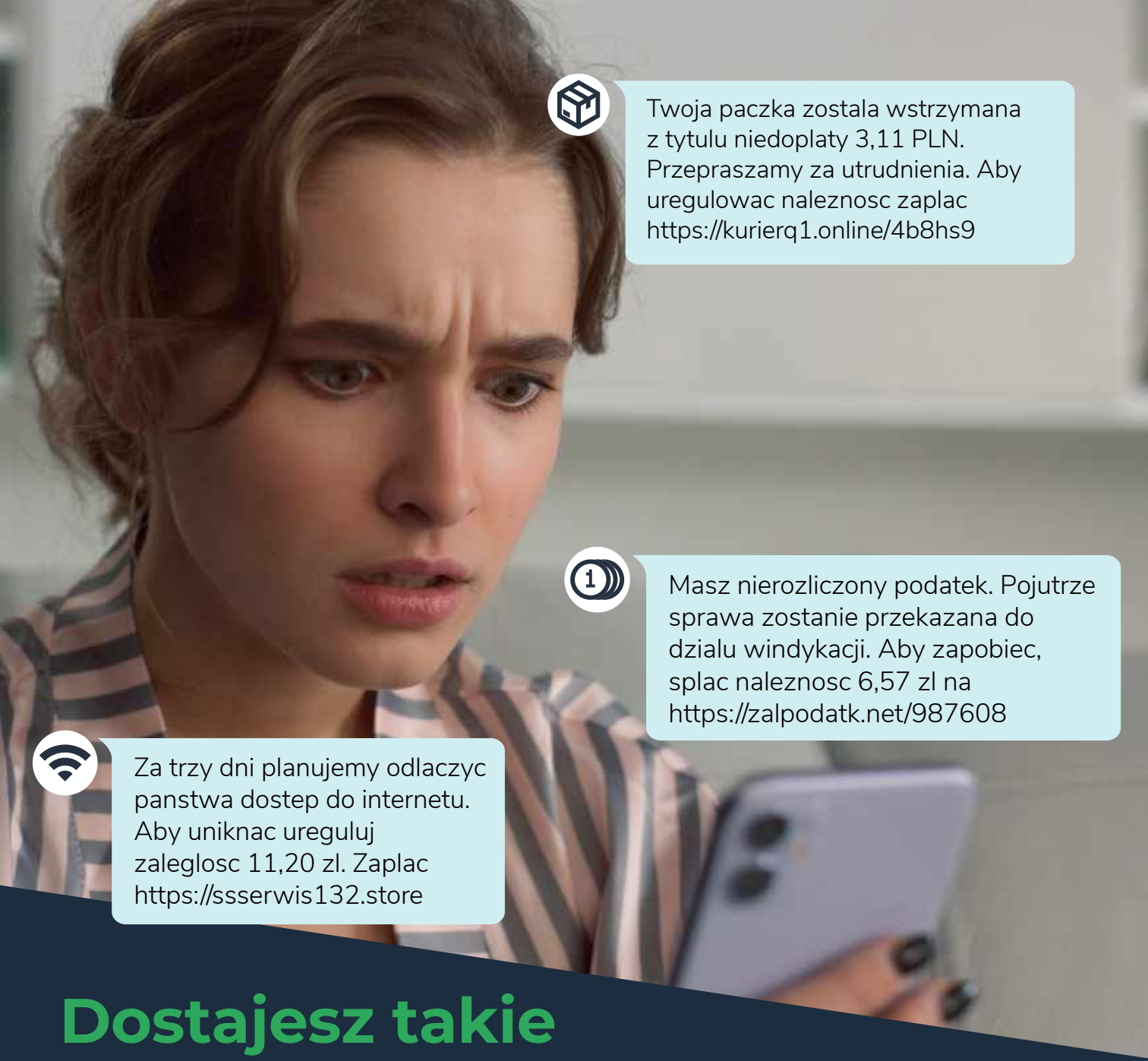

Dostajesz takie SMS-y?

To może być oszustwo.
Nie daj się!

Prześlij je na numer

799 448 084

Koszt SMS-a zgodny z cennikiem operatora.

CERT.PL NASK

Więcej informacji na **cert.pl**

Fundusze Europejskie Polska Cyfrowa

KPRM CYFRYZACJA

NASK

Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

eprasa.pl f82581a696

Piotr
Grochmalski

Wchłanianie Białorusi przez Rosję

Rosja coraz bardziej zacieśnia pętlę wokół Białorusi. Jak wynika z tajnego raportu, który został opracowany jesienią 2021 roku przez Aleksieja Fiłatowa, odpowiedzialnego za kontakty z okupowanymi przez Rosję ziemiami, Moskwa dąży do pełnej kontroli nad Mińskiem.

PUBLICYSTYKA

Dokument, który opisuje etapy owej strategii, trafił na biurko Dmitrija Kozaka, wiceszefa kremlowskiej administracji, człowieka z wąskiego kręgu władzy wokół Putina. Odpowiadał za anektowany w 2014 roku Krym i za budowę łączącego go z Rosją, strategicznego Mostu Kerczeńskiego. Tajne opracowanie zdobyła międzynarodowa grupa dziennikarzy śledczych, która udostępniła je Yahoo Plus. Zostało upublicznione 21 lutego 2023 roku, a więc przed odpaleniem przez Putina 25 marca groźby o rozmieszczeniu do 1 lipca taktycznej broni atomowej na Białorusi. Dwuczęściowy dokument Fiłatowa przedstawia strategię pełnego wchłonięcia republiki Łukaszenki przez FR do 2030 roku. Z obecnej perspektywy wydawał się on uzupełnieniem działań przygotowywanych wobec Ukrainy. Już w 2012 roku, po powrocie Putina na prezydencki fotel, powstać miały na Kremlu plany spacyfikowania Białorusi. W ten sposób Rosja, po przesunięciu swoich baz równocześnie pod granice z Polską i Ukrainą, miała stworzyć silną presję na Kijów. Osaczony, zamknięty w strategicznej pułapce, miał przyjąć rosyjską propozycję pogłębionej integracji z FR, a więc powrotu do przeszłości. Wydarzenia na Majdanie w 2014 roku spowodowały chwilowe wyhamowanie działań Putina wobec Mińska i przyspieszenie jego decyzji w sprawie Ukrainy. Klincz, w jakim znalazł się Łukaszenka w 2020 roku po sfałszowanych przez niego wyborach, spowodował, że Putin wrócił do planów szybkiego, równoczesnego rozstrzygnięcia przyszłości dwóch byłych republik sowieckiego imperium. Zdobycie Kijowa po ataku z Białorusi i opanowanie większości Ukrainy oznaczały też faktyczny wyrok na Mińsk. Opracowane plany Fiłatowa zaczęły być wdrażane od pierwszego dnia inwazji. Jeden z deklarowanych w nich celów – przeprowadzenie reform konstytucyjnych w oparciu o priorytety Rosji – został szybko przeprowadzony. 27 lutego 2022 roku Łukaszenka w tle toczącej się wojny przeprowadził referendum, które dotyczyło między innymi usunięcia art. 18 konstytucji Białorusi o neutralności państwa. Otwierało to drogę Moskwie do dyslokacji broni atomowej w Mińsku, co przesądziłoby na dziesięciolecia o spacyfikowaniu wszelkich wizji suwerennej Białorusi wobec Rosji i tworzyłoby stałe zagrożenie dla Polski, z możliwością dokonania szybkiego uderzenia konwencjonalną armią przez Moskwę na Warszawę.

Dokument zatytułowany „Strategiczne cele Federacji Rosyjskiej na Białorusi" na siedemnastu stronach ukazuje etapy przejmowania pod pełną kontrolę Białorusi, przy jednoczesnym odpieraniu zachodnich wpływów w regionie i rozbudowie baz i fortyfikacji przeciwko Polsce i NATO.

Białoruś – zachodnia flanka Rosji

Na długo zanim Kreml, rękoma Mińska, zaczął graniczną wojnę hybrydową z Polską, dr Philip A. Petersen, wybitny znawca Rosji, były analityk Agencji Wywiadowczej Departamentu Obrony (DIA), ostrzegał, że jeśli Putin przejmie realną kontrolę nad Białorusią, zacznie wykorzystywać ją „jako bazę do ataków hybrydowych przeciwko Polsce i krajom bałtyckim". Dziś sytuacja jest zdecydowanie bardziej niebezpieczna.

eprasa.pl f82581a696

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Klincz, w jakim znalazł się Łukaszenka w 2020 roku po sfałszowanych przez niego wyborach, spowodował, że Putin wrócił do planów szybkiego, równoczesnego rozstrzygnięcia przyszłości dwóch byłych republik sowieckiego imperium.

Strategia z dokumentu Fiłatowa jest bowiem realizowana we wszystkich wymiarach wobec Mińska. Rosja na masową skalę wykorzystuje białoruskie bazy nie tylko do szkolenia swoich formacji, ale też do rozbudowy, pod kątem własnych potrzeb, lokalnej infrastruktury wojskowej. Za pięć miesięcy, we wrześniu, Rosja i Białoruś mają przeprowadzić razem manewry wojskowe Tarcza Unii 2023, aby usprawnić wspólne działania obu armii pod rosyjskim dowództwem. A przygotowania do ćwiczeń operacyjnych na ziemi białoruskiej już się rozpoczęły: 31 stycznia Połączone Dowództwo Regionalnego Zgrupowania Sił Rosyjskich i Białoruskich zaczęło szkolenie sztabowe. Według oficjalnego komunikatu, „celem tego szkolenia jest doskonalenie wspólnego użycia wojsk w oparciu o doświadczenia z konfliktów zbrojnych ostatnich lat". Oznacza to, że armie obu krajów muszą ustanowić wspólne procesy decyzyjne na wypadek, gdyby razem dokonały ataku na Ukrainę. Chociaż białoruskie jednostki dotąd nie brały udziału w toczącej się wojnie, to jednak faktycznie od początki inwazji 24 lutego 2022 roku Mińsk jest stroną konfliktu. Nie tylko umożliwił wykorzystanie swego terytorium do rosyjskiego ataku na Ukrainę, ale też udostępnił kluczowe elementy własnej infrastruktury do wsparcia agresora. Oprócz baz, lotnisk, systemów komunikacyjnych, Rosja wykorzystywała na pełną skalę białoruskie szpitale i służbę medyczną. Sam Łukaszenka przyznał w wypowiedzi z 4 października 2022 roku dla reżimowej agencji Belta, że Białoruś uczestniczy w wojnie. Powiedział: „Jeśli chodzi o nasz udział w specjalnej operacji wojskowej na Ukrainie, to bierzemy tam udział. Nie ukrywamy tego. Ale nikogo nie zabijamy. Nigdzie nie wysyłamy naszych wojsk". A podczas swego orędzia, wygłoszonego 31 marca 2023 roku, kuriozalnie stwierdzał: „Mówią, że Putin okupuje Białoruś. Ja jestem tym, który kontroluje te wojska na terytorium Białorusi. (…) To ja ich tu sprowadziłem, żeby ich wyszkolić i przygotować". W rzeczywistości Mińsk prowadzi pełnoskalowe wsparcie dla rosyjskiej agresji, co potwierdzają działania gen. Wiktara Chrenina, szefa resortu obrony Białorusi. Świadome budowanie atmosfery niepewności co do ewentualnego użycia przez Łukaszenkę armii do uderzenia na Kijów, powoduje, iż wiąże w ten sposób znaczące siły ukraińskie na granicy, osłabiając tym samym wysiłek obronny napadniętego państwa. Buduje też stałe zagrożenie prowokacjami na granicy z Polską, Litwą i Łotwą, angażując część potencjału NATO na przeciwdziałanie tym posunięciom. Łukaszenka zresztą wielokrotnie twierdził, już po wybuchu wojny, że Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego dąży do zaatakowania Rosji poprzez Białoruś. We wtorek 12 lipca 2022 roku, przemawiając do swojej kadry oficerskiej, przekonywał, że „w ostatnim czasie (o czym szczegółowo rozmawialiśmy wczoraj z prezydentem Federacji Rosyjskiej) opracowywane są strategiczne plany ataku na Rosję. A główny kierunek uderzenia (historia się powtarza) przez Ukrainę i Białoruś". Podkreślał, że „nowocześni faszyści krajów NATO nigdzie nie odeszli". A 10 października 2022 roku przekonywał, że „wojskowo-polityczne kierownictwo Sojuszu Północnoatlantyckiego i wielu krajów europejskich już otwarcie rozważa opcje możliwej agresji przeciwko naszemu krajowi, aż do ataku

eprasa.pl f82581a696

nuklearnego. (…) To nie jest dla nas nowość. Ostrzegałem was już dawno temu, że ich celem dzisiaj nie jest powstrzymanie nas od walki po stronie Rosji bezpośrednio na Ukrainie. (…) Głównym celem jest (…) wciągnięcie nas w wojnę". Jednocześnie Łukaszenka powiedział wówczas, że Kijów też ma agresywne plany. Twierdził, iż „nieoficjalnymi kanałami zostaliśmy ostrzeżeni o ataku na Białoruś z terytorium Ukrainy. Jak stwierdzono: »Zrobimy tak, żeby to był Most Krymski – 2«. Moja odpowiedź była prosta: »Powiedzcie prezydentowi Ukrainy i innym szaleńcom, że most krymski wyda im się kwiatami, jeśli brudnymi rękami dotkną przynajmniej jednego metra naszego terytorium«". Taka narracja pokazywała, że Łukaszenka stosował bliźniaczą do Putina narrację o krwiożerczych knowaniach Zachodu i Polski. Każda taka kolejna fala agresywnych ataków Mińska, wsparta o dyslokacje wojsk, miała oddziaływać na planowane przez Kijów działania obronne. Gdy następowała chwilowa stabilizacja przekazu, nagle znów Białoruś odpalała kolejną sensację. W dniu 16 lutego, gdy rozpoczynała się zimowa ofensywa rosyjska na wschodzie Ukrainy, Łukaszenka zadeklarował, że armia białoruska wraz z siłami rosyjskimi będzie gotowa do inwazji na Ukrainę, jeśli jakiekolwiek obce wojska odważą się wkroczyć na Białoruś. Mogło to oznaczać, że w Mińsku szykowana jest jakaś prowokacja na granicy.

Permanentne przygotowania Białorusi do wojny

Wbrew narracji Łukaszenki wszystko wskazuje na to, iż to decyzja Moskwy, a nie Mińska była główną przyczyną, że armia białoruska nie uczestniczyła w uderzeniu na Ukrainę. Do ostatnich chwil plan napaści był utrzymywany w ścisłej tajemnicy. Na Kremlu rozpatrywana była natomiast już wówczas opcja, aby przed inwazją umieścić na Białorusi taktyczną broń atomową. Ujawnił to 25 marca 2023 roku w swoich analizach amerykański Instytute for the Study of War. Nie jest nadal jasne, jakie informacje otrzymał Mińsk, ale z pewnością nie został dopuszczony do planów operacyjnych inwazji. Jednak Rosja wymusiła wówczas na Łukaszence intensyfikację ćwiczeń jako ewentualne wsparcie. Gdy doszło do rozbicia rosyjskiego ataku na Kijów, w krytycznym dla Rosji momencie Mińsk wysłał na poligony swoje formacje. Operację bezpośrednio koordynował szef rosyjskiego resortu obrony Siergiej Szojgu. Od 29 kwietnia 2022 roku, w tle toczącej się wojny, na poligonach Brześć, Borysowski, Osipowicz, Niemen, Obuz-Lesniowski, Domanowo, Lepelski, Gożski (pod Grodnem) trwały nieprzerwane ćwiczenia wojsk białoruskich. A w ostatniej fazie poprzedzającej atak na Ukrainę odbył się wspólny sprawdzian obrony systemu przeciwrakietowego Rosji i Białorusi. Jak zauważa Alex Horobets, analityk Jamestown Foundation, od 16 stycznia do 1 lutego 2022 roku na Białorusi „zostały przeprowadzone wspólne ćwiczenia lotnictwa wojskowego na wszystkich dostępnych lotniskach wojskowych i poligonach". Konsekwencją pełnego integrowania białoruskich sił z armią rosyjską było ujawnienie przez Putina 25 czerwca 2022 roku, że Moskwa przekaże Mińskowi taktyczne systemy rakietowe Iskander-M, zdolne do przenoszenia broni jądrowej. Obiecał też dokonać modernizacji białoruskich maszyn Su-25, aby były zdolne do przenoszenia pocisków jądrowych. Dwa miesiące później, w sierpniu 2022 roku, Łukaszenka ogłosił zakończenie modernizacji zdolności nuklearnych białoruskich samolotów bojowych. Pod pretekstem rzekomych zagrożeń ze strony państw bałtyckich, Polski i Ukrainy zasugerował również, aby rosyjskie bombowce strategiczne regularnie monitorowały granice Białorusi i Państwa Związkowego. Takie loty miały już miejsce w listopadzie 2021 roku, w ostatniej fazie przygotowań do wojny, gdy dwa bombowce strategiczne Tu-160 wykonały loty testowe nad terytorium Białorusi, imitując bombardowanie konwencjonalnych celów na terenie Polski. W grudniu 2022 roku Putin stwierdził, że możliwe jest przeszkolenie białoruskich pilotów pod kątem praktycznego wykorzystania zmodernizowanych Su-22 do uderzeń atomowych.

Konsekwencją pełnego integrowania białoruskich sił z armią rosyjską było ujawnienie przez Putina 25 czerwca 2022 roku, że Moskwa przekaże Mińskowi taktyczne systemy rakietowe Iskander-M, zdolne do przenoszenia broni jądrowej.

Pekin i Moskwa

Pod koniec 2022 roku Moskwa zaczęła przyspieszać realizację strategii wynikającej z dokumentu Aleksieja Fiłatowa. Pośrednią ofiarą tych działań stał się Uładzimir Makiej, 64-letni minister spraw zagranicznych Białorusi, który 26 listopada nagle zmarł w niejasnych okolicznościach. Po oficjalnej wersji, iż przyczyną zgonu był zawał serca, niezależne dochodzenie ujawniło, iż popełnił samobójstwo. Część obserwatorów międzynarodowych uznała jednak, że to Kreml maczał palce w śmierci tego najważniejszego dla Łukaszenki polityka. Miało to być dla niego ostatnie ostrzeżenie. Maxim Samorukov, analityk Carnegie Endowment for International Peace, uważał, że decyduje się teraz samo istnienie nie tylko reżimu, ale także Białorusi. Jak zauważył, w relacjach Mińska z Moskwą dominuje jedno pytanie: „Czy Kremlowi uda się wciągnąć białoruskie siły zbrojne do wojny przeciwko Ukrainie?". Od tego – jego zdaniem – „zależy, ni mniej ni więcej, przetrwanie Białorusi jako suwerennego państwa". Kilka miesięcy przed śmiercią, we wrześniu, Makiej spotkał się w Nowym Jorku z urzędnikami

eprasa.pl f82581a696

Departamentu Stanu USA i z europejskimi ministrami spraw zagranicznych podczas obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ, przekonując o zmianie polityki wobec Mińska. Operacja skończyła się pełną kompromitacją. Ostatnio zaczęły się pojawiać sygnały, że Łukaszenka traci poparcie wśród swoich siłowików, którzy chcą go odsunąć od władzy. Mają na to ciche przyzwolenie Kremla. Na czele państwa ma stanąć obecny sekretarz OUBZ, gen. Zaś, który ma dobre relacje z Moskwą, lub Natalia Kaczanawa, była szefowa administracji Łukaszenki, a obecnie przewodnicząca Rady Republiki, wyższej izby białoruskiego parlamentu. Ale w krytycznym dla niego momencie Łukaszenka dostał jednoznaczne wsparcie z Pekinu. Po niemal czterech latach posuchy został zaproszony do Chin. Podczas trzydniowej wizyty – od 28 lutego do 2 lutego – został przyjęty wyjątkowo uroczyście. Był to czytelny sygnał Jinpinga Xi dla Putina, że Pekin nie rezygnuje ze swych wpływów w Mińsku. Sam też fakt, iż spotkanie przywódcy Chin z Łukaszenką poprzedza wizytę Xi w Moskwie, miał symboliczną wymowę. Jednak Moskwa nie zmieniła tempa wdrażania strategii Fiłatowa. Obejmuje ona głównie głębokie, nieodwracalne zintegrowanie białoruskich sił z rosyjską armią. W dniu 4 kwietnia 2023 roku Szojgu ogłosił, że „niektóre białoruskie samoloty szturmowe zyskały zdolność atakowania celów wroga bronią nuklearną".

Rosyjskie wojska czują się na Białorusi jak w domu

Coraz więcej informacji w białoruskich mediach ukazuje intensywne szkolenia w ramach wspólnego Regionalnego Zgrupowania Sił. Pokazuje się, jak wdrażane są rosyjskie doświadczenia z toczącej się wojny na Ukrainie. Niemal każdego dnia pojawiają się informacje o kolejnych ćwiczeniach na obszarze całej Białorusi. Tylko 6 kwietnia oficjalne komunikaty donosiły, że aktywnie w boju sprawdzają swoje zdolności pododdziały 115. Pułku Rakiet Przeciwlotniczych, 38. Oddzielnej Gwardii Powietrznodesantowej, Brygady Desantowo-Szturmowej 38. Brzeskiej i 86. Brygady Łączności. Dzień później pododdziały 120. Brygady Zmechanizowanej zbudowały pontonową przeprawę przez rzekę Berezynę. Białoruś przemieściła też tego dnia 20 sztuk ciężkiego sprzętu na stację kolejową Gudogaj pod granicę z Litwą, a niewymienione formacje sił powietrznych sprawdzały gotowość obronną. Z kolei elementy 19. Brygady Zmechanizowanej z Zasłonowa ćwiczyły na poligonie w Borysowie. A 10 kwietnia podano informację o stworzeniu punktu gromadzenia krajowych środków na wsparcie bojowo-operacyjne do obsługi pojazdów wojskowych. Dwa dni później Batalion 38. Brygady Powietrznodesantowej, przy granicy z Polską, na poligonie pod Brześciem, prowadził ćwiczenia taktyczne. Przesunięto też pod Grodno formację wojsk zmechanizowanych, a formacje 557. Brygady Inżynieryjnej budowały przeprawę pontonową przez Niemen. Od 11 do 13 kwietnia trwały też ćwiczenia dowódcze w Borysowie. W wielu z tych działań uczestniczą także formacje rosyjskie. Jak zauważył Alex Horbets z Jamestwon Foundation w swojej analizie z 10 kwietnia: „W rzeczywistości, biorąc pod uwagę obecne okoliczności, różne komponenty rosyjskich sił zbrojnych czują się na Białorusi jak w domu. Rodzi się zatem pytanie, czy wojska te wycofałyby się nawet w przypadku, gdyby poprosił ich o to Łukaszenka". Autor zwraca uwagę na spójność tych działań ze strategią opracowaną przez Fiłatowa. Jak podkreśla, „zgodnie z niedawno ujawnionymi dokumentami, Kreml rzekomo dąży do zapewnienia kontroli zarówno nad Ukrainą, jak i Białorusią. O ile dla Ukrainy wybrano scenariusz tzw. »specjalnej operacji wojskowej«, o tyle dla Białorusi zaplanowano miękkie przejęcie w oparciu o rosnącą zależność gospodarczą i wojskową. (…) Ponieważ Putin jest coraz bardziej osaczony z powodu niepowodzeń na Ukrainie, plan nakreślony dla Białorusi może rzeczywiście być realizowany, ponieważ Moskwa konsekwentnie stara się ograniczać pole manewru Łukaszenki". **GP**

OGŁOSZENIE

Wsparcie Fundacji Malwa

Zarząd i podopieczni Fundacji Malwa zwracają się z prośbą o wsparcie bieżącej działalności.

W 2022 roku udało się uruchomić **Centrum Opiekuńczo Mieszkalne Malwa**, dzięki staraniom kadry udało się stworzyć miejsce, gdzie **osoby niesamodzielne znalazły dom**, bezpieczeństwo. Każda wpłata przybliża nas do celu, jakim jest zabezpieczenie przyszłości naszych podopiecznych.

Serdecznie dziękujemy!

Prosimy o wpłaty na konto: 75 1020 1026 0000 1902 0114 4419

Fundacja Malwa
ul. Balcerzaka 2
Warszawa
www.fundacjamalwa.pl

mamy też zrzutkę
https://zrzutka.pl/cx4uyc

eprasa.pl f82581a696

WIĘZIENIE TO KARA ZA OPÓR POSTAWIONY ROSJI

Z PROF. GIULI ALASANIĄ, MATKĄ MICHEILA SAAKASZWILEGO, ROZMAWIA MACIEJ KOŻUSZEK

Pani syn, prezydent Micheil Saakaszwili, od półtora roku przebywa w więzieniu. Jaki jest w tej chwili jego stan zdrowia?

Jest w fatalnym stanie, jest bardzo słaby. Jego zdrowie bardzo mocno pogorszyło się mniej więcej rok temu. Cierpi na atrofię mięśni, przez to większość czasu spędza w łóżku. Ma gorączkę, kłopoty z ciśnieniem. Nie jest w stanie samodzielnie zrobić nawet dwóch kroków, często się przewraca. Ma kłopoty z jedzeniem, od czasu do czasu jest w stanie zjeść coś małego. Przy 194 cm wzrostu mój syn waży obecnie zaledwie 61 kg.

Czy ma Pani możliwość kontaktów z nim?

Tak, odwiedzam go dwa razy dziennie. To jest związane z tym, że Micheil został otruty. Dziś jasne jest dla wszystkich, że stało się to właśnie podczas jego pobytu w więzieniu. Udało mi się uzyskać specjalne zezwolenie, w ramach którego mogę mu przynosić jedzenie do więzienia. Jestem wyjątkiem, odwiedzać mogę go tylko ja i jego prawnicy.

Dlaczego Pani zdaniem obecne władze Gruzji zdecydowały się na tak daleko idące represje wobec Pani syna?

To ma być kara dla niego, którą wymierza mu strona rosyjska. To dlatego, że w 2008 roku Rosji nie udało się zniszczyć gruzińskiej państwowości. Gruzińskie władze postawiły

eprasa.pl f82581a696

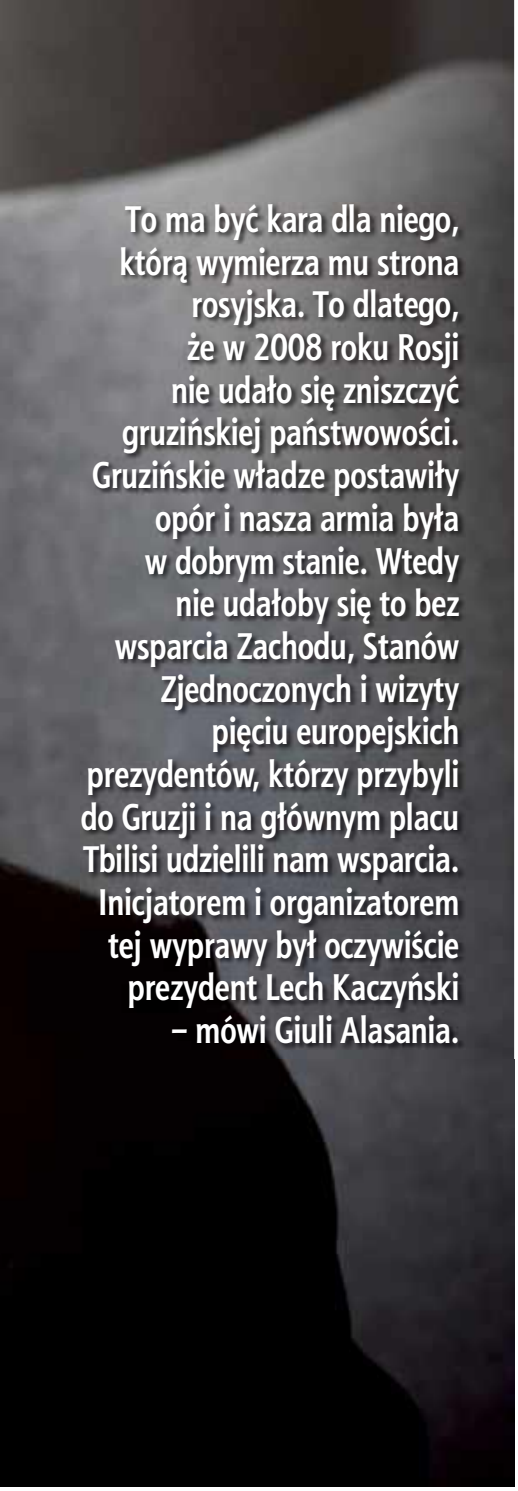

To ma być kara dla niego, którą wymierza mu strona rosyjska. To dlatego, że w 2008 roku Rosji nie udało się zniszczyć gruzińskiej państwowości. Gruzińskie władze postawiły opór i nasza armia była w dobrym stanie. Wtedy nie udałoby się to bez wsparcia Zachodu, Stanów Zjednoczonych i wizyty pięciu europejskich prezydentów, którzy przybyli do Gruzji i na głównym placu Tbilisi udzielili nam wsparcia. Inicjatorem i organizatorem tej wyprawy był oczywiście prezydent Lech Kaczyński – mówi Giuli Alasania.

FOT. RADEK PIETRUSZKA/PAP

opór i nasza armia była w dobrym stanie. Oczywiście wtedy nie udałoby się to bez wsparcia Zachodu, Stanów Zjednoczonych i wizyty pięciu europejskich prezydentów, którzy przybyli do Gruzji i na głównym placu Tbilisi udzielili nam wsparcia. Inicjatorem i organizatorem tej wyprawy był oczywiście prezydent Lech Kaczyński.

Obecnemu rządowi nie podoba się ówczesna, antyrosyjska postawa prezydenta Saakaszwilego?

Tak, bo obecnie mamy w Gruzji rząd prorosyjski. Niestety. Rządzący wykonują pewne pozorne ruchy, deklarując na przykład, że chcą być częścią Europy, ale w praktyce robią wszystko, by do tego nie doszło. Wspierają Rosję, nawet podczas obecnej wojny. Większość, zdecydowana większość społeczeństwa, około 80 proc., stoi po stronie Ukrainy, ale niestety nie dotyczy to naszych władz.

Gdy w Polsce odbywał się pogrzeb pary prezydenckiej w 2010 roku, prezydent Saakaszwili zrobił wszystko, by pomimo trudności być na miejscu. Dlaczego było to dla niego tak ważne?

Mój syn musiał tam być, bo prezydent Lech Kaczyński był jego wielkim przyjacielem. Micheil był oczywiście wdzięczny za wsparcie w 2008 roku, ale ich przyjaźń zaczęła się dużo wcześniej, a moja synowa miała bardzo bliską relację z Pierwszą Damą Marią Kaczyńską. Micheil i Lech podobnie widzieli świat i chcieli realizować wiele wspólnych projektów.

Bardzo dobrze pamiętam dzień pogrzebu. Siedziałam w domu, oglądając telewizję. Byłam cała w nerwach, bo, jak Pan pamięta, były wtedy problemy z podróżami lotniczymi ze względu na erupcję wulkanu. Większość lotów została odwołana. Mój syn był wtedy w trakcie podróży do Stanów Zjednoczonych, nie wiem już teraz, w jakim miejscu musiał się zatrzymać. Wiedziałam, że iż wielu mówiło, że to niebezpieczne, Micheil był zdeterminowany, żeby dotrzeć na pogrzeb. Ja nie miałam jednak żadnych wiadomości. Siedziałam więc przed telewizorem oglądając transmisję i nie mogłam wypatrzeć mojego syna. W końcu zza rzędu żałobników wyłoniła się głowa Micheila. Odetchnęłam z ulgą widząc, że zdołał bezpiecznie dotrzeć na miejsce.

W politycznym życiu Pani syna bardzo ważną rolę odegrała też Ukraina.

Micheil już jako młody człowiek studiował na Ukrainie, w Kijowie. Zawarł tam mnóstwo znajomości i bliskich przyjaźni. Spędził tam swoje najlepsze lata. Czasem śmieję się, że może ma więcej prawdziwych przyjaciół na Ukrainie niż w Gruzji. Po zakończeniu swojej kadencji opuścił Gruzję, także dlatego, że wiele wysoko postawionych osób przestrzegało go przed pozostaniem na miejscu. Mówili, że może mu grozić nawet śmierć. Syn udał się na Ukrainę i został gubernatorem Odessy. Do dzisiaj zachowuje urząd doradcy prezydenta Zełenskiego.

Jak wpływa na niego obecna sytuacja?

Jest w pełni zaangażowany w to, co dzieje się na Ukrainie. Gdy go odwiedzam w jego celi, telewizor, jedyne źródło informacji, jest bez przerwy włączony. Micheil zawsze wie, co się dzieje, pyta mnie o szczegóły, analizuje wydarzenia i próbuje formułować swoje prognozy na temat rozwoju sytuacji.

Micheil jest w pełni zaangażowany w to, co dzieje się na Ukrainie. Gdy go odwiedzam w jego celi, telewizor, jedyne źródło informacji, jest zawsze włączony.

To optymistyczne prognozy?

Tak, Micheil ma bardzo optymistyczne podejście. Już wiele miesięcy temu był pewny, że Ukraina wyjdzie z tej wojny zwycięsko.

Jakie są szanse, że w najbliższym czasie Pani syn opuści więzienie?

Złożyliśmy apelację do Trybunału w Strasburgu, czekamy na decyzję. Micheil powinien zostać zwolniony ze względu na stan zdrowia. Ma zdiagnozowane trzy osobne choroby, z których każda może być podstawą do zwolnienia. Nasze władze są niewzruszone, ale pozostaje nam mieć nadzieję, że może pod wpływem decyzji ze Strasburga to się zmieni. **GP**

eprasa.pl f82581a696

Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej

Tomasz Mysłek

Europa w skrócie

SPD: Musimy uważać, aby nie stać się stroną w konflikcie USA–Chiny 12 kwietnia lider parlamentarnej grupy SPD Rolf Mützenich uznał wypowiedzi prezydenta Francji na temat pożądanej i niezależnej od USA i Chin polityki władz UE w kwestii Tajwanu i innych spraw Azji za „uzasadnione". Bo „musimy uważać, aby nie stać się stroną w wielkim konflikcie między USA a Chińską Republiką Ludową". A Europa musi się starać, w miarę możliwości, „formułować swoją samodzielną rolę i nie pojawiać się w tym regionie jako dodatek do USA". Dlatego „Macron ma rację" – powiedział Mützenich.

Ostatnie elektrownie jądrowe w Niemczech 15 kwietnia ostatnie trzy niemieckie elektrownie atomowe miały zostać wyłączone, choć mogłyby produkować energię jeszcze przez kilkanaście lat – jak twierdzą eksperci. Jeden z nich, Joachim Bühler, powiedział dziennikowi „Bild", że po ich zamknięciu utracona energia elektryczna „nie będzie pokrywana przez energie odnawialne i musi być kompensowana przez energię z węgla i gazu – z gorszym bilansem emisji CO_2". Wiceprzewodniczący FDP Wolfgang Kubicki zauważył, że „wyłączenie tych najbezpieczniejszych na świecie elektrowni atomowych jest dramatycznym błędem, który będzie miał dla nas bolesne konsekwencje gospodarcze i ekologiczne".

Większość Austriaków za krzyżem Według badania przeprowadzonego przez instytut Unique na zlecenie magazynu „Profil", 67 proc. ankietowanych Austriaków uważa, że krucyfiksy powinny nadal wisieć w szpitalach, szkołach i urzędach. Największe poparcie dla utrzymania chrześcijańskich symboli w miejscach publicznych (83 proc.) wykazali wyborcy chadeckiej Partii Ludowej i prawicowej Wolnościowej Partii Austrii. Krzyże i inne znaki katolickiego dziedzictwa nie przeszkadzają też większości sympatyków socjaldemokratów – 63 proc. z nich chce, żeby krzyże pozostały w przestrzeni publicznej. Jedyną grupą, która w większości popiera laicyzację kraju, są wyborcy mocno lewicowych Zielonych – aż 60 proc. z nich chciałoby usunięcia krzyży z miejsc publicznych.

Węgry nadal z Rosją Minister spraw zagranicznych Węgier Péter Szijjártó podczas wizyty w Moskwie zapowiedział, że „współpraca z Rosją pozostaje nadal kluczowa dla naszego bezpieczeństwa energetycznego" i „jeśli zajdzie potrzeba, nasz kraj kupi więcej gazu z Rosji – mimo sankcji UE". Nowe porozumienia węgiersko-rosyjskie obejmują m.in.: możliwość zakupu większych ilości gazu z Rosji, niż to przewiduje podpisany w 2021 roku 15-letni kontrakt; dalszego dostarczania dużych ilości rosyjskiej ropy naftowej na Węgry rurociągiem „Przyjaźń"; finansowania rozbudowy węgierskiej elektrowni jądrowej w Paks. Ta inwestycja ma kosztować około 12 mld euro, z czego 80 proc. ma pokryć rosyjski kredyt.

Duńscy przewoźnicy przeciw polityce ochrony klimatu Lewicowy rząd Danii wpadł na pomysł nowego podatku, który ma „uratować planetę". Chodzi o nowy podatek drogowy – zależny od wielkości emisji dwutlenku węgla i tlenku azotu przez auta ciężarowe i ciągniki. Ma on być naliczany od ilości przejechanych kilometrów. Duńscy przewoźnicy protestują i alarmują, że te i inne „klimatyczne" pomysły rządu doprowadzą do upadku wielu małych i średnich firm transportowych. 12 kwietnia około 150 ciężarówek i ciągników siodłowych sparaliżowało centrum Kopenhagi. **GP**

HAMOWANIE CEN

W marcu ceny w Czechach wzrosły średnio wobec cen z lutego tylko o 0,1 proc. Ceny żywności i napojów wzrosły o 0,4 proc., wieprzowiny o 2,2 proc., warzyw o 5 proc., mleka o 6 proc. a ceny jaj, masła i paliw spadły o 2–10 proc.

FOT. ADOBE STOCK

Paryż nie chce finansować amunicji dla Ukrainy

Rząd Francji blokuje decyzję Rady UE (wymagającą jednomyślności) dotyczącą finansowania zakupów i dostaw amunicji dla ukraińskiej artylerii w sumie za 2 mld euro. Paryż chce m.in., żeby refundacja kosztów zakupu amunicji była możliwa tylko wtedy, gdy zakup następuje w firmie kraju-członka UE, i nie tylko w przypadku amunicji zamawianej przez Kijów, lecz także innej amunicji i rakiet, nawet gdy Ukraińcy o takie rakiety nie proszą.

eprasa.pl f82581a696

PKP. appka

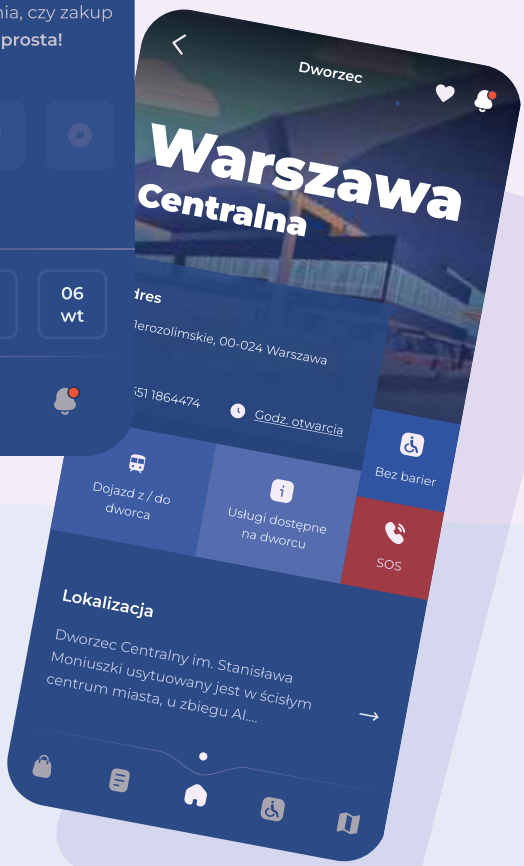

PKP appka

Podróże bez granic

Przewodnik po dworcach, wygodny zakup biletu, rozkład jazdy pociągów. Od teraz wszystko w jednej aplikacji.

zaplanuj podróż od A do Z

sprawdź usługi na dworcu

kup bilet

Download on the App Store

Get in on Google Play

eprasa.pl f82581a696

Jak Rosja traci serce Eurazji

XI WYKORZYSTUJE SŁABOŚĆ PUTINA

Zaangażowana w wojnę z Ukrainą Rosja traci wpływy w innych częściach przestrzeni postsowieckiej. Na Kaukazie na rzecz Turcji i Zachodu, w Azji Środkowej na rzecz Chin. W tym drugim przypadku Kreml ma związane ręce, wszak nie może pozwolić sobie na spór z Pekinem.

Antoni **Rybczyński**

Krótko po zakończeniu wizyty w Moskwie Xi Jinping ogłosił, że w maju zorganizuje szczyt z przywódcami Azji Środkowej. Trudno o lepszy symbol zmian, jakie zachodzą w tej części Eurazji. Zmian, które przyspieszyły w ciągu ostatniego roku. Kreml tradycyjnie postrzegał ten obszar jako swoje strategiczne podwórko, ale najpierw rolę hegemona ekonomicznego przejęły Chiny, a gdy wojna na Ukrainie wywołała geopolityczne wstrząsy i osłabiła pozycję Moskwy, Pekin zintensyfikował swą ekspansję w Azji Środkowej także na polu dyplomatycznym i bezpieczeństwa.

Region ten ma krytyczne znaczenie dla Chin z co najmniej dwóch względów. Jest dla Państwa Środka strategicznie ważnym źródłem ropy i gazu, jak również kluczowym ogniwem w łańcuchu logistycznym, znanym jako Inicjatywa Pasa i Szlaku. Xi Jinping, w życzeniach wysłanych do tadżyckiego prezydenta Emomalego Rahmona z okazji święta Nowruz, ogłosił, że Chiny przygotowują „wielki plan" dla stosunków z Azją Środkową, stwierdzając, że zostanie on przedstawiony na I szczycie Chiny–Azja Środkowa. Xi wysłał również podobną wiadomość do uzbeckiego prezydenta Szawkata Mirzijojewa.

Chińskie kuszenie

Chiny przez długi okres ostrożnie pozycjonowały się w Azji Środkowej i budowały tam swe wpływy, aby nie denerwować Rosji. Jednak w ostatnich latach ta dynamika uległa zmianie. Pekin rozszerzył zakres i skalę działania Szanghajskiej Organizacji Współpracy (SzOW) i zwiększył swoją rolę przywódczą w regionie poprzez wzmożone zaangażowanie dyplomatyczne i zwiększenie obecności w sferze bezpieczeństwa. We wrześniu ub.r. Xi Jinping pierwszą swą podróż zagraniczną od czasu pandemii COVID-19 odbył do Kazachstanu, a następnie do Uzbekistanu na doroczny szczyt SzOW. Pekin zacieśnia też dwustronne więzi dyplomatyczne z krajami regionu i stara się stworzyć z udziałem Uzbekistanu, Turkmenistanu, Tadżykistanu, Kazachstanu i Kirgistanu więcej formatów, które nie obejmują Moskwy. Chińscy urzędnicy organizują również wirtualne spotkania z czołowymi przedstawicielami władz regionu – nadchodzące spotkanie w maju będzie zaś pierwszym takim szczytem ChRL–Azja Środkowa. Przykładem zwiększania obecności chińskiej także w obszarze bezpieczeństwa jest niedawno zawarta umowa z Duszanbe. Tadżykistan zgodził się na przeprowadzanie regularnych ćwiczeń antyterrorystycznych z chińskimi siłami bezpieczeństwa na swoim terytorium.

Odkąd Putin rozpoczął „specjalną operację wojskową" przeciwko Ukrainie, Chiny wykorzystują sytuację, dyskretnie próbując zwiększyć swoje wpływy w Azji Środkowej. Pekin może teraz zaoferować regionowi to, czego nie może dać Rosja, czyli ogromne potencjalne bezpośrednie inwestycje zagra-

FOT. RAMIL SITDIKOV / SPUTNIK / KREMLIN POOL / POOL

eprasa.pl f82581a696

WOLĄ CHINY

Państwa Azji Środkowej wolą model chiński, charakteryzujący się współpracą gospodarczą i soft power, od modelu rosyjskiego, tradycyjnie stawiającego na polityczny i militarny przymus.

eprasa.pl f82581a696

niczne. 16 lutego Xi skierował do uczestników trzydniowego Pierwszego Forum Współpracy Przemysłowej i Inwestycyjnej Chiny–Azja Środkowa w Qingdao przesłanie, w którym potwierdził gotowość Chin do rozszerzenia więzi gospodarczych oraz współpracy przemysłowej i inwestycyjnej z państwami regionu. Największą zachętą jest nie tylko dostęp do ogromnego rynku Chin, ale także do ich wysoko rozwiniętego systemu przemysłowego i zaawansowanych technologii. Chińskie propozycje wydają się jeszcze bardziej kuszące w świetle braku podobnych ofert ze strony Rosji. Kluczowe dane statystyczne wskazują na konsekwentnie rosnące wpływy gospodarcze Chin w regionie. Według oficjalnych danych rządu ChRL, w 2022 roku handel Chin z Azją Środkową wyniósł 70,2 mld dolarów, co oznacza wzrost o około 40 proc. w porównaniu z rokiem 2021 i stokrotny (!) wzrost handlu od 1991 roku, gdy pięć postsowieckich republik oficjalnie nawiązało stosunki dyplomatyczne z Chinami.

Ważnym środkiem ekspansji chińskiej są różnego rodzaju projekty infrastrukturalne wiążące kraje regionu z ChRL, jak choćby gazociąg Turkmenistan–Kazachstan–Chiny. Na marginesie szczytu Szanghajskiej Organizacji Współpracy, który odbył się we wrześniu 2022 roku w Samarkandzie, podjęto zaś oficjalną decyzję o rozpoczęciu prac nad wielkim kolejowym połączeniem Chiny–Kirgistan–Uzbekistan. Pekin przygotowuje się do większego zaangażowania w regionie, wciągając Azję Środkową we własne inicjatywy. Jedną z nich jest Konferencja o Współdziałaniu i Środkach Budowy Zaufania w Azji (CICA), podczas której w tegorocznym szczycie w Kazachstanie uczestniczył chiński wiceprezydent Wang Qishan. Inną inicjatywą jest platforma Chiny+Azja Środkowa (C+C5), która skupia się na bezpieczeństwie regionalnym i kwestiach gospodarczych. Platforma ta powstała w czasie pandemii i stanowi dla Pekinu okazję do wypracowania całościowego podejścia do regionu.

Podważona wiarygodność Rosji

W oświadczeniu wydanym 21 marca po rozmowach w Moskwie, Xi i Putin mówili o wspólnych interesach w Azji Środkowej, wskazując, że będą pracować razem, „aby wspierać kraje Azji Środkowej w zapewnieniu ich suwerenności i rozwoju narodowego" i chronić je przed „tzw. kolorowymi rewolucjami i zewnętrzną ingerencją w sprawy regionu". Ostrzeżenia przed „kolorową rewolucją" to już standardowy punkt rozmów Pekinu i Moskwy, gdy dotyczą one aktywności Zachodu w Eurazji. Xi Jinping użył tego terminu również do opisania niepokojów społecznych w Kazachstanie w styczniu 2022 roku, kiedy gwałtowne starcia uliczne sprowokowane polityką ekonomiczną rządu, a wykorzystane przez Kasym-Żomarta Tokajewa do przejęcia pełni władzy, zakończyły się interwencją wojskową zdominowanej przez Rosję Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ).

Odkąd Putin rozpoczął „specjalną operację wojskową" przeciwko Ukrainie, Chiny wykorzystują sytuację, dyskretnie próbując zwiększyć swoje wpływy w Azji Środkowej.

Wojna podważyła jednak wiarygodność Rosji jako państwa stojącego na straży dotychczasowego porządku w świecie postsowieckim, a już szczególnie zmiany granic nie mogą nie budzić wielkiego niepokoju w Azji Środkowej. Chodzi zarówno o pretensje rosyjskie do części Kazachstanu, jak i o wielostronne spory graniczne w Dolinie Fergany czy możliwość wykorzystania autonomicznych regionów, takich jak Karakałpakstan w Uzbekistanie czy Górny Badachszan w Tadżykistanie. Wojna na Ukrainie zadała również cios prestiżowi militarnemu Rosji. Porażki wojenne ogromnie zaskoczyły autorytarne rządy w Azji Środkowej. Choć od dawna postrzegały one Rosję jako trudnego partnera, polegały na Moskwie jako gwarancie bezpieczeństwa i źródle stabilności ich reżimów. Wojna głęboko tym wstrząsnęła. Dla rządów, przyzwyczajonych do otrzymywania rosyjskiego sprzętu wojskowego po obniżonych cenach i szkolenia swoich oficerów w rosyjskich akademiach wojskowych, ostatnie wydarzenia nagle postawiły pod znakiem zapytania jakość ich własnych armii i wizję rozwoju.

Hołd ruski

Podczas gdy Rosję i Azję Środkową historycznie łączyły najsilniejsze więzi gospodarcze, polityczne, językowe, kulturowe i militarne, oferta Pekinu, który jest skłonny dzielić się częścią dobrobytu z „przyjaciółmi", w połączeniu z brakiem jawnego imperialistycznego programu politycznego, prowadzi do coraz większego ciążenia państw Azji Środkowej w stronę Wschodu. Państwa Azji Środkowej wolą model chiński, charakteryzujący się współpracą gospodarczą i soft power, od modelu rosyjskiego, tradycyjnie stawiającego na polityczny i militarny przymus. Pomimo osłabienia Rosji i niepokoju w regionie w związku z atakiem Moskwy na Ukrainę, pewne wpływy moskiewskie z pewnością jeszcze się utrzymają. Rosja pozostaje głównym miejscem pracy dla milionów mieszkańców Azji Środkowej, głównie Tadżyków, Uzbeków i Kirgizów. Przekazy pieniężne wysyłane do domu przez migrantów utrzymują się na poziomie sprzed inwazji, a w niektórych przypadkach rosną. Obroty handlowe między Rosją a Azją Środkową – zwłaszcza z Kirgistanem i Uzbekistanem – również wzrosły od lutego 2022 roku, ponieważ Moskwa musi szukać alternatywy dla kierunku europejskiego.

Z punktu widzenia elit środkowoazjatyckich wybór opcji chińskiej – choć przecież aktywne dyplomatycznie w regionie są również Turcja, Iran i USA – jest najbezpieczniejszy także z uwagi na bliską współpracę Pekinu z Moskwą. Dla Kremla, jeśli już ma tracić na czyjąś rzecz Azję Środkową, to lepiej, żeby to były właśnie Chiny, a nie jakikolwiek inny zewnętrzny gracz. Władze Rosji zdają sobie sprawę z nieodwracalności tego procesu. Więc chcą choćby wyciągnąć z tego innego rodzaju korzyść: wsparcie Chin w ich konfrontacji z Zachodem. Dlatego na szczycie SzOW w Samarkandzie doszło do symbolicznego złożenia przez Putina hołdu Xi z regionu Azji Środkowej. Jak jednak widać po pół roku od tego wydarzenia, Chińczycy wcale nie spieszą się z tą pomocą „przyjaciołom" z Rosji. **GP**

eprasa.pl f82581a696

ROSJA **absurdem stoi**

Wiadomości z kraju wiecznej szczęśliwości, czyli cotygodniowy przegląd ciekawostek z Federacji Rosyjskiej. Od Kaliningradu pod chińską granicę. Od Moskwy do wiosek na Przywołżu.

Feliks **Kazański**

Rosja: Horror from real Mordor

Za nami Moskwa! Generał brygady, a prywatnie syn prezydenta Ugandy Muhoozi Kainerugaba dał żołnierskie słowo, że w razie potrzeby jego armia obroni Moskwę. „Wyślemy żołnierzy do obrony Moskwy, jeśli kiedykolwiek będą jej zagrażać imperialiści" – oznajmił. Stolica może więc spać spokojnie, ale Władimir Władimirowicz niech jeszcze się upewni, czy znajdzie się jakiś chętny do obrony Rostowa, Woroneża, Biełgorodu, Kurska i Briańska. Wyznaczając linię obrony, o nich ugandyjski sojusznik jakoś nie wspomniał…

Coś było palone Dwie interesujące wersje wysunięto w sprawie przyczyn pożaru, który wybuchł w jednym z budynków resortu obrony. Według jednej wersji, pożar wywołał czajnik, a zgodnie z drugą – czapka, która zapaliła się na funkcjonariuszu służby kwatermistrzowskiej. Tę drugą wersję zaczęto zaraz potem pośpiesznie usuwać z już opublikowanych powiadomień. Co wcale nie dziwi, bo była ona raczej tylko dowodem na to, że coś w tym resorcie obrony naprawdę było palone. I to w dużych ilościach.

Ostatnia linia obrony „Mężczyzna z pistoletem na kulki usiłował wedrzeć się do gmachu Ministerstwa Obrony w Moskwie" – informuje agencja TASS. Jak uspokajają media, delikwent, który „był w nieadekwatnym stanie" oraz wymachiwał rękami i krzyczał, został zatrzymany. Mimo wszystko lepiej zachować czujność. Dziś pistolet na kulki, a jutro dywizja abramsów…

Spokojnie, to tylko… armia Władze obwodu kaliningradzkiego poprosiły mieszkańców o „zachowanie spokoju" w związku z możliwymi telefonami z ministerstwa obrony, które będzie proponować obywatelom płci męskiej podpisanie kontraktu na służbę w armii. Ale niby o co chodzi? Urzędnicy obawiają się wybuchu niekontrolowanego entuzjazmu i możliwych ofiar ścisku w kolejkach do wojenkomatów?

Bałtycki koszmar „Dwie rosyjskie emerytki umarły ze strachu przed deportacją z powodu nieznajomości łotewskiego" – tak dziennik „Moskowskij Komsomolec" opisał gehennę rosyjskojęzycznych mieszkańców Łotwy, którym grozi pozbawienie prawa pobytu w kraju, jeśli nie zdadzą egzaminu z języka państwowego. Ale czego tu się bać? Przecież chyba nie tego, że w końcu można będzie wyprowadzić się do Kostromy albo Tyndy i o tych paskudnych Łotyszach z ich paskudnym językiem zapomnieć raz na zawsze… **GP**

PRZYCHODZI BABA…

Mieszkankę obwodu tulskiego, która pobiła łopatą pediatrę, będą leczyć psychiatrzy – doniosła agencja RIA Nowosti. Oby nie przyszła do nich z łopatą, bo sami będą musieli skorzystać z usług chirurga.

RYS. MIROSŁAW ANDRZEJEWSKI

Zamiast iPhone'a – tokarka!

Moskiewska sieć sklepów zajmująca się wcześniej oficjalną dystrybucją wyrobów firm Apple i Samsung, które obecnie opuściły rosyjski rynek, będzie sprzedawać chińskie tokarki dla majsterkowiczów. I o to chodzi, zawsze trzeba szukać wyjścia z trudnej sytuacji. A jeśli nie wyjdzie też z chińskimi tokarkami, zamiast iPhone'ów można będzie rozpocząć sprzedaż ocynkowanych wiader z Mongolii.

Czytajcie więcej na **www.facebook.com/RosjaHFRM**

eprasa.pl f82581a696

Rozmawia
Konrad
Wysocki
albicla.com\KonradWysocki

INWESTYCJA NA MIARĘ TRZECH DEKAD

MAGAZYNY DLA SPRZĘTU US ARMY

Ponad 60 tys. metrów kwadratowych, na których można zmieścić kilka tysięcy sztuk ciężkiego uzbrojenia. Pozwoli to na znaczne skrócenie czasu reakcji sił US Army na wypadek zagrożenia dla bezpieczeństwa nie tylko Polski, lecz także całej wschodniej flanki NATO. Nowo otwarty w Powidzu kompleks logistyczno-sprzętowy to największa tego typu inwestycja infrastrukturalna Sojuszu Północnoatlantyckiego i USA w ostatnich 30 latach.

Logistyka to jeden z głównych filarów armii. Żadne wojsko, nawet najlepiej wyszkolone, nie będzie miało szans w starciu z przeciwnikiem, jeżeli pozbawi się je możliwości sprawnego przerzutu w rejon zapalany wraz z niezbędnym sprzętem i uzbrojeniem. W takiej sytuacji niezwykle ważny jest też czas. Utrata go przez jedną stronę powoduje, że druga ma większe możliwości przygotowania się i oceny potencjału przeciwnika. Dlatego w budowaniu systemu obrony i odstraszania ważnym elementem jest posiadanie odpowiedniej ilości baz logistyczno-sprzętowych. Po to, by czas reakcji na potencjalne zagrożenie zredukować do minimum.

Pancerna baza

W ostatni z wymienionych aspektów wpisuje się nowo otwarty w Powidzu w województwie wielkopolskim kompleks logistyczno-sprzętowy armii amerykańskiej. Na powierzchni magazynowej przekraczającej 60 tys. metrów kwadratowych możliwe będzie przechowywanie ciężkiego sprzętu i uzbrojenia różnego rodzaju: od czołgów, bojowych wozów piechoty, po artylerię, wozy zabezpieczenia technicznego czy mosty samobieżne. Kompleks długoterminowego magazynowania i napraw sprzętu (ang. Long Term

eprasa.pl f82581a696

SZYBKO I SPRAWNIE
Gdyby sprzęt, który zostanie zmagazynowany w Powidzu, przerzucać bezpośrednio z USA, zajęłoby to nawet półtora miesiąca. Posiadanie bazy sprawi, że czas ten zostanie zredukowany do zaledwie kilku dni.

FOT. MON/MAT. PRAS.

Kompleks magazynów w Powidzu pomieści ponad 2700 sztuk amerykańskiego ciężkiego sprzętu i wyposażenia wojskowego.

Equipment Storage and Maintenance Complex – LTESM-C) jest największym pojedynczym projektem infrastrukturalnym finansowanym przez NATO i USA w ostatnich 30 latach. „Możliwość składowania sprzętu wojskowego w tej bazie znacząco skróci czas reakcji sił USA, reakcji wzmacniającej bezpieczeństwo Polski i całej wschodniej flanki NATO" – podkreślił wicepremier, szef MON Mariusz Błaszczak. Potwierdzają to konkretne dane. Gdyby sprzęt, który zostanie zmagazynowany w Powidzu, przerzucać bezpośrednio z USA, zajęłoby to nawet półtora miesiąca. Posiadanie bazy sprawi, że czas ten zostanie zredukowany do zaledwie kilku dni. „Sam fakt zbudowania tej bazy jest bardzo ważnym elementem odstraszającym agresora i pokazującym solidarność w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego" – dodał szef MON. Warto zaznaczyć, że USA posiadają już podobne magazyny w Europie, m.in. w Niemczech.

Kontynuacja współpracy

Inwestycja w Powidzu to efekt podpisanej w 2020 roku umowy polsko-amerykańskiej o wzmocnionej współpracy obronnej – EDCA (ang. Enhanced Defense Cooperation Agreement). Reguluje ona m.in. niezbędne uprawnienia, umożliwiające siłom US Army dostęp do polskich instalacji wojskowych oraz prowadzenie działań na rzecz wspólnej obrony. Określa również status prawny sił amerykańskich stacjonujących w naszym kraju. Porozumienie przewiduje realizację 114 projektów infrastrukturalnych w 11 uzgodnionych przez obie strony lokalizacjach. Jedną z nich jest właśnie magazyn uzbrojenia w Powidzu. To również tam powstanie amunicyjny kompleks magazynowy MSA (ang. Munition Storage Area). Będą tam składowane środki bojowe jednostek US Army. „Nasze silne relacje i współpraca budują bezpieczeństwo całej wschodniej flanki NATO" – wskazał minister Mariusz Błaszczak.

Kierunek – europejska potęga

Współpraca militarno-zbrojeniowa ze Stanami Zjednoczonymi jest fundamentem polskiego bezpieczeństwa i polityki obronnej. Otwarcie magazynu dla uzbrojenia US Army to kolejny etap budowania sojuszniczych zdolności odstraszania. Rok 2023 to również czas dostaw strategicznego uzbrojenia dla polskiej armii, m.in. czołgów Abrams. Przebywający w ubiegłym tygodniu z wizytą w Stanach Zjednoczonych premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że najpóźniej do czerwca trafi do Polski 14 abramsów. Jak dodał, to preludium do zamówionych w USA 250 supernowoczesnych abramsów i 116 zmodernizowanych czołgów. Niewykluczone że Polska stanie się też ośrodkiem serwisowania czołgów Abrams, także należących do innych europejskich państw. Mówił o tym przed kilkoma dniami szef MON Mariusz Błaszczak. Dodając do tego kolejne ważne umowy zbrojeniowe, m.in. na pozyskanie wyrzutni HIMARS, Polska ma szansę stać się najsilniejszą armią w Europie. „Jesteśmy na dobrej drodze, żeby to uczynić" – nie ma wątpliwości minister Błaszczak. **GP**

eprasa.pl f82581a696

PODEJMUJEMY WIELE DZIAŁAŃ POPRAWIAJĄCYCH SYTUACJĘ ŻYCIOWĄ POLSKICH RODZIN

ROZMOWA Z WICEMINISTREM ARTUREM SOBONIEM

Walcząc ze skutkami wysokiej inflacji, koncentrujemy się na ochronie gospodarstw domowych. Jeszcze do końca ubiegłego roku obowiązywała tarcza antyinflacyjna. Zwolniliśmy m.in. z podatku akcyzowego energię elektryczną wykorzystywaną przez gospodarstwa domowe. To również niższa 8-proc. stawka VAT na paliwo, „zerowa" stawka VAT na gaz lub na podstawowe produkty spożywcze, która zresztą będzie obowiązywać przynajmniej do końca czerwca bieżącego roku – mówi wiceminister finansów Artur Soboń.

Rozmawia
Maciej
Pawlak
albicla.com/MaciejPawlak

W Ministerstwie Finansów udało się Panu poprawić Polski Ład. Czy rząd planuje dalsze prace nad systemem podatkowym? Czy Polski Ład wymaga kolejnych zmian?

Reforma podatków została rozłożona na dwa etapy. Od lipca 2022 roku w związku z obniżką stawki PIT do 12 proc. zlikwidowana została tzw. ulga dla klasy średniej oraz uchylono przepis utrzymujący miesięczne zaliczki na podatek PIT na poziomie z 2021 roku. Od 1 stycznia tego roku wprowadzono możliwość odliczania kwoty wolnej u maksymalnie trzech płatników oraz możliwość stosowania kwoty wolnej od podatku przez wszystkich płatników (na przykład w umowach zlecenia). Decyzja o rozłożeniu reformy na dwa etapy to efekt dialogu m.in. z księgowymi. I na tym zakończyliśmy prace nad kolejnymi zmianami w systemie podatkowym.

Czy jednak faktycznie reforma podatków nie będzie kontynuowana?

Premier Mateusz Morawiecki otwierając Welconomy Forum w Toruniu, powiedział o potrzebie upraszczania systemu podatkowego. W tym kierunku będę proponował kolejne rozwiązania podatkowe. Jednym z priorytetów na 2023 rok jest największa od lat nowelizacja ordynacji podatkowej, która będzie zawierała m.in. oczekiwane przez obywateli ułatwienia na gruncie podatków czy wdrożenie rozwiązań strategii rozwoju rynku kapitałowego. Od 2023 roku wejdą w życie przepisy dotyczące Slim VAT 3. To kolejny pakiet uproszczeń w VAT, który realizuje wiele postulatów zgłaszanych Ministerstwu Finansów przez przedsiębiorców. Na pewno będą też propozycje na kolejną kadencję.

Rząd wprowadził szereg rozwiązań, które wspierają rodziny. Ostatnio mówił Pan, że w 2022 roku środki skierowane do rodzin to blisko 87 mld zł. Jakie rozwiązania z Pana resortu wpłynęły na poprawę sytuacji polskich rodzin?

eprasa.pl f82581a696

Na wspomniane blisko 87 mld zł składają się głównie programy rządowe „Rodzina 500+" oraz Program „Dobry Start", ale także jest to wiele świadczeń i działań pomocowych, jak choćby świadczenia rodzinne i fundusz alimentacyjny, Rodzinny Kapitał Opiekuńczy, wsparcie w edukacji, pomoc społeczna czy opieka instytucjonalna. Także jako Ministerstwo Finansów podejmujemy wiele działań poprawiających sytuację życiową polskich rodzin.

Od 1 stycznia 2022 roku kwota wolna od podatku wzrosła do 30 tys. zł, a wyższy 32-proc. podatek jest płacony dopiero od nadwyżki ponad 120 tys. zł. Oznacza to także korzyści finansowe dla rodzin. Wprowadzone zmiany ułatwiły również opodatkowanie dochodów małżonków. Od roku obowiązuje PIT-0 dla rodzin 4+. To realna pomoc dla polskich rodzin. Każdy rodzic co najmniej czwórki dzieci, niezależnie od tego, czy jest samotnym rodzicem, którego przychody z pracy na etacie, umowy zlecenia zawartej z firmą lub z pozarolniczej działalności gospodarczej (innej niż opodatkowana kartą podatkową) wyniosą rocznie do 85 528 zł, nie zapłaci PIT od tych dochodów. W przypadku obojga rodziców kwota ta wzrasta do 171 056 zł. Rodzice, którzy rozliczają się według skali podatkowej, dzięki reformie skorzystają również z 30 tys. zł kwoty wolnej.

Polska jest jednym z krajów, który jednoznacznie wyraził swoje stanowisko w zakresie przyszłych zmian dyrektywy akcyzowej. Jak skutecznie pogodzić potrzeby budżetowe z interesem producentów wyrobów alkoholowych i tytoniowych?

Mapa akcyzowa to jedno z najważniejszych zadań realizowanych przez resort finansów w zakresie polityki prozdrowotnej. W Polsce napoje alkoholowe i wyroby tytoniowe są coraz bardziej dostępne. Coraz częściej sięga po nie młodzież. Według WHO tytoń oraz alkohol są głównymi czynnikami ryzyka dla zdrowia Europejczyków. Celem wprowadzonych rozwiązań jest ograniczanie dostępności cenowej napojów alkoholowych i wyrobów tytoniowych i ich substytutów oraz powstrzymanie relatywnego spadku cen używek w stosunku do cen innych dóbr konsumpcyjnych. Postulowany od wielu lat przez rynek harmonogram obejmuje podwyżki akcyzy w latach 2023–2027 po 5 proc. r/r na napoje alkoholowe oraz po 10 proc. r/r części kwotowej akcyzy na papierosy, tytoń do palenia i wyroby nowatorskie. Jak wynika z badań prowadzonych przez ośrodek badawczy KPMG w obszarze wyrobów tytoniowych, w okresie 2015–2021 nastąpił wyraźny spadek udziału papierosów pochodzących z nielegalnych źródeł z 16,8 do 4,6 proc. ogólnej konsumpcji krajowej. W ubiegłym roku w całej Polsce funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej zajęli około 199 mln sztuk nielegalnych papierosów, 102 t tytoniu do palenia i 128 t suszu tytoniowego.

SLIM VAT 3

Od 2023 roku wejdą w życie przepisy dotyczące Slim VAT 3. To kolejny pakiet uproszczeń w VAT, który realizuje wiele postulatów zgłaszanych Ministerstwu Finansów przez przedsiębiorców.

Jaki jest plan rządu na dalszą walkę z inflacją w Polsce?

Za wartość polskiego pieniądza oraz utrzymanie stabilnego poziomu cen odpowiada NBP. Warto podkreślić, że Rada Polityki Pieniężnej już 11-krotnie podniosła stopy procentowe do poziomu 6,75 proc. To odpowiedź na wzrost cen, który wynika głównie z czynników zewnętrznych. W lutym osiągnęliśmy szczyt inflacji. W kolejnych miesiącach inflacja będzie się wyraźnie obniżała. Do tego przyczyniać się będą obserwowane spadki cen surowców (energetycznych i rolnych) na rynkach światowych, przewidywane osłabienie aktywności ekonomicznej w kraju i w otoczeniu zewnętrznym Polski, obserwowany spadek dynamiki cen przemysłowych, co sugeruje obniżenie presji kosztowej, a także efekty zacieśnienia polityki monetarnej.

Walcząc ze skutkami wysokiej inflacji, koncentrujemy się na ochronie gospodarstw domowych. Jeszcze do końca ubiegłego roku obowiązywała tarcza antyinflacyjna. Obniżyliśmy VAT i akcyzę na wiele produktów. Zwolniliśmy m.in. z podatku akcyzowego energię elektryczną wykorzystywaną przez gospodarstwa domowe. To również niższa 8-proc. stawka VAT na paliwo, „zerowa" stawka VAT na gaz lub na podstawowe produkty spożywcze, która zresztą została przedłużona przynajmniej do końca czerwca bieżącego roku. Dzięki samym obniżkom w VAT w 2022 roku w kieszeniach podatników pozostało blisko 37 mld zł. Jeśli chodzi o akcyzę – to 3,2 mld zł. W tym roku obowiązują również tzw. wakacje kredytowe.

Jakie rozwiązania obowiązują w ramach tegorocznej tarczy energetycznej?

W 2023 roku obowiązuje cały pakiet ustaw w ramach tzw. tarczy energetycznej. Przede wszystkim obowiązują dwie ustawy zamrażające ceny energii elektrycznej. Pierwsza dotyczy gospodarstw domowych i przewiduje zamrożenie cen energii elektrycznej na poziomie z roku poprzedniego, do określonych limitów jej zużycia (do 2 MWh rocznie dla wszystkich, w przypadku rolników jest to 2,6 MWh, a dla posiadaczy Karty Dużej Rodziny – 3 MWh). Ustawa ta przewiduje też specjalny dodatek dla tych gospodarstw domowych, które wykorzystują ogrzewanie elektryczne. W przypadku zużycia energii elektrycznej powyżej tych limitów dla gospodarstw domowych zaczyna obowiązywać druga ustawa – która przewiduje stałą w całym roku cenę energii elektrycznej, w wysokości 693 zł/MWh. Ta druga ustawa przewiduje również stałą, choć na innym poziomie – 785 zł/MWh, cenę energii elektrycznej dla tzw. odbiorców wrażliwych oraz małych i średnich przedsiębiorstw.

Podobne rozwiązanie – zamrożenie cen gazu na stałym poziomie, takim samym jak w roku 2022, przewiduje kolejna ustawa. Dotyczy ona również gospodarstw domowych i tzw. podmiotów wrażliwych, a od 1 kwietnia tego roku obejmie również piekarnie. **GP**

FOT. TOMASZ ADAMKOWICZ/GAZETA POLSKA

eprasa.pl f82581a696

Źródłem siły jest jedność

NAGRODY PROMETEJSKIE ROZDANE PO RAZ PIĄTY

Micheil Saakaszwili – były prezydent Gruzji, Jacek Sasin – wicepremier, minister aktywów państwowych, oraz Robert Ben Lobban Wallace – minister obrony Wielkiej Brytanii to laureaci piątej edycji Nagrody Prometejskiej im. Lecha Kaczyńskiego. Nagroda, której inicjatorem jest portal niezalezna.pl, ma honorować polityków, działaczy społecznych i przedstawicieli biznesu, których aktywność wspiera rozwój regionu Trójmorza.

Uroczystą galę, podczas której wręczono tegorocznym laureatom statuetki, poprzedziła seria debat w ramach Forum Nagrody Prometejskiej, poświęconych bieżącej sytuacji w Polsce i regionie Trójmorza, wyzwaniom związanym z bezpieczeństwem militarnym, energetycznym i żywnościowym. „Cieszę się, że gala jest okazją, aby przypomnieć i podkreślić, jak ważne jest dalsze zacieśnianie więzów łączących państwa naszej części Europy" – napisał do uczestników imprezy prezydent Andrzej Duda. „Dzieje naszej części świata nie pozwalają nam zapomnieć o dwóch na pozór oczywistych, lecz przecież fundamentalnych prawdach. O tym, że tylko realna siła daje podmiotowość, ale też o tym, że źródłem siły jest jedność. Solidarność w obliczu wspólnych zagrożeń to kwestia zarówno elementarnych odruchów moralnych, jak i dobrze pojętego pragmatyzmu. Znakomicie rozumiał to patron nagrody prezydent Lech Kaczyński" – wskazał w swoim przesłaniu prezydent Polski.

Potrzeba solidarności

Do złowrogiego rosyjskiego imperializmu nawiązał w swoim liście adresowanym do organizatorów i gości gali premier Mateusz Morawiecki: „Jestem głęboko przekonany, że aby tej imperialnej hydrze dać odpór, konieczne stało się przywrócenie w stosunku międzynarodowym wymiaru, o którym bardzo wielu już chciało wcześniej zapomnieć. Wymiaru solidarności" – podkreślał premier Morawiecki. Okolicznościowy list do uczestników uroczystości skierował także Jarosław Kaczyński, prezes Prawa i Sprawiedliwości, w którym odniósł się m. in. do heroicznej obrony Ukrainy przed rosyjską agresją. „Ten zbrodniczy najazd stał się symbolem wojny barbarzyńskiej i ludobójczej, a bohaterski opór stawiany przez naszych braci dobitnie pokazuje współczesnemu światu, jak wielką siłą może być patriotyzm, pragnienie wolności i niezależności, wola życia u siebie, kultywowania własnej tradycji i kultury oraz gotowość do pono-

eprasa.pl f82581a696

szenia najwyższych ofiar" – napisał w przesłaniu Jarosław Kaczyński, przypominając, że w ubiegłorocznej edycji Nagrodę Prometejską przyznano obrońcom Ukrainy.

Uhonorowanie wysiłku w budowie siły polskiej gospodarki

Laureatem tegorocznej Nagrody Prometejskiej im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego został Jacek Sasin, wicepremier, minister aktywów państwowych. – Pamiętamy, w jakim stanie państwowe spółki były wiele lat temu. Mimo niekorzystnej polityki energetycznej Unii Europejskiej te firmy mają teraz wielką możliwość działania. To zbiorowy wysiłek, ale za stronę gospodarczą odpowiada od lat wicepremier Jacek Sasin, który koordynuje działania tych przedsiębiorstw. Chcemy nagrodzić wysiłek wicepremiera Sasina, który doprowadził do koordynacji działań. Teraz Polska jest hubem logistycznym i gospodarczym całego regionu – mówił podczas laudacji poświęconej laureatowi Tomasz Sakiewcz, redaktor naczelny „Gazety Polskiej" i „Gazety Polskiej Codziennie".

– To nagroda im. prof. Lecha Kaczyńskiego, człowieka niezwykle mi bliskiego, z którym miałem zaszczyt współpracować, uczyć się polityki. To nagroda, która odnosi się do spraw, które dla Lecha Kaczyńskiego były szczególnie ważne, definiowały jego politykę – do bezpieczeństwa Polski, ale też do bezpieczeństwa naszej części Europy, która jest jednością, ponieważ mamy wspólną historię, zagrożenia i wspólną przyszłość, jeśli tylko będziemy potrafili ją zbudować – stwierdził odbierając nagrodę wicepremier Jacek Sasin.

Laury dla przyjaciół Polski

Nagrodę Prometejską im. Lecha Kaczyńskiego w tegorocznej edycji przyznano też przebywającemu obecnie w więzieniu Micheilowi Saakaszwilemu. Były prezydent Gruzji otrzymał nagrodę za zasługi dla walki o wolność Gruzji i Europy Środkowo-Wschodniej. – W imieniu kapituły chciałabym podziękować prezydentowi Saakaszwilemu za jego przyjaźń, za wierność ideałom. I chciałabym obiecać mu, że zrobimy wszystko co w naszej mocy, żeby zapewnić mu leczenie medyczne w Polsce lub w innym kraju. Będziemy nadal naciskać na gruziński rząd, by do tego doszło – zapewniła europosłanka Anna Fotyga.

Podczas warszawskiej uroczystości nagrodę dla byłego prezydenta Gruzji odbierali matka Saakaszwilego Giuli Alasania oraz jego przyjaciel Bernard Henry Levi. – Nazwisko Lecha Kaczyńskiego ma dla nas ogromną wartość dlatego, że mój syn i prezydent Kaczyński przyjaźnili się. Moja synowa miała bliską relację z Marią Kaczyńską. Angażowały się w wiele wspólnych projektów. Nadal na biurku w naszym domu są ich wspólne zdjęcia – powiedziała matka byłego prezydenta Gruzji

Laureatem Nagrody Prometejskiej został też Robert Ben Lobban Wallace, minister obrony Wielkiej Brytanii. – Ben Wallace jest człowiekiem, którego można nazwać przyjacielem Polski, ale też można go nazwać przyjacielem narodów, dla których wolność jest najważniejsza i które walczą o wolność. Jest człowiekiem, który wpisuje się w to wszystko, co było przesłaniem śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego – stwierdził przedstawiając sylwetkę laureata Mariusz Błaszczak, minister obrony narodowej. **GP**

/ar/

PARTNERZY STRATEGICZNI

KGHM POLSKA MIEDŹ · ORLEN · Bank Polski · PZU

PARTNERZY GŁÓWNI

BGK Bank Gospodarstwa Krajowego · PGE Polska Grupa Energetyczna

PARTNERZY

arp · Alior Bank · Bogdanka · Enea · GPW · Jastrzębska Spółka Węglowa SA · Krajowa Grupa Spożywcza · PERN · Polska Grupa Górnicza · PGZ · PKP Polskie Koleje Państwowe · Poczta Polska · Tauron · Totalizator Sportowy · Węglokoks

FOT. FILIP BŁAŻEJOWSKI/GAZETA POLSKA

eprasa.pl f82581a696

W nieszczęściu rodzi się przebudzenie

WOJNA W UKRAINIE I WYZWANIA DLA PAŃSTW TRÓJMORZA

Podczas Gali Nagrody Prometejskiej im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, organizowanej przez portal niezalezna.pl, w programie wydarzenia znalazło się forum z debatami dotyczącymi aspektów gospodarczych współpracy państw Trójmorza.

Maciej **Pawlak**

W debacie „Państwa Trójmorza w obliczu wyzwań gospodarczych będących efektem agresji Rosji na Ukrainę" udział wzięli: Marek Dietl – prezes zarządu Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie, prof. Zbigniew Krysiak – wykładowca w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, przewodniczący Rady Programowej Instytutu Myśli Schumana, Piotr Patkowski – wiceminister finansów

Kraje Trójmorza mają ważną misję

W opinii prof. Krysiaka liderzy krajów zachodnioeuropejskich, należących do Unii Europejskiej, przez ostatnie dekady odeszli daleko od chrześcijańskich wartości, przyświecających zasadom jej funkcjonowania, do jej destabilizacji. – Sprzyjały temu bliskie kontakty gospodarcze krajów „starej" Unii z Rosją, zwłaszcza w ostatnich latach, co dotyczy zwłaszcza Niemiec. W tej sytuacji kraje Trójmorza mają do spełnienia ważną misję. To one mogą stać się zaczynem powrotu Europy do korzeni

eprasa.pl f82581a696

FOT. KONRAD FAŁĘCKI/GAZETA POLSKA

chrześcijańskich. Tym bardziej staje się to prawdopodobne w kontekście trwającej od 24 lutego ubiegłego roku wojny sprowokowanej przez Rosję na Ukrainie, bowiem to właśnie państwa Trójmorza są obecnie krajami przyfrontowymi. Co więcej, to właśnie one udzielają największej pomocy wschodniemu sąsiadowi. I w ten sposób wcielają w życie zasady międzypaństwowego solidaryzmu gospodarczego, o jakim mówił ojciec Wspólnoty Narodów Europy, Robert Schuman.

Jak zaznaczył profesor, widoczny jest obecnie powrót do idei I Rzeczypospolitej, stanowiącej tygiel wielonarodowościowy. – Ścieżka stworzenia politycznej wspólnoty narodów Europy to okazja, której nie można stracić – podkreślił Krysiak. – Bo inaczej zrodzi to negatywne konsekwencje. W tym kontekście ważne było spostrzeżenie poczynione podczas niedawnej wizyty w Polsce przez prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, który mówił, mając na myśli narody Polski i Ukrainy, że „jest nas 80 mln osób zagrożonych przez Rosję". Według profesora „za tym powinno iść konstruowanie wspólnoty naszych krajów: gospodarczej, duchowej oraz tradycji".

– To wszystko powinno się opierać na fundamentach wspólnotowych, duchowych. W tym nieszczęściu, tj. wojnie, rodzi się przebudzenie. Niezasadne jest patrzenie na państwa Trójmorza tylko z punktu widzenia ich przynależności do UE. Dla nich wyzwaniem jest, by wykorzystywały swój obecny potencjał, tak by były światłem promieniującym w kierunku odbudowy UE w duchu wspólnoty narodów Europy. Dziś Trójmorze nie rozwinie się bez Ukrainy – podkreślił naukowiec.

Trendy istotne dla globalnych rynków kapitałowych

Zdaniem Marka Dietla, prezesa Zarządu GPW, w świecie globalnych gospodarek następuje obecnie stopniowe przyzwyczajenie do wojny w Ukrainie i wynikających z niej konsekwencji makroekonomicznych. – Dla zagranicznych inwestorów ważniejsza jest aktualna polityka monetarna amerykańskiego Fed i obecna wysokość stóp procentowych w USA czy wpływ, jaki na sytuację międzynarodową wywierają Chiny, grożące zajęciem niepodległego Tajwanu. To sytuacja trudna do zrozumienia przez Ukrainę, której zależy na jak największym zainteresowaniu jej odbudową gospodarczą po zakończeniu wojny. Takie stanowisko inwestorów globalnych koliduje z polityką międzynarodowych instytucji finansowych: Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju, Banku Światowego czy Międzynarodowego Funduszu Walutowego, które deklarują już obecnie chęć wsparcia odbudowy gospodarczej Ukrainy. Instytucje te wyrażają w tym przypadku spojrzenie wspólnotowe. Jednak elity krajów „starej" UE mają inne spojrzenie – nastawione są na realizację swoich wąsko pojmowanych interesów narodowych. Z kolei na światową gospodarkę, a zwłaszcza branżę finansową, oprócz wciąż wysokiej inflacji, wywiera wpływ decyzja rządu USA o zamrożeniu aktywów rosyjskich w tym kraju, co spowodowało obniżenie o 40 proc. udziału dolara na międzynarodowych rynkach kapitałowych.

Dwie grupy wydatków polskiego rządu w związku z wojną w Ukrainie

Dla wiceministra finansów, Piotra Patkowskiego, nasza gospodarka walczy ze szczególnymi wyzwaniami już do 2020 roku, tj. od początku pandemii koronawirusa i jej gospodarczych konsekwencji. – Z kolei wyzwania związane bezpośrednio z wojną w Ukrainie i jej skutków podzieliłbym na dwie grupy. Po pierwsze związane z ogromną falą uchodźców z tego kraju. Tylko w ubiegłym roku na ten cel rząd przeznaczył 11 mld zł ze specjalnego funduszu – na świadczenia społeczne, koszty noclegów, subwencję oświatową itd. To jednak nie spowodowało istotnego ciężaru dla naszego państwa. Tym bardziej że część ponoszonych wydatków wracała do budżetu w postaci podatków w związku z kupowaną u nas przez Ukraińców żywnością czy podejmowaną przez nich legalnie pracą. Dzięki nim podniósł się u nas poziom konsumpcji prywatnej. Zresztą, jak wiemy, podobna sytuacja panowała także jeszcze przed wybuchem wojny. Przyjeżdżały przecież wówczas setki tysięcy Ukraińców w poszukiwaniu pracy.

Według wiceministra drugą, znacznie większą grupą wydatków ponoszonych przez nasze państwo w związku z wojną w Ukrainie to te związane z obronnością. – Choć jako sąsiad Rosji pewnie i tak byśmy te wydatki ponosili. A sięgają one obecnie ponad 4 proc. naszego PKB wg metodologii krajowej i ok. 3% PKB wg metodologii unijnej. A więc są zbliżone do wielkości deficytu sektora GG, który w ubiegłym roku wyniósł 3,4 proc. PKB. Naszym zdaniem Komisja Europejska powinna zrozumieć, że te wydatki, które w istotny sposób obciążają nasz sektor finansów publicznych, są konieczne. Stąd apel do KE, by nie były traktowane jako środki, które naruszają tzw. wymogi z Maastricht, tj. konieczność przestrzegania przez każde państwo członkowskie UE nieprzekraczania określonych niskich poziomów deficytu sektora GG i długu publicznego. ■

Partner debaty:

GPW

eprasa.pl f82581a696

Bezpieczeństwo energetyczne budowane na suwerenności

JAK ZAPEWNIĆ ENERGIĘ EUROPIE?

Transformacja energetyczna europejskiej gospodarki jest konieczna, ale ten proces powinien odbywać się stopniowo i w sposób przemyślany. Tymczasem polityka klimatyczno-energetyczna Unii Europejskiej opiera się na błędnych założeniach – to jeden z kluczowych wniosków debaty „Region Trójmorza w obliczu wyzwań związanych z bezpieczeństwem energetycznym", zorganizowanej w ramach Forum Nagrody Prometejskiej.

Kryzys energetyczny wywołany rosyjską agresją na Ukrainę dobitnie pokazał, jak ważne jest zapewnienie bezpieczeństwa dostaw surowców energetycznych. – Jeszcze nie tak dawno planowano zlikwidowanie połowy polskich kopalń, a w 2022 roku krajowy węgiel był najbardziej pożądanym surowcem – podkreślił uczestniczący w debacie Tomasz Rogala, prezes zarządu Polskiej Grupy Górniczej, prezydent Eurocoal. Według przyjętych kilka lat temu założeń paliwem przejściowym w dochodzeniu do zeroemisyjnej gospodarki miał być gaz ziemny. Gaz miał służyć do ogrzewania i do produkcji energii elektrycznej i zastąpić węgiel. – W latach 2016–2017 powstawały opracowania, które uzasadniały szybkie odejście od węgla. Sugerowały one zamknięcie w ciągu czterech-pięciu lat połowy funkcjonujących ówcześnie polskich kopalń. A pozostałe miały być zlikwidowane w kolejnych latach. Sytuacja zmieniła się w ubiegłym roku, kiedy polski węgiel z Polski stał się najbardziej poszukiwanym surowcem ze względu na swoją jakość i cenę, czterokrotnie niższą od importowanego. Gdybyśmy cały potrzebny węgiel importowali, to musielibyśmy wydać dodatkowo 47–48 mld zł. A gdyby ekwiwalent krajowego węgla zamienić na gaz, to trzeba byłoby poszukać dodatkowych 200 mld zł. Te wyliczenia najlepiej pokazują, jak ważne było zachowanie rodzimego sektora górniczego – wskazał prezes Rogala.

Groźna dyrektywa metanowa

Chociaż węgiel wciąż pozostaje strategicznym surowcem, to przyszłość polskich

eprasa.pl f82581a696

FOT. FILIP BŁAŻEJOWSKI/GAZETA POLSKA

kopalń jest niepewna. Jak wskazał moderujący dyskusję Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny „Gazety Polskiej" i „Gazety Polskiej Codziennie", jednym ze źródeł tej niepewności jest dyskutowana obecnie na forum unijnym tzw. dyrektywa metanowa. Rozporządzenie Unii Europejskiej w sprawie redukcji emisji metanu w sektorze energetycznym może okazać się kluczowe dla stabilnego funkcjonowania sektora górnictwa węgla kamiennego w Polsce.

Projekt unijnego rozporządzenia zakłada zmniejszenie emisji metanu z szybów kopalń działających i kopalń nieczynnych. Pierwotnie Komisja Europejska zaproponowała bardzo restrykcyjne parametry, tj. 0,5 tony metanu/kilotonę wydobywanego węgla do 2031 roku. Następnie po osiągnięciu porozumienia przez Radę ds. Transportu, Telekomunikacji i Energii zaproponowano zmianę projektu, przewidującą, aby od początku 2027 roku obowiązywało ograniczenie emisji metanu szybami wentylacyjnymi w kopalniach węgla kamiennego emitujących powyżej 5 ton metanu/kilotonę wydobywanego węgla, a od stycznia 2031 roku 3 tony metanu/kilotonę węgla w przeliczeniu rocznym na kopalnię. Według Tomasza Rogali wprowadzenie tej regulacji oznaczałoby przyspieszoną likwidację Polskiej Grupy Górniczej oraz sektora górniczego w naszym kraju.

– W praktyce oznaczałoby to zamknięcie w ciągu kilku najbliższych lat 2/3 polskich kopalń – podkreślił Rogala. Co istotne, przyjęcie tych rozwiązań nie spowoduje dekarbonizacji polskiej gospodarki. Węgiel z polskich kopalń zostałby zastąpiony importowanym i nadal byłby wykorzystywany do celów energetycznych, gdyż w tak krótkim czasie nie jest możliwe przejście na inne źródła energii.

Polityka klimatyczno-energetyczna Unii Europejskiej opiera się na złych założeniach, które nie są korygowane.

Potrzebna korekta unijnej polityki

W opinii ekspertów likwidacja czy ograniczenie działalności polskich kopalń nie przyczyni się do ochrony klimatu, ponieważ największa emisja dwutlenku węgla występuje w innych częściach świata, w Chinach, Rosji, Stanach Zjednoczonych czy Indiach. Natomiast import węgla z zagranicy wiąże się z większą emisją wytwarzaną w transporcie.

– Polityka klimatyczno-energetyczna Unii Europejskiej opiera się na złych założeniach, które nie są korygowane. Tego przykładem jest ustawa metanowa. Tak prowadzona polityka stawia Europę i jej gospodarkę w pozycji mniej konkurencyjnej w porównaniu z innymi częściami świata. Dlatego apelujemy do polityków europejskich o wprowadzenie zmian w tej polityce – stwierdził Marek Wesoły, sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych, pełnomocnik rządu do spraw transformacji spółek energetycznych i górnictwa węglowego.

Z kolei jak podkreślił Grzegorz Tobiszowski, poseł do Parlamentu Europejskiego, jedno, co jest stałe w polityce energetycznej Unii Europejskiej, to zmienność i nieprzewidywalność.

Unia Europejska nie wyciąga wniosków z kryzysu energetycznego wywołanego pandemią COVID-19 i spotęgowanego agresją Rosji na Ukrainę. Z jednej strony widzimy pęd instytucji unijnych do ciągłego zwiększania celów klimatycznych proponowanych bez rzetelnej analizy skutków rozwiązań i mechanizmów, które dopiero niedawno weszły w życie. Takie podejście nie zapewnia realnego rozwiązywania aktualnych problemów energetycznych czy klimatycznych.

Z drugiej strony ciągła zmienność regulacji uniemożliwia poszczególnym sektorom podejmowanie długofalowych decyzji inwestycyjnych przez co sprawia ogromne trudności w ich funkcjonowaniu, przykładem może być tu branża motoryzacyjna i proponowany zakaz sprzedaży aut spalinowych po 2035 r.

– W związku z tym musimy być bardziej aktywni na forum unijnym, żeby nasz głos docierał nie tylko do polityków, ale i do mieszkańców krajów Unii. I starać się ich przekonać, że taka polityka prowadzi donikąd – stwierdził Tobiszowski.

Jak wskazał Artur Bartoszewicz z Instytutu Rozwoju Gospodarczego, Kolegium Analiz Ekonomicznych Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, Polska nie powinna poddawać się presji zewnętrznej i przyjmować narzuconego model rozwoju.

– Bezpieczeństwo energetyczne powinno budować się na suwerenności, czyli opieraniu się na źródłach energii, które posiadamy. Nawet jeśli w krótkim czasie będą mniej efektywne. Konkurencyjność tworzy się na podstawie własnych źródeł energii – stwierdził Bartoszewicz. ■

/ar/

Partner debaty:

POLSKA GRUPA GÓRNICZA

eprasa.pl f82581a696

Polska żywność ze znakiem jakości

JAK TWORZYĆ POLSKIE MARKI, KTÓRE PODBIJĄ OBCE RYNKI?

W programie Gali Nagrody Prometejskiej im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, organizowanej przez portal niezalezna.pl, znalazła się m.in. debata pt. „Bezpieczeństwo żywnościowe w dobie kryzysu bezpieczeństwa – potencjał państw regionu Trójmorza w stabilizacji sytuacji żywnościowej w Europie i na świecie oraz przeciwdziałaniu spekulacji cenami produktów rolnych".

Maciej **Pawlak**

Zapewnienie dobrej żywności, dobrej jakości i za niewygórowaną cenę, by móc przyrządzić odpowiedni posiłek dla całej rodziny – tak zdefiniowała posłanka Teresa Pamuła bezpieczeństwo żywnościowe z punktu widzenia kobiety.

Rodziny powinny mieć zapewnione dobre produkty żywnościowe

– Z kolei dla rządu oznacza ono odpowiedzialność za to, aby produkty żywnościowe pojawiające się na rynku były dobrej jakości, a z drugiej strony zapewnienie ich producentom opłacalności produkcji. Zwłaszcza w ostatnich latach polski rolnik nie wie, czy i za jaką konkretnie cenę będzie mógł sprzedać wyprodukowaną przez siebie żywność. A także czy będzie ona konkurencyjna na rynku. Musimy pamiętać, że efekty pracy rolnika uzależnione są od co najmniej kilku czynników: sposobu produkcji, pogody, sytuacji makro i mikroekonomicznej a wreszcie od jakości produktu. Tymczasem po 24 lutego ubiegłego roku okazało się, że w Polsce mamy wręcz nadmiar produktów żywnościowych.

– Nie widzę poważniejszego zagrożenia, że mogłoby zabraknąć chleba na polskim stole – zauważył Krzysztof Ciecióra, wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi. Jak zapewnił, jego ministerstwo dba o to, by przede wszystkim żywność dostępna w naszym kraju była produkowana w Polsce. A także, by była konkurencyjna w skali międzynarodowej, wreszcie, by stworzyć markę naszej żywności.

– Na przykład Belgowie są dumni z frytek, ale w porównaniu z bogactwem na-

eprasa.pl f82581a696

FOT. KONRAD FAŁĘCKI/GAZETA POLSKA

szych produktów to przecież niewiele. Powinniśmy więc stworzyć własne marki żywności, które będą podbijać międzynarodowe rynki. Mamy mechanizmy, które zabezpieczają opłacalność produkcji polskiej żywności. Dzięki temu polscy rolnicy powinni dobrze zarabiać i się rozwijać.

Bez rolników nie ma mowy o zapewnieniu bezpieczeństwa żywnościowego

– Bezpieczeństwo żywnościowe to dbałość o polskiego rolnika. Niestety moje dzieci nie są zainteresowane pracą w tym zawodzie. Taka sytuacja staje się powszechna w całym kraju – zwrócił uwagę Jacek Zarzecki, prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego.

– Chodzi więc także o to, by znaczenie polskiego rolnika się nie zmniejszało. A przecież zajmujemy jedną z czołowych pozycji w handlu produktami rolnymi w skali całej Unii Europejskiej. Mamy aż 12 mld euro nadwyżki w handlu zagranicznym naszymi produktami żywnościowymi, jesteśmy jej czołowym eksporterem w Europie. Ale rolnicy w Polsce starzeją się, wieś się wyludnia. A bez rodzimych rolników nie ma mowy o zapewnieniu faktycznego bezpieczeństwa żywnościowego – podkreślił prezes Zarzecki.

– Praca rolnika jest ciężka, bez wolnych weekendów i urlopów – dodała pos. Teresa Pamuła.

Program „Młody rolnik", może przeciwdziałać wyludnianiu się wsi

– Dla przeciwdziałania zjawisku starzenia się i wyludniania wsi na szczęście działa program „Młody rolnik", który jest premią w kwocie 200 tys. zł, w tym roku dla młodych rozpoczynających działalność rolniczą – przypomniała posłanka. – Przejmują oni gospodarstwa rolne. A według zebranych przez mnie informacji wśród korzystających z tego programu wcale nie przeważają rolnicy z zawodu. Są wśród nich reprezentanci innych zawodów, np. informatycy czy socjologowie, którzy uzupełniają wykształcenie. Z drugiej strony to fakt, że obecnie średni wiek rolników przekracza w naszym kraju pięćdziesiątkę. Jednak praca w tej branży może być opłacalna. W ubiegłym roku wartość eksportu naszych produktów rolnych wzrosła w stosunku do 2021 roku o ponad 10 mld euro i jest jednocześnie znacznie wyższa niż importu. Dodajmy, że dużą rolę w umacnianiu tego – trzeciego w skali naszego kraju – sektora gospodarki odgrywają fundusze unijne. 30 proc. dochodów polskich rolników pochodzi z tego źródła – zwróciła uwagę Teresa Pamuła.

Dla przeciwdziałania zjawisku starzenia się i wyludniania wsi działa program „Młody rolnik", który w tym roku obejmuje 200 tys. zł bezzwrotnej premii dla młodych rolników.

Prawdziwe zagrożenie to pomysły unijnych elit

W opinii prezesa Zarzeckiego powinniśmy mówić o rolnictwie przede wszystkim w kategoriach biznesowych: – Dla rolników z Polski, a także z innych krajów Trójmorza, w kontekście wojny na Ukrainie przyfrontowych, ogromnym problemem jest obecna nadpodaż zbóż, najczęściej gorszej jakości, z Ukrainy.

Z kolei min. Ciecióra przekonywał, że jego, podobnie, jak i jego kolegów z ministerstwa rolnictwa, zdaniem o problemie ze zbożem ukraińskim za rok zapomnimy. – Prawdziwe zagrożenia idą ze strony elit unijnych. Bruksela chce np., by zmniejszyć aż o połowę zużycie środków ochrony roślin, a przecież gdyby na taki pomysł wyrazić zgodę, uniemożliwiłoby to zapewnienie opłacalności produkcji rolnej i znacząco ograniczyło produkcję żywności w Polsce. I to w ciągu jednego sezonu. Na szczęście temu pomysłowi sprzeciwił się komisarz ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski. Podobnie wyglądało z innymi podobnymi „pomysłami" ze strony UE, na przykład planem odtworzenia torfowisk i bagien, co skutkowałoby np. w Polsce zmniejszeniem o 10 proc. powierzchni użytków rolnych itd. Tymczasem polscy rolnicy chcą realnie zarabiać, bo są przedsiębiorcami i mówią „nie" rozmaitym, złym projektom wymyślanym przez Brukselę. Musimy się więc jednoczyć w całej naszej branży ponad podziałami politycznymi i mówić jednym głosem polskich rolników w Brukseli – zaapelował wiceminister. ■

Partner debaty:

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi

eprasa.pl f82581a696

Ryszard
Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP”

Konkurs historyczny „Żołnierze Wyklęci”

Już po raz szósty Klub „Gazety Polskiej” Góra Śląska im. rotmistrza Witolda Pileckiego zorganizował konkurs historyczny „Żołnierze Wyklęci” dla uczczenia Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Organizatorzy i uczestnicy konkursu historycznego „Żołnierze Wyklęci”.

Konkurs odbył się w Liceum Ogólnokształcącym im. A. Mickiewicza w Górze. Zorganizowany był dla uczniów klas VII szkół podstawowych, dla szkół średnich oraz po raz pierwszy konkurs plastyczny dla uczniów klas IV–VI szkół podstawowych pod hasłem „Niezłomni – Wyklęci” z powiatu górowskiego i powiatu leszczyńskiego. W tegorocznej edycji patronami konkursu byli: przewodniczący Sejmiku Dolnośląskiego Andrzej Jaroch i starosta Powiatu Górowskiego Urszula Szmydyńska. Główny organizator konkursu, przewodniczący tamtejszego klubu „GP” Tadeusz Tutkalik, przedstawił główne cele konkursu, tj. rozbudzenie wśród uczniów zainteresowania współczesną historią Polski, uczczenie rocznicy Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, propagowanie wiedzy o bohaterach podziemia niepodległościowego, utrwalenie patriotyzmu i ideałów oraz kształtowanie postaw patriotycznych. Do zgromadzonych w auli zaapelował, że „pamięć o Żołnierzach Wyklętych-Niezłomnych to nasz obowiązek, upamiętniając Ich, dajemy Im drugie życie – w naszej pamięci”. Podczas gali patriotycznej, która odbyła się w auli liceum po zakończeniu konkursu, wręczono zwycięzcom w poszczególnych grupach wiekowych nagrody i wyróżnienia. Uroczystość uzupełniono promocją 162. Batalionu Lekkiej Piechoty Obrony Terytorialnej z Głogowa oraz pokazem i prezentacją mundurów i uzbrojenia Grupy Rekonstrukcyjnej „Patriotyczna Góra i Głogów”. Część słowno-muzyczną zaprezentowała młodzież LO z Góry. Aulę szkoły udekorowano portretami Żołnierzy Wyklętych oraz wystawą plenerową, która została udostępniona przez IPN Biuro Edukacji Narodowej we Wrocławiu. Zwycięzcą w kategorii klas VII/VIII szkół podstawowych został uczeń klasy VIII Maciej Koziński z SP Wąsosz (opiekun: Bogusława Nawrot); w kategorii szkół ponadpodstawowych uczeń klasy Ie Jakub Gruszkiewicz z II LO im. M. Kopernika w Lesznie (opiekun: Kamil Kutny). Laureatem w kategorii prace plastyczne została uczennica klasy V Daria Kmiotek z SP Irządze (opiekun: Aneta Skrzynecka). Laureaci otrzymali pamiątkowe dyplomy, bony i nagrody rzeczowe, książki o tematyce historycznej oraz patriotyczne przypinki i koszulki z wizerunkami Żołnierzy Wyklętych.

Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej (SWAP) postanowiło uhonorować byłych uczestników powstania styczniowego, którzy żyli, pracowali i działali w Stanach Zjednoczonych, i ufundowało pamiątkową tablicę z ich 46 nazwiskami. Uroczystości w Doylestown (USA) w Amerykańskiej Częstochowie uświetnili znakomici goście: Helena Knapczyk – prezes KPP działającego przy SWAP, ambasador RP przy ONZ prof. Krzysztof Szczerski, a także konsul RP w NY Stanisław Starnawski. Attachat Obrony z Waszyngtonu reprezentowali płk Klaudiusz Kamiński i ppłk Karol Budniak; PSFUK reprezentowali: dyr. wykonawczy Bogdan Chmielewski, Małgorzata Grodzka, Franciszek Piwowarczyk – Wielki Marszałek Parady Pułaskiego 2023, Marian Żak, prezes CPS, komendant Kadetów Pułaskiego, Stanisław Bańkowski, oraz prawnuk powstańca styczniowego Walentego Rodowicza, Wiesław Wierzbowski, który jest szefem KPA, przewodniczącym klubu „Gazety Polskiej” w Bostonie i byłym działaczem Solidarności, a także licznie zgromadzeni byli działacze opozycji demokratycznej z czasów , w tym Solidarności, na czele z Włodzimierzem Ilnickim. Uroczystości były połączone z Narodowym Dniem Żołnierzy Wyklętych, i rozpoczęły się od złożenia wieńców na miejscowym cmentarzu pod pomnikami: Żołnierzy Niezłomnych, Husarza i na grobie

eprasa.pl f82581a696

dr. Teofila Starzyńskiego (pierwszy komendant SWAP), ku pamięci powstańców styczniowych i Żołnierzy Niezłomnych. Następnie odczytano Apel Pamięci, a po nim uczestnicy udali się na uroczystą Mszę św., którą odprawił przeor zgromadzenia paulinów o. Marcin Ćwierz. Ojciec przeor w czasie nabożeństwa wygłosił kazanie, w którym wspomniał m.in. o ofierze, jaką płacili polscy patrioci w walce o niepodległość Polski na przestrzeni wieków, w tym powstańcy styczniowi i Żołnierze Niezłomni. Po Mszy św. naczelny komendant SWAP, przewodniczący klubu „Gazety Polskiej" w Filadelfii Tadeusz Antoniak, przywitał gości i wygłosił słowo wstępne, w którym przedstawił genezę tej uroczystości, od znalezienia grobu Hilarego Skwierzyńskiego w Filadelfii (powstańca, a zarazem członka pl. 12 SWAP) przez Czesława Gajownika, członka tej placówki, poprzez prace historyczne dr. Teofila Lachowicza (red. naczelnego „Weterana"). Tadeusz Antoniak powiedział, że Żołnierze Niezłomni i powstańcy styczniowi mimo przegranej militarnie, wygrali moralnie, bo to z ich heroicznego dorobku korzystały następne pokolenia Polaków, które w konsekwencji wywalczyły niepodległość w 1918 i 1989 roku. Następnie odbyła się uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy, która znajduje się w przedsionku kościoła. Ceremonii odsłonięcia dokonali honorowi goście, a biało-czerwoną szarfę ściągnął Wiesław Wierzbowski. Dr Teofil Lachowicz przedstawił niektóre postacie, których nazwiska umieszczono na pamiątkowej tablicy – Wincentego Barzyńskiego, Adolfa Bakanowskiego, Józefa Dąbrowskiego oraz Erazma Jerzmianowskiego, Henryka Dmochowskiego, płk. Ludwika Żychlińskiego i Wincentego Smołczyńskiego. Głos zabrał również ambasador RP przy ONZ prof. Krzysztof Szczerski, który podkreślił bohaterstwo i oddanie życia dla umiłowanej ojczyzny w walce o niepodległość. Mówił, że w tym powstaniu w walce z carską Rosją, ramię w ramię walczyli Polacy, Ukraińcy, Białorusini i Litwini. Ostatnim przemawiającym był ppłk Karol Budniak. Mówił o misji MON poszukiwania grobów polskich bohaterów, którzy walczyli dla Polski, i otaczania ich pamięcią, a miejsce ich pochówku – opieką. Uroczystości zakończył specjalny gość z Polski, bard środowisk patriotyczno-niepodległościowych Paweł Piekarczyk, który znakomitym koncertem uczcił bohaterów Polski z okresu powstania styczniowego i II konspiracji.

FOT. KLUBY GP

Z inicjatywy klubu „Gazety Polskiej" w Krośniewicach oraz Stowarzyszenia Patriotycznego im. gen. Władysława Andersa w Krośniewicach odbyła się akcja sadzenia drzew na terenie Krośniewic pn. „Las bliżej nas – Gmina z pomysłem". Współorganizatorem wydarzenia była burmistrz Krośniewic Katarzyna Erdman. W sadzenie drzew zaangażowały się dzieci z miejskiego przedszkola, uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 1, Szkoły Podstawowej im. gen. Władysława Andersa w Nowem oraz Liceum Ogólnokształcącego w Krośniewicach. W akcji udział wzięło również Muzeum im. Jerzego Dunin Borkowskiego w Krośniewicach. Ogromne podziękowania dla Nadleśnictwa Kutno za przekazanie ponad 200 szt. sadzonek oraz przeprowadzenie prelekcji wśród dzieci i młodzieży.

Uroczystości upamiętniające św. Jana Pawła II odbyły się m.in. w Wilnie. W kościele pw. Świętego Ducha odprawiono uroczystą Mszę św. „Pragnęliśmy dać wyraz wdzięczności Ojcu Świętemu za wszystko, czego dokonał, wyrazić wdzięczność Panu Bogu za jego niezwykły pontyfikat. My, Polacy, szczególnie mamy za co dziękować Ojcu Świętemu, ale także Litwini, bo dzięki papieżowi upadł komunizm w Europie Środkowo-Wschodniej i zawdzięczając (to) jego determinacji, możemy dzisiaj żyć w wolnych krajach, cieszyć się tą wolnością" – powiedział dla niezalezna.pl ks. Jarosław Wąsowicz, salezjanin z Gdańska, współorganizator wileńskich uroczystości. Po mszy św. odbył się koncert Pawła Piekarczyka „W hołdzie Ojcu Świętemu". Bard wykonał kilka piosenek przypominających nauki papieża Polaka. **GP**

ZAPROSZENIA **klubowe**

Chorzów – reaktywacja Klubu „GP", przewodniczącym został Stefan Bartnik, tel. 693 088 543, e-mail klubygp.chorzow@gmail.com

Kontakt dla osób, które chcą założyć klub „GP"

Tomasz Sakiewicz
REDAKTOR NACZELNY „GP"
e-mail: tomasz.sakiewicz@gazetapolska.pl

Ryszard Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP"
e-mail: ryszard.kapuściński@gazetapolska.pl

Ewa Wójcik
BIURO KLUBÓW „GP"
ul. Bracka 15, I piętro
31-005 Kraków
e-mail: klubygp@gazetapolska.pl
tel. (12) 422 03 08, 505 038 217

GETTO W OGNIU

„Ja sam przybyłem do Warszawy 17 kwietnia 1943 i przejąłem dowodzenie wielką akcją 19.4.1943 o godz. 8.00, tj. już po rozpoczęciu akcji tegoż dnia o godz. 6.00". Tak SS-Gruppenführer Jürgen z Detmoldu rozpoczął swą ludobójczą akcję.

„ŻYDOWSKA DZIELNICA MIESZKALNA W WARSZAWIE JUŻ NIE ISTNIEJE"

RAPORT JÜRGENA STROOPA

Tomasz **Łysiak**
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

Jürgen Stroop urodził się w Detmoldzie w roku 1895. Wychowany niejako „w cieniu" tamtejszego zamczyska oraz pomnika upamiętniającego zwycięstwo Cheruska nad legionami rzymskimi w Lesie Teutoburskim, w 9. roku po Chrystusie. Doświadczenia I wojny światowej, a potem formacji w duchu nazistowskim, ukształtowały takiego Stroopa, jakiego znamy ze zdjęcia, które zamieścił w swoim raporcie: stojącego w nienagannie uprasowanym, nieskazitelnym mundurze pośrodku ulicy warszawskiego getta i zarządzającego działaniami likwidacyjnymi. Stroop wstąpił do SS w roku 1932, piął się szybko po szczeblach kariery, a za jej szczyt uważał wymordowanie 56 065 Żydów w kwietniu i maju roku 1943. Co najmniej 56 065, bo przecież dzienne zapisy wskazują, że było ich więcej, lecz Niemcy nie byli nawet w stanie wszystkich dokładnie policzyć.

Język niemieckich oficerów

Raport Stroopa powstał na specjalne życzenie samego Himmlera oraz bezpośredni rozkaz SS-Obergruppenführera Friedricha Wilhelma Krügera. Składa się z trzech części: szerokiego wstępu opisującego zarówno powstanie getta warszawskiego, jak i „przyczyny" ostrej akcji eksterminacyjnej, dziennych raportów podpisywanych przez szefa sztabu SS-Sturmbannführera Maxa Jesuitera oraz zdjęć wykonywanych przez gestapowców. Dokument ten stał się jednym z ważnych dowodów w powojennych procesach zbrodniarzy – w roku 1946 na procesie Międzynarodowego Trybunału Wojennego w Norymberdze, rok później, także w Norymberdze, w czasie rozprawy przed Amerykańskim Trybunałem Wojennym, i wreszcie w Polsce, w roku 1951, na procesie Jürgena Stroopa.

eprasa.pl f82581a696

Osiemdziesiąt lat temu, w reakcji na eksterminacyjne działania Niemców, wybuchło powstanie w warszawskim getcie. Jego katem był SS-Gruppenführer Jürgen Stroop, który akcję likwidacyjną rozpoczął 19 kwietnia, a zakończył 16 maja 1943 roku. Kiedy dopalały się ruiny, nakazał sporządzenie dla Heinricha Himmlera wielostronicowego raportu o tytule „Żydowska dzielnica mieszkalna w Warszawie już nie istnieje". To z jednej strony wstrząsający zapis zbrodni, a z drugiej – opis niemieckiego sposobu myślenia, które jest jednym z fundamentalnych zjawisk ważnych dla zrozumienia procesu Zagłady.

FOT. WIKIPEDIA

Polacy poznali jego postać bliżej przede wszystkim dzięki wstrząsającej książce Kazimierza Moczarskiego „Rozmowy z katem". W samym raporcie najbardziej znane są pochodzące z ostatniej części zdjęcia, choć na Zachodzie często używa się ich błędnie do zilustrowania tekstów o Powstaniu Warszawskim.

Tymczasem warto wczytać się także w treść raportu, a nawet obejrzeć to, w jaki sposób powstawał – jest to możliwe dzięki publikacji IPN, która ukazała się w 2009 roku. Szczegóły, takie jak kolor papieru, plamy czy nawet użyta czcionka, a przede wszystkim zdjęcia wklejane do albumu dołączonego do raportu, robią ogromne wrażenie. Choćby przez tak proste odkrycie jak to, że niemieckie maszyny do pisania miały wmontowaną odrębną czcionkę ze znaczkiem SS. Zwraca uwagę język, jakim pisali Niemcy (zarówno Stroop, który najprawdopodobniej był autorem wstępu, jak i Jesuiter). Ów język wykorzystywany przez niemieckich oficerów był swego rodzaju odrębnym dialektem, nowomową, którą Viktor Klemperer nazwał „lingua tertii imperii" (LTI). Cel był prosty – przez zastosowanie odpowiednich zwrotów, słów, wyrażeń należało odczłowieczyć ludzi, których chciano eksterminować, pisać o nich jak o zwierzętach, szczurach. Mordowanie tysięcy Żydów językowo opisywane więc było przez Niemców jak akcja deratyzacyjna. Używano słów „likwidować", a nie „zabijać", a cały proces zwany był „ostatecznym rozwiązaniem". LTI stał się warsztatowym elementem manipulowania sumieniami oprawców, a dla nas może stanowić niezwykle ciekawy przedmiot zaglądania do ich umysłów. Przy czym raport Stroopa nie jest tu jakimś wyjątkiem, można go postawić w jednym rzędzie choćby obok raportu Friedricha Katzmanna na temat Zagłady w Galicji Wschodniej (czyli akcji „Reinhard").

Przemocą wyciągnięci z „bunkrów"

Wstęp raportu to „racjonalny" opis układający dla czytelnika następujące po sobie wydarzenia, związane najpierw z utworzeniem getta, już od pierwszych pomysłów w roku 1940, aż po decyzję o „przesiedleniach", przerzuceniu Żydów na Lubelszczyznę oraz wreszcie opis akcji „likwidacyjnej" i kluczowych dni związanych z oporem Żydów i „bandytów", w tym Polaków – przy czym oczywiście słowo „powstanie" w raporcie nie pojawia się nigdy. Getto w Warszawie w początkowych zamysłach miało zostać utworzone na Pradze, dość szybko jednak okazało się, że jest to niewykonalne, stąd plan odcięcia sporego kawałka lewobrzeżnej Warszawy, zamurowania okien i drzwi w granicznych budynkach, wybudowania muru z kilkunastu bramami. U podstaw leżały kwestie „sanitarne" i porządkowe. I także one miały być głównymi powodami wielkiej akcji likwidacyjnej i „przesiedleńczej" – jak to tłumaczył Stroop. „Ja sam przybyłem do Warszawy 17 kwietnia 1943 i przejąłem dowodzenie wielką akcją 19.4.1943 o godz. 8.00, tj. już po rozpoczęciu akcji tegoż dnia o godz. 6.00". Tak SS-Gruppenführer Jürgen z Detmoldu rozpoczął swą ludobójczą akcję i rozpętał prawdziwe piekło.

Środkowa część raportu to suche, konkretne opisy codziennych działań. Dzień po dniu, opatrzone datami i podpisami. Z niemiecką dokładnością, precyzją, zimnym podejściem do opisywanych zdarzeń, pisane nazistowskim slangiem w LTI. Na pierwszych stronach raportu Stroop wy-

eprasa.pl f82581a696

mienił ofiary niemieckie (zresztą mocno zaniżoną liczbę – 16 zabitych i 90 rannych). Potem zaś zamieścił dzienne raporty, w których z jednej strony występują niestrudzeni, „niezmordowani" niemieccy żołnierze, a z drugiej – grupy żydowskich i polskich „bandytów". Co ważne – przy olbrzymiej przecież dysproporcji sił i środków, raport jest też śladem niemieckiej nieudolności. Wszystkie schronienia, piwnice, w których usiłowali przetrwać cywile, stawały się w opisach „bunkrami". Zupełnie tak, jakby całe getto było jedną wielką siecią bunkrów, w których znajdują się uzbrojone po zęby oddziały żydowskie i polskie – Stroop opisuje we wstępie sieć połączonych ze sobą piwnic, nazywając je siecią bunkrów. A tymczasem chodziło przecież w olbrzymiej większości o cywili, a nie bojowników. Ot, choćby słynne zdjęcie kobiety z uniesionymi rękami i przerażonego chłopca, który też trzyma ręce w górze. Podpis pod zdjęciem? „Przemocą wyciągnięci z bunkrów". A jak z tych niby „bunkrów" Niemcy „wyciągali przemocą"? Za pomocą ognia. Uważna lektura wszystkich dziennych raportów z akcji eksterminacyjnej w getcie warszawskim poraża właśnie tym. Wyłania się taki oto obraz – ponieważ Niemcy nie byli w stanie poradzić sobie z powstaniem za pomocą klasycznych, wojskowych metod, postanowili po prostu żydowską dzielnicę spalić, a ogniem „wykurzyć" ukrywających się ludzi, by potem zabijać ich na ulicy lub zbierać większe grupy do transportu do TII (Treblinki), gdzie czekała machina zagłady. „Zdecydowałem się teraz na całkowite zniszczenie żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej przez spalenie wszystkich bloków mieszkalnych, łącznie z blokami przy zakładach zbrojeniowych. Systematycznie opróżniano jeden zakład po drugim i niezwłocznie podpalano. Wtedy Żydzi prawie zawsze wychodzili ze swych kryjówek i bunkrów" – wyjaśniał SS-Gruppenführer.

„Domy strzelające płomieniami"

Dzień po dniu, godzina po godzinie, dom po domu, ulica po ulicy – płomień ogarniał wszystko, a nad dzielnicą i nad całym miastem wisiały wielkie czarne chmury. Widać to także na zdjęciach dołączonych do raportu – tło jest prawie zawsze niewyraźne, ulice są pogrążone w mroku i zasnute dymami. Piekło. Ogień uznał Stroop za najskuteczniejszą, chociaż przecież najbardziej okrutną metodę walki. Właściwie każda kamienica została w getcie podpalona. „Nieraz Żydzi pozostawali w płonących domach tak długo, aż wreszcie z powodu żaru i z obawy przed śmiercią w płomieniach woleli wyskakiwać z pięter po uprzednim zrzuceniu na ulicę materaców i innych wyściełanych przedmiotów. Z połamanymi kośćmi usiłowali się oni potem jeszcze czołgać przez ulicę do bloków, które bądź wcale, bądź tylko częściowo stały w płomieniach". Zdjęcie na karcie nr 104 – „Ein Häuserblock wird vernichtet", czyli „Niszczenie bloku mieszkalnego" (fotografia powszechnie znana jako „In Brand geschossene Duser" – „Domy strzelające płomieniami") – daje pogląd na to, jak wyglądało piekło getta.

Karta nr 93 – „Dopiero co wyciągnięci z bunkra". Niemcy przeszukują pokrytą gruzem ulicę. Na pierwszym planie leżący ludzie. I jest para. On leży za nią i ją przytula. Ona z czułością dotyka jego głowy, czoła i… uśmiecha się. Zupełnie jakby chcieli uratować ostatnie sekundy szczęścia. Na przekór niemieckim bestiom, które wokół sieją śmierć.

Zdjęcie na karcie nr 113 – „Die Banditen entziehen sich der Festnahme durch Absprung"

– „Wyskakujący bandyci próbują unikać złapania". Przerażające. Na górnym piętrze kamienicy pożar. Z okna wyskoczył człowiek. Leci w dół. Spada, z rękami podniesionymi do boków, jakby chciał zmniejszyć opór powietrza. Widać go na tle muru kamienicy. Upadek ku śmierci. Zdjęcie, które można – dla łatwiejszej naszej wyobraźni – porównać do fotografii ludzi wyskakujących z płonących wieżowców WTC w Nowym Jorku.

Wreszcie wśród zdjęć w albumie jest takie, które nieodmiennie bardzo mnie osobiście porusza, gdy je widzę. Karta nr 93. „Soeben aus einem Bunker hervorgeholt" – „Dopiero co wyciągnięci z bunkra". Niemcy przeszukują pokrytą gruzem ulicę. Na pierwszym planie leżący ludzie – większość na brzuchu. Jakaś kobieta siedzi. I jest para. On i ona. On leży za nią i ją przytula. Ona z czułością dotyka jego głowy, czoła i… uśmiecha się. Zupełnie tak, jakby leżeli na wiosennej łące. Lub na łóżku małżeńskim, tuż przed zaśnięciem. Zupełnie tak, jakby tuż przed śmiercią tym dotykiem chcieli sobie powiedzieć jeszcze – tak szybko, jak się da – „kocham cię". Jakby chcieli uratować ostatnie sekundy szczęścia. Pomimo piekła nad nimi. I na przekór niemieckim bestiom, które wokół sieją śmierć. **GP**

FOT. WIKIPEDIA

eprasa.pl f82581a696

30 lat JSW

Od **30 lat** wydobywamy to,
co najlepsze

Jastrzębska Spółka Węglowa S.A.
Aleja Jana Pawła II 4, 44-330 Jastrzębie-Zdrój

www.jsw.pl

eprasa.pl f82581a696

WOJCIECH KORFANTY

150. ROCZNICA URODZIN OJCA NIEPODLEGŁEJ

„Jesteśmy różni, pochodzimy z różnych stron Polski, mamy różne zainteresowania, ale łączy nas jeden cel. Cel ten to Ojczyzna, dla której chcemy żyć i pracować" – te słowa, napisane przez Romana Dmowskiego w 1903 roku, idealnie opisują Drużynę Niepodległej. Tworzyli ją socjalistyczny żołnierz z Wilna (Józef Piłsudski), narodowy dyplomata z Warszawy (Roman Dmowski), artysta-filantrop z Podola (Ignacy Paderewski), parlamentarzysta-socjalista z Wołynia (Ignacy Daszyński) oraz włościanin-polityk z Galicji (Wincenty Witos). Harmonijną równowagę drużynie zapewniał Ślązak-katolik, Wojciech Korfanty.

Tomasz **Panfil**
KUL/IPN

Jedność Narodu w obliczu największego z wyzwań – dzieła zdawałoby się niemożliwego do realizacji, czyli odrodzenia państwa polskiego – była największym marzeniem Józefa Piłsudskiego. Komendant robił, co mógł, by Wojsko Polskie wolne było od sporów partyjnych, od animozji politycznych, od różnic zaborowych i stanowych. Wyraz temu marzeniu dał w słynnym przemówieniu wygłoszonym 3 sierpnia 1914 roku do żołnierzy Kompanii Kadrowej, którą tworzyli sympatycy socjalizmu niepodległościowego ze Związku Strzeleckiego oraz narodowcy z Polskich Drużyn Strzeleckich: „Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszelkie odznaki specjalnych grup. Jedynym waszym znakiem jest odtąd orzeł biały. (…) Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami". To, co udało się uzyskać w wojsku, było niemożliwe do zrealizowania w polityce. Dziwił się temu Piłsudski: „Każdego historyka, który ówczesne dokumenty i podpisy pod nimi położone odczytywać będzie, zastanowi na pewno i ten jeszcze dziwny fakt, że ci sami ludzie w jednym miejscu zgodnie pracować mogą, a w innym miejscu ci sami ludzie kłócić się muszą". Jednym z takich ludzi był Wojciech Korfanty. Ale ci, którzy zarzucali mu despotyczność i kłótliwość, podkreślali jego bezkompromisową i bezgraniczną miłość do dwóch ojczyzn, które w jego wizji musiały stanowić jedność: Śląska zjednoczonego z Polską.

Tam skarb twój, gdzie serce twoje

Miejsce – otaczająca człowieka przestrzeń geograficzna, kulturowa i polityczna – kształtują go na równi z dziedzictwem genetycznym. Ludzie antyku nazywali to genius loci – duchem miejsca. Wojciech Korfanty pochodził z rodu osiadłego na pograniczu Rzeczypospolitej i monarchii austriackiej, potem prusko-niemieckiej. Rodzice – Józef i Karolina – byli ludźmi wielu kultur: mówiący po polsku katolicy, związani ze Śląskiem, okazujący jednak szacunek państwu pruskiemu i dynastii panującej.

Paradoksalnie, poczucie przynależności do polskiej wspólnoty narodowej obudziła w młodym Wojciechu niemiecka szkoła – brutalnie antypolska. Tak to wspominał: „Zasługę mojego uświadomienia narodowego przypisać muszę moim hakatystycznym profesorom w gimnazjum w Katowicach, którzy zohydzaniem wszystkiego, co polskie i co katolickie, wzbudzili we mnie ciekawość do książki polskiej, z której pragnąłem się dowiedzieć, czym jest ten lżony i poniżany naród, którego językiem w mojej rodzinie mówiłem (…)". Biograf Korfantego napisał: „Został Polakiem, bo chciał nim zostać".

To „chcenie" było bardzo mocne – bez kompromisów, bez koniunkturalizmu. Właśnie dlatego, na wniosek dyrektora (trzy miesiące przed maturą), Korfanty został usunięty ze szkoły. Dyrektor Müller znał charakter swego ucznia i nie chciał, by maturę i wstęp na studia uzyskał „człowiek, który – jak można domniemywać – sposobi się na przywódcę wielko-polskiej partii w tutejszej okolicy". Dzięki wsparciu hrabiego Józefa Kościelskiego Korfanty maturę jednak uzyskał i w listopadzie 1896 roku podjął studia na uniwersytecie wrocławskim. Studia przerywał i na nowo podejmował, pracował fizycznie, wreszcie działał politycznie. Już w 1899 roku „był przedmiotem ogólnego zaciekawienia" wśród działaczy Ligi Narodowej. Roman Dmowski, poznawszy Wojciecha w Berlinie, powiedział: „Korfanty to człowiek przyszłości".

Nieskażona polskość, niczym nieskażona godność narodowa

W 1901 roku, na uniwersytecie w Berlinie, zdobył dyplom prawnika i z jeszcze większym zapałem zajął się polityką. Jego naturalnym rywalem w walce o dusze Ślązaków-katolików była chadecka partia niemiecka Centrum. W artykule „Do Niemców" Korfanty napisał: „Kłamalibyśmy, gdybyśmy wam powiedzieli, że was kochamy. My was nienawidzimy, i to z całego serca". By móc walczyć z Centrum – i wspierającym centrystów polskim obozem skupionym wokół pisma „Katolik" – Korfanty założył „Górnoślązaka", „pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku".

FOT. NAC

eprasa.pl f82581a696

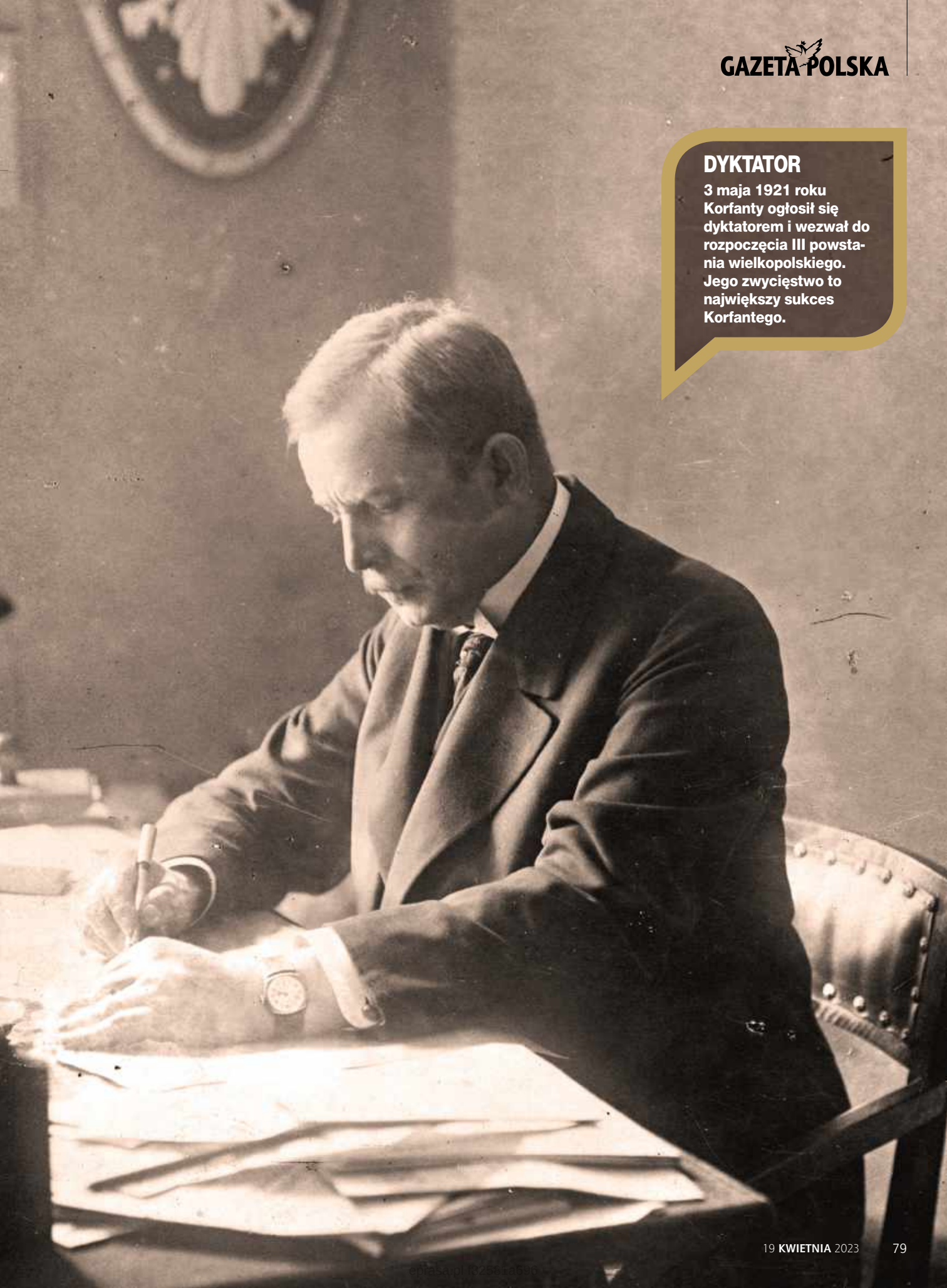

DYKTATOR

3 maja 1921 roku Korfanty ogłosił się dyktatorem i wezwał do rozpoczęcia III powstania wielkopolskiego. Jego zwycięstwo to największy sukces Korfantego.

epraso.pl Rzeszów

Stało się ono jego trybuną wyborczą. Z ramienia Ligi Narodowej wystartował w 1903 roku w wyborach do Reichstagu, parlamentu Rzeszy. Dzięki energii, szczerości, nowoczesnym technikom agitacji (np. wypuszczono pocztówki z portretem Wojciecha i papierosy o nazwie „Korfanty") młody polityk wybory wygrał.

W pierwszym przemówieniu w berlińskim Reichstagu, samym sercu niemieckiego imperium, powiedział: „Postawiłem pod pręgierz tę niemiecką kulturę, jaką uprawia się na ziemiach polskich. (…) Nie ma w Niemczech zakątka, w którym godność ludzka robotnika byłaby deptana w tak nikczemny sposób jak na Górnym Śląsku". To był dla władz niemieckich cios: po raz pierwszy polski poseł bez ogródek stwierdził, że Górny Śląsk – nienależący wszak do I Rzeczypospolitej – jest ziemią polską. Nic dziwnego, że Korfanty znalazł się wysoko na liście ludzi interesujących niemiecką policję.

Jego bezkompromisowość zwróciła uwagę polskich polityków. W 1904 roku otrzymał propozycję, która była z jednej strony potwierdzeniem jego pozycji, z drugiej zapowiadała przyszłość. Poznaniacy, dumni ze swej walki o polskość, z tradycji pracy organicznej, zazdrośnie strzegący swej tożsamości, zaproponowali Korfantemu, Ślązakowi i człowiekowi z ludu, start do pruskiego Landtagu. Wystartował i wygrał. Było to dla niego ważne także z powodów osobistych – posłowanie do Reichstagu było funkcją honorową, niedającą dochodów. A Wojciech przed wyborami postanowił się ożenić. Wybranką była Elżbieta Sprott, córka sztygara. Niemieccy księża z Bytomia, w zemście za prasowe ataki Korfantego, zablokowali ten ślub. Ich wpływy sięgnęły Krakowa, gdzie próbowano przenieść ceremonię: zakaz wydał też biskup Puzyna. Sprawa oparła się o Watykan. Udało się dowieść niekanoniczności działań niemieckich księży i 5 października 1903 roku poseł wziął ślub w pełnym po brzegi kościele Świętego Krzyża na krakowskim Starym Mieście.

Dieta poselska podreperowała finanse szybko powiększającej się rodziny. Jednak kłopoty finansowe go nie odstępowały: kolejne jego projekty biznesowe upadały, rosła rzesza wierzycieli.

„…głośnej pamięci Wojciech Korfanty"

W następnych latach Korfanty przeżywał wzloty i upadki. Z narodowcami pokłócił się tak, że Zygmunt Seyda z Górnego Śląska zarzucił mu zdradę „polskiego sztandaru narodowego", a byli koledzy z Poznania opublikowali nekrolog: „Po długich i ciężkich cierpieniach finansowych, opatrzony odpowiednimi błogosławieństwami przyjaciół, zmarł śmiercią samobójczą moralno-polityczną głośnej pamięci Wojciech Korfanty". Dla centrystów był Korfanty zbyt radykalny: „… umie prowadzić lud do boju i walki wyborczej, lecz nie umie go prowadzić do pracy spokojnej" – pisał poseł Centrum ks. Jan Kapica. Dla środowisk robotniczych był radykalny za mało: po wiecu koło Zabrza musiał bronić się sztachetą wyrwaną z płotu przed wściekłymi robotnikami. W rezultacie zrezygnował z posłowania do Reichstagu (zachowując mandat do Landtagu) i przeniósł się do Berlina, gdzie prowadził agencję prasową.

Coraz bardziej niepomyślny dla Niemiec przebieg wojny i rosnące szanse sprawy polskiej sprawiły, że przypomniano sobie o niezłomnym Korfantym: w czerwcu został znów posłem do Reichstagu. Tam, 25 października 1918 roku, wygłosił swe najmocniejsze przemówienie: „Nie chcemy ani piędzi ziemi niemieckiej. Żądamy jedynie, w myśl postanowień punktu 13. Programu Wilsona, własnej, jednej, złożonej z ziem trzech zaborów Polski, z zapewnionym jej dostępem do morza, to znaczy z własnym wybrzeżem, zamieszkanym przez niezaprzeczalnie polską ludność". I dodał: „Jest to cudowne zrządzenie boskie, że stare Prusy, stara Rosja i stara Austria zginą pod naporem idei narodowych, wobec których te trzy państwa popełniły największe przestępstwa".

O Polskę, dla Polski

Choleryczny temperament, despotyczny charakter, ostry język zyskiwały Korfantemu tyluż zwolenników, co przeciwników. Doszła do tego żądza władzy – obstrukcja uwielbianego przez znaczną część Warszawy Korfantego doprowadziła do fiaska misji utworzenia rządu przez Daszyńskiego. Potem zraził do siebie i Piłsudskiego, i Witosa. Wrócił więc do swego matecznika – do Poznania. Tam wszedł w skład Naczelnej Rady Ludowej, dzielnicowego rządu poznańskiego, gdzie działał także w czasie trwania powstania wielkopolskiego. Wielką jego zasługą było wysłanie zaprawionego w walce korpusu wielkopolskiego na odsiecz Lwowa.

Jeszcze w grudniu 1919 roku został mianowany przez rząd RP komisarzem plebiscytowym na Śląsku. Wreszcie temperament i zdolności wiecowo-retoryczne Korfantego znalazły właściwe pole do działania. Słynna stała się obietnica, którą rzucił na jednym z wieców: że po przyłączeniu do Polski każdy dostanie krowę.

> *Choleryczny temperament, despotyczny charakter, ostry język zyskiwały Korfantemu tyluż zwolenników, co przeciwników.*

Doskonale wiedząc, że ostatecznie decyzje dotyczące Śląska będą podejmowali alianci, starał się nie drażnić ich zbytnim radykalizmem: wprawdzie dał rozkaz do rozpoczęcia II powstania śląskiego, ale gdy uznał, że spełniło cel, szybko je wygasił.

Po plebiscycie zalicytował wysoko: zaproponował przyłączenie do Polski aż 700 z 903 gmin śląskich. Gdy pojawiła się groźba, że obradująca w Paryżu Rada Najwyższa Koalicji zaakceptuje wybitnie niekorzystną dla Polski propozycję brytyjską, Korfanty ogłosił się 3 maja 1921 roku dyktatorem i wezwał do rozpoczęcia III powstania śląskiego. Zwycięstwo tego powstania to największy sukces Korfantego.

Przez kolejne lata był posłem do Sejmu RP, senatorem i posłem do Sejmu Śląskiego. Aresztowany w 1930 roku, został uwięziony w Brześciu, gdzie go okrutnie maltretowano. W 1935 roku udał się na emigrację do Pragi. Wrócił w 1939 roku, ale znów został aresztowany i osadzony na Pawiaku. Ciężko chorego zwolniono – zmarł 17 sierpnia. Na jego grobie w Katowicach umieszczono napis: „Zasłużonemu synowi Ziemi Śląskiej". **GP**

eprasa.pl f82581a696

90%

TAURON

klientów jest zadowolonych z montażu fotowoltaiki z TAURONA[1]

Wybierz fotowoltaikę z TAURONA i zyskaj:

- wysoką jakość instalacji
- atrakcyjne finansowanie
- profesjonalny montaż

[1] Na podstawie raportu z badania „Fotowoltaika NPS", zrealizowanego przez Biuro Badań Społecznych Obserwator sp.j. w grudniu 2022 r.

tauron.pl/fotowoltaika

eprasa.pl f82581a696

NIEZŁYM JAJEM W POSTKOMUNĘ

BILI NA ALARM

„Naszość – tylko dla nienormalnych" przyznaje rację tym, którzy jeszcze w czasach Borysa Jelcyna i już w początkach rządów Władimira Putina mieli dość rozumu i odwagi, żeby ostrzegać przed Rosją.

KRÓTKA HISTORIA NASZOŚCI

„Naszość – tylko dla nienormalnych" Magdaleny Piejko dla jednych będzie sentymentalną podróżą w czasy szalonej, pijanej, obscenicznej młodości. Dla drugich – przypomnieniem, że była w tym życiowa mądrość, która nie godziła się na kompromisy z rodzimym postkomunizmem i postsowiecką Rosją.

Krzysztof **Wołodźko**

Czerwiec 1996 roku, czas matur, Poznań rozkwitał i powoli się cywilizował. Dolną i Górną Wildą dało się nawet wieczorem przejść już spokojniej z buta do dawnego Starego Browaru. Nie musiałem zdawać matury ustnej z polskiego, więc ucieszyłem się, gdy kilka lat starszy kuzyn, student medycyny, zdeklarowany konserwatywny liberał i antykomunista, zaproponował: przyjeżdża prezydent Aleksander Kwaśniewski, będzie happening Naszości, może byś też przyszedł.

Historia małpich figli w kolejowych przedziałach

Wiedziałem, że Naszość to nieco starsi ode mnie faceci, którzy wciąż wojują z komuną. Wychowany kilkadziesiąt kilometrów od Poznania na popegeerowskiej wsi, miałem mieszane uczucia. W tamtym czasie bezrobotna wieś i małomiasteczkowa inteligencja były wściekłe na postsolidarność i Leszka Balcerowicza. Postkomuna nie tylko obiecywała: „Wybierzmy przyszłość". Dla wielu była – kompletnie kłamliwą – obietnicą, że biednym i bezrobotnym ludziom znów będzie lepiej. Ale kuzyn był starszy i mądrzejszy. Zatem poszedłem pod Poznańskie Krzyże, czyli Pomnik Poznańskiego Czerwca 1956 rok. Było nas maksymalnie kilkadziesiąt osób, większość świetnie się znała. Najgłośniej darł się i komenderował ekipą taki jeden, wysoki, z długimi piórami. To był Piotr Lisiewicz.

Dostaliśmy po jajku, w razie gdyby Kwaśniewski próbował dostać się pod Krzyże. Tłumek był rozemocjonowany, choć chyba bardziej rozbawiony niż wkurzony. Kwaśniewski jednak odpuścił sobie składanie kwiatów pod pomnikiem ofiar komuny z 1956 roku. A Lisiewicza zwinęła policja. Pamiętam, że w tłumie kręciło się mnóstwo glin, przynajmniej jeden lub dwóch z kamerami. Nagrywali nas z bardzo bliska, mimo głośnych szyderstw i kpin rzucanych przez studencką w większości młodzież. Co nie udało się Naszości w Poznaniu, przynajmniej w pewnym stopniu nadrobiła Radykalna Akcja Antykomunistyczna kilka lat później w Paryżu.

eprasa.pl f82581a696

Miłośnicy „świąt obolałej dupy” (termin Jana Krzysztofa Kelusa) powinni czuć się ostrzeżeni samym tytułem filmu Magdaleny Piejko. To jest historia pełna robotniczo-inteligenckich alkoholowych wspominków, obscenicznych żartów natury seksualnej, lekko tylko maskowanej apoteozy kibicowskich rozrób z początku lat 90., małpich figli w kolejowych przedziałach, które doczekały się listu oburzonego czytelnika do krakowskiego wydania „Gazety Wyborczej”. Kapitalne wykonanie tego listu przez Piotra Fronczewskiego u wielu ożywi zapewne wspomnienia o kolejowej podróży z Krakowa „pod samiućkie” Tatry. W Poroninie młodzież „czciła” pamięć wodza październikowej rewolucji w ramach „sabatów leninowskich”. Nie byłoby zapewne tej pysznej zabawy, gdyby nie iście kafkowskie zarzuty policji i sądu w Poznaniu pod adresem Lisiewicza, że „podaje się za Lenina”.

Błaźni okazali się mądrzejsi

Ta historia może też dziwić fanów radykalnych czarno-białych podziałów ideowo-politycznych: w latach 90. i nieco jeszcze później Naszościowy, uliczny anarchokonserwatyzm był możliwy także dlatego, że łączył ludzi o bardzo różnych poglądach i politycznych temperamentach. Radykalni kibice, anarchiści, prawicowi studenci, ludzie bardzo wolnych zawodów i dość swobodnych obyczajów szukali własnego miejsca w swoim mieście, we własnym kraju. Ale mieli poważne podejrzenie, że choć komunizm formalne się skończył, przetrwał jako bardzo silny postkomunistyczny układ. W latach 90. i na początku XXI wieku postkomunizm był realną siłą. I raził nie tylko swoją hipokryzją, lecz także żywotnością wspomnień o swoich wielkich zbrodniach i codziennych nikczemnościach.

To łączyło ludzi skupionych wokół Naszości – żywa pamięć, że postkomuniści nie spadli z Księżyca. Że Aleksander Kwaśniewski, Leszek Miller, Józef Oleksy, Włodzimierz Cimoszewicz to są ludzie, którzy w latach 80. jasno wybrali ścieżki swoich karier. Ich demokratyczny frazes, europejski garnitur w latach 90. u wielu budził zachwyt i szacunek. Ale Lisiewicz i jego kumple, przyjmując na sobie rolę błaznów, przebierając się za jelenie, flaszki denaturatu, ZOMO-wców, gruszki, kosmitów, biegając po Poznaniu w samych gaciach i skacząc do fontanny, wyśpiewując „Białego Misia” rozgrzanym paniom sędziom, ośmieszali ten wizerunek. Błaźni okazali się mądrzejsi.

To łączyło ludzi skupionych wokół Naszości – żywa pamięć, że postkomuniści nie spadli z Księżyca.

Ich kpiarstwo kazało pytać: kto w tym staro-nowym świecie jest normalny, a kto nienormalny? Kto ma rację, a kto robi durnia z siebie i z innych? Gdy Lisiewicz pod poznańskim sądem czyta odezwę wyjaśniającą, dlaczego nie można porównywać sędziego z prostytutką, można się zaśmiać lub zapłakać: „Żeby zostać prostytutką, nie trzeba mieć matki prostytutki, ojca prostytutki ani nawet cioci lub wujka w agencji towarzyskiej, konkurując z córkami ich koleżanek. Nie trzeba też zdać egzaminu przed komisją starych prostytutek. O powiedzeniu w zawodzie decydują zdolności, kompetencje, pracowitość”.

Lekcja historii podlana szyderstwem

Dziś pewne odpowiedzi stały się oczywiste. „Naszość – tylko dla nienormalnych” przyznaje rację tym, którzy jeszcze w czasach Borysa Jelcyna i już w początkach rządów Władimira Putina mieli dość rozumu i odwagi, żeby ostrzegać przed Rosją. I robili to wraz z Komitetem Wolny Kaukaz w najlepszym naszościowym stylu – urządzając w 2000 roku słynny happening pod rosyjskim konsulatem w Poznaniu. Zapłacili za to wyrokami – Lisiewicz został skazany za wtargnięcie do rosyjskiego konsulatu i wciągnięcie na maszt czeczeńskiej flagi oraz spalenie flagi rosyjskiej. Filipa Rdesińskiego skazano za dwukrotną jazdę na masce samochodu konsula Rosji w proteście przeciw wojnie czeczeńskiej.

Pominąłem wiele nazwisk, dat i faktów. Kto obejrzy „Naszość – tylko dla nienormalnych” do końca i nie umrze ze śmiechu lub nie zagotuje się ze złości, ten dowie się, kto, gdzie i jak narażał na szwank „dobre imię” postkomunistycznych bonzów i służącego im zbyt długo państwa. Lekcja historii podlana szyderstwem – i tego dziś trzeba w polskich szkołach. **GP**

FOT. PAP/ADAM CIEREŚZKO, MAT. PRAS.

eprasa.pl f82581a696

ZACISZE MELOMANA

★★★★★★

MIĘDZY JAWĄ A SNEM

Josephine Foster, DOMESTIC SPHERE
Fire Records

Swoim unikalnym, anielskim głosem Josephine Foster za każdym razem potrafi wyczarować zupełnie nową opowieść. Były już hiszpańskie pieśni ludowe, eksperymenty z elektroniką, a także kołysanki dla dzieci zdobione skromnym akompaniamentem ukulele. Nowy album „Domestic Sphere" to baśniowa opowieść z pogranicza jawy i snu. Charakterystyczny sopran artystki i melodia gitar rozpływają się wśród dźwięków przyrody zarejestrowanych w rodzinnym Kolorado. Trop kołysanek wydaje się więc wciąż aktualny, tym razem adresatem są jednak zdecydowanie starsi słuchacze.

★★★★★★

W HOŁDZIE DLA MILESA

Różni wykonawcy, LONDON BREW
Concord Jazz

Z sennej, muzycznej nostalgii Josephine Foster skutecznie obudzi nas gęste jam-session w wykonaniu gwiazd londyńskiej sceny jazzowej. Album „London Brew" w zamierzeniach i tytule nawiązuje do legendarnego krążka Milesa Davisa z 1970 roku, choć trzeba dodać, że dość swobodnie obchodzi się z oryginałem. Jeśli jednak darujemy sobie poszukiwanie analogii, a skupimy się na improwizacjach tych fenomenalnych muzyków (wśród nich m.in. Shabacka Hutchings, Theon Cross, Nubya Garcia czy Tom Skinner), „London Brew" przyniesie na pewno wiele radości. Młoda, brytyjska scena jazzowa mogła się tak licznie zaprezentować pięć lat temu, na świetnym krążku „We out here", a od tego czasu pokonała arcyciekawą drogę.

Przygotował
Marek **Kalinowski**

KSIĄŻKA { HISTORIA }

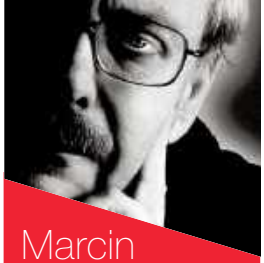

Marcin **Wolski** poleca

★★★★★★

Wczorajsza wojna

„KRYM DONIECK ŁUGAŃSK..."

Michał Klimecki
BELLONA, WARSZAWA 2022

Dramatyczne wydarzenia minionego roku częściowo przysłoniły niedawną historię pierwszej wojny ukraińskiej, tym silniej, że ta druga, kompletnie do pierwszej niepodobna, jest ambitną próbą zmazania hańby porażki i odzyskania utraconych ziem.

W pracy Michała Klimeckiego możemy poznać historię tego pierwszego konfliktu. Ukraina, odradzająca się po rozpadzie ZSRR, była państwem młodym, ale zdewastowanym. Stan niedofinansowanej armii przedstawiał się żałośnie. Naród, który w pierwszej chwili zachłysnął się niepodległością, podzielił się na patriotyczny zachód i prorosyjski wchód, i Krym, gdzie w armii dominował żywioł rosyjski. Mimo niekonsekwencji i szalejącej korupcji Ukraina ciągle postępowała w stronę niezależności. Rosły nadzieje na przystąpienie do UE i NATO.

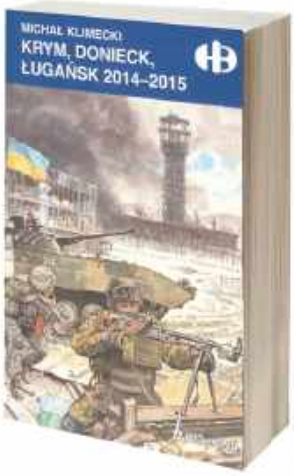

Przełomowa okazała się wielotygodniowa demonstracja na Majdanie Niepodległości. Pierwsze ofiary, bunt w wojsku, wreszcie ucieczka Janukowycza 22 lutego 2014 roku doprowadziły do przejęcia władzy przez siły opowiadające się za niepodległością. Spotkało się to jednak ze sterowanymi protestami na Krymie. Nie minął tydzień, a desant zielonych ludzików, którzy zajęli lotniska, umożliwił bezpośrednie wsparcie rosyjskie. W marcu w ślad za półwyspem ruszyły wschodnie regiony. Rebeliantom udało się opanować Ługańsk i Donieck. Powołano Federację Noworosji. W połowie roku opór Ukrainy stężał, w szeregu miejsc dochodziło do kontrofensywy, a Putin nie był gotowy na pełnoskalową wojnę. Ukraina straciła 10 proc. terytorium. Skonsolidowany naród zyskał samoświadomość i nowych bohaterów. Do gry wkroczyła światowa dyplomacja, rozpoczęły się rokowania w Mińsku. W roku 2015 udało się konflikt zamrozić. Jak się okazało, jedynie na 7 lat. **GP**

MIX Kulturalny

zrelaksuj się

Z „NIECODZIENNĄ"

„Niecodzienna Gazeta Polska" to magazyn dołączany do weekendowej „Gazety Polskiej Codziennie". A w nim niecodzienna lista przebojów, niezwykłe podróże i absurdy rzeczywistości rodem ze światów równoległych.

odwiedź

TARGI KATOLICKIE

W dniach od 20–23 kwietnia 2023 roku w Arkadach Kubickiego na Zamku Królewskim w Warszawie odbędą się 28. Targi Wydawców Katolickich. Finał 26. edycji Nagrody Stowarzyszenia Wydawców Katolickich FENIKS – 22 kwietnia.

GAZETA POLSKA

★★★★★★

Niedoceniany „Better call Saul”

„BETTER CALL SAUL”
prod. Sony Pictures Television
2015–2022

Grzegorz **Wszołek**
albicla.com/GrzegorzWszolek

„Breaking Bad”, czyli historia o szalonym chemiku, który stał się wielkim graczem w biznesie narkotykowym, zbierała laury i słusznie. Kolejny pomysł na bazie produkcji AMC o prawniku karteli narkotykowych już nie jest tak często chwalony. Tymczasem losy Jimmy’ego McGilla vel Saula Goodmana wciągają niemniej, niż Waltera White’a.

Kariera niczym u Nikodema Dyzmy; od zera do bohatera; sprytny jak lis – te powiedzenia idealnie oddają losy Jimmy’ego McGilla w „Better call Saul”. Brat znanego prawnika Charlesa McGilla, wspólnika jednej z największych kancelarii w USA, marzy o tym, by zrobić zawrotną karierę. Wątek braterskiej miłości, która przeradza się w nieporozumienie, a w końcu w konflikt z finałem na sali sądowej, jest zdecydowanie najciekawszy. Jimmy pakuje się też ciągle w jakieś kłopoty. Charles doskonale nakreślił problem robiącego coraz większą karierę prawnika – pełnego entuzjazmu, ale idącego po trupach do celu. Świetne wrażenie, oprócz Boba Odenkirka jako Jimmy’ego, robią Rhea Seehorn i znany z wcielania się w czarne charaktery Jonathan Banks. Tym razem senior gra pierwsze skrzypce w opowieści o Saulu Goodmanie. GP

FOT. GREG LEWIS/AMC/SONY PICTURES TELEVISION, MAT. PRAS.

NA NNW

Do 10 czerwca trwa nabór polskich i zagranicznych filmów fabularnych i dokumentalnych, wideoklipów oraz reportaży radiowych na XV Międzynarodowy Festiwal Filmowy NNW. Wydarzenie odbędzie się w dniach 27–30 września w Gdyni.

JAK NAJWIĘCEJ!

Międzynarodowy Dzień Książki przypada 23 kwietnia. Święto to zostało ustanowione w 1995 roku w celu promowania czytelnictwa. Data jest rocznicą śmierci dwóch słynnych pisarzy: Williama Szekspira oraz Miguela de Cervantesa.

PAPIEŻA W KOMIKSIE

„Dzieje życia Jana Pawła II. Z Wadowic do Rzymu” autorstwa Dominique’a Bara, Louisa wKocha i Guy’a Lihideuxa to młodzieżowa pozycja komiksowa. Tak przedstawiona biografia do nabycia na sklep. gazetapolska.pl i pod nr tel. 722 111 655.

eprasa.pl f82581a696

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

WIOSENNY KWIAT NA SMUTNĄ ROCZNICĘ

ŻÓŁTY NARCYZ

19 kwietnia to dzień, w którym wielu ludzi wepnie w klapy marynarek lub kurtek żonkile. Roślina ta powoli wywalcza sobie miejsce w świadomości Polaków, którzy coraz częściej zdają sobie sprawę, że Warszawa to miasto dwóch powstań, i obok tego z 1944 roku był również bohaterski zryw wiosną 1943 roku w getcie warszawskim.

SYMBOLICZNE **KWIATY**

Każdy kwiat ma znaczenie w kulturze. Ale tylko niektóre z czasem stają się symbolem uniwersalnym. Oto kilka takich przykładów.

LILIE

Biała lilia na obrazie świętych to symbol czystości i niewinności. Najbardziej znanym symbolem jest Fleur-de-lis, czyli trzy złote lilie na niebieskim tle. To znak monarchii francuskiej. Pierwszy raz użył tego symbolu Karol V w 1376 roku.

KWIAT SPIKANARDU

Znajduje się w herbie papieża Franciszka. Roślina ta w ikonografii wskazuje zawsze na św. Józefa. Umieszczając ten kwiat w swoim herbie, papież Franciszek chciał nawiązać do tego świętego, który jest patronem Kościoła powszechnego.

eprasa.pl f82581a696

FOT. WIKIPEDIA, PIXABAY

POLUB NAS /GazetaPolskaPL

Marek Edelman to jeden z legendarnych przywódców powstania w getcie warszawskim. Zmarły w 2009 roku lekarz co roku w rocznicę wybuchu postania, czyli 19 kwietnia, otrzymywał od nieznajomej bukiet żółtych żonkili. Historia opisana została w książce Hanny Krall „Zdążyć przed Panem Bogiem". „– Mów o kwiatach. Zresztą wszystko jedno o czym. Ale może być o kwiatach. Że je dostajesz w każdą rocznicę powstania, nie wiadomo od kogo. Trzydzieści dwa bukiety do tej pory. – Trzydzieści jeden. W sześćdziesiątym ósmym roku nie dostałem kwiatów. Było mi przykro, ale już w następnym dostałem znowu i dostaję do dzisiaj. Raz były to kaczeńce, w zeszłym roku róże, w tym żonkile – bo to są zawsze żółte kwiaty. Przynosi je bez słowa goniec z kwiaciarni" – czytamy w książce. Co roku Edelman składał żółte kwiaty przed pomnikiem Bohaterów Getta na Warszawskim Muranowie.

W tym roku, z okazji 80. rocznicy powstania w getcie warszawskim, można spodziewać się wysypu żonkili.

Ostrzeżenie

Trudno powiedzieć, co skłaniało anonimową osobę do wysyłania akurat żółtych kwiatów. Bywają floryści, którzy odradzają używania tego koloru. Ich zdaniem żółty może być barwą fałszu i zawiedzionej miłości. Niektórzy mawiają, że złym pomysłem jest obdarowywanie kogoś żonkilem. W języku symboli może to stanowić ostrzeżenie i wezwanie do opamiętania się. To jednak zabawa dla hobbystów, bo przecież trudno sobie wyobrazić wiosnę beż żonkili. Kwiecień to pełnia sezonu, gdy kwiaty te wyrastają już w naszych przydomowych ogrodach, a w kwiaciarniach zaczynają się one ścigać na popularność z pojawiającymi się w tym samym czasie tulipanami. Żonkile nie są w tej rywalizacji bez szans. Oczywistą ich przewagą jest konkurencyjna cena. Pęczek można mieć już za kilka złotych. Ale to najmniejszy szczegół.

Narcyz

Żonkil bowiem urzeka urodą. Wydaje się, że przyglądając się temu gatunkowi, najwięcej o nim można wyczytać z jego łacińskiej nazwy – Narcissus jonquilla. Tak, żonkil należy bowiem do narcyzów. Już legenda o ich powstaniu świadczy, że ten kwiat jest wyjątkowy. Ponoć dawno temu żył młody mężczyzna, który prowadził bardzo hedonistyczny tryb życia. Każdy kolejny dzień mijał mu na ucztowaniu, polowaniach i wędrówkach. Był tak tym zafascynowany, że nie chciał się ustatkować

CZERWONA RÓŻA

W chrześcijaństwie związana jest głównie z męką Chrystusa i kultem Maryjnym. Ale niemal każda kultura ją wykorzystywała. Najczęściej oznaczała miłość, triumf, przepych i bogactwo. To symbol Anglii i pokojowej rewolucji w Gruzji.

GOŹDZIKI

W Polsce kojarzą się z PRL-em. Otrzymywały je kobiety w dniu ich święta, 8 marca. Nie zawsze jednak goździki traktowano tak płytko. W starożytności były one uznawane za kwiaty poświęcone Zeusowi.

TULIPANY

To symbol doskonałej miłości. Według ludzi znających się na kwiatach, tulipany powinny być obowiązkowe na 11. rocznicę ślubu. Poszczególne kolory też mają znaczenie, ale nie zmienia to faktu, że gatunek ten jest symbolem wiosny.

eprasa.pl f82581a696

i pokochać żadnej kobiety. Odrzucał wszystkie adoratorki. Pewnego dnia jednak nachylił się nad brzegiem strumienia i ujrzał swoje odbicie, w którym natychmiast się zakochał. Miłość okazała się tak silne, że chłopak o imieniu Narcyz zmarł z tęsknoty. Na jego mogile wyrosły żółte kwiaty, które dziś zwiemy żonkilami.

Ciemna strona

Tutaj dochodzimy do innej cechy tych kwiatów. Żółte piękności mają również ciemne strony. Żonkile są trujące. Zje-

STOKROTKA

Większości kojarzy ten skromny kwiatek z wiosną i radością. Jest to również symbol zrozumienia i solidarności z chorymi na depresję. 23 lutego obchodzimy Międzynarodowy Dzień Walki z Depresją.

NIEZAPOMINAJKA

Symbol zakochanych, gdy czeka ich tymczasowe rozstanie. Aby jedna połówka nie zdradziła drugiej podczas jej nieobecności, zakochani mają przy sobie niezapominajkę. Ponoć dawniej przypinano sobie ten kwiat do ubrania, aby pamiętać o zrobieniu czegoś ważnego.

OSET

Narodowa roślina i kwiat Szkocji. Znalazł się także w sławnym filmie „Bravehart". Ponoć oset uratował kiedyś wojsko szkockie przed niespodziewanym atakiem wrogiego żołnierza, który bosą nogą stanął na tę roślinę. Order ostu to najważniejsze odznaczenie w Szkocji.

eprasa.pl f82581a696

ŁATWE W UPRAWIE

Żonkile nie są wybredne, jeśli chodzi o środowisko. Gleba też nie ma dla nich większego znaczenia. Wyrosną wszędzie, choć najlepiej czują się na glebach próchniczych.

dzenie ich cebulek może doprowadzić do wymiotów. Ma to swoje konkretne zastosowanie. Z tej cechy roślina wytworzyła swoją przewagę konkurencyjną w środowisku. Jej toksyczne usposobienie sprawia, że zabija ona rośliny żyjące wokół. Sprawia to też, że żonkile stają się również łatwe w uprawie. Nie są bowiem wybredne, jeśli chodzi o środowisko. Gleba też nie ma dla nich większego znaczenia. Żonkil wyrośnie wszędzie, choć najlepiej czuje się na glebach próchniczych. Co do sposobu uprawy, to wystarczy pamiętać, aby cebulki żonkili wykopać pod koniec czerwca, przetrzymać przez lato w chłodnym miejscu, a następnie posadzić w ziemi. Żonkil to roślina wieloletnia. Warto o niej również wiedzieć to, że pochodzi z Półwyspu Iberyjskiego, ale dzisiaj jest uprawiana na całym świecie. Jednym z większych producentów żonkili są Stany Zjednoczone. Ciekawostką może być fakt, że kwiaty te są uprawiane nie tylko do wazonów. Służą również do wytwarzania niektórych gatunków drogich perfum. W takim wykorzystywaniu żonkila brylują oczywiście Francuzi.

Dlatego 19 kwietnia możemy spojrzeć inaczej na żonkile. Ich widok nie musi kojarzyć się ze smutkiem i nostalgią. Żółty kolor mimo wszystko to symbol nadziei i radości. W tym roku, z okazji 80. rocznicy powstania w getcie warszawskim, można spodziewać się wysypu żonkili. Muzeum Polin organizuje akcję o kryptonimie „Żonkil", w czasie której można nauczyć się m.in. wykonywania tych kwiatów z papieru. **GP**

CHABER

Jego łacińska nazwa, Centaurea, pochodzi od Hipokratesa, który twierdził, że roślinę tę wskazał centaur Chiron z mitologii. Polską nazwę – bławatek – zawdzięcza kolorowi bławatnemu, który w średniowieczu miały najdroższe jedwabne koszule.

CZERWONY MAK

Od 1921 roku symbol pamięci o ofiarach I wojny światowej. Podobno kwiaty te porastały krwawe pola pomiędzy okopami. Dla Polaków to analogicznie symbol poświęcenia i krwi związany z bitwą o Monte Casino.

FOT. WIKIPEDIA, ADOBE STOCK, ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

PRZYRODNICZY FLASH

TULIPANY DLA MARII KACZYŃSKIEJ

Jak co roku, przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie ułożono kobierzec z żółtych tulipanów ku czci śp. Marii Kaczyńskiej, pierwszej damy RP, która zginęła 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie pod Smoleńskiem. W tym roku w akcji wzięli udział także gruzińscy przyjaciele byłego prezydenta Gruzji Micheila Saakaszwilego oraz Ukraińcy. – To pamięć i szacunek dla kobiety niezwykłej, wyjątkowo wrażliwej, którą kochały miliony Polaków. Historia Marii Kaczyńskiej, która uwielbiała rodzinę, naród, Polskę, a Polska – kochała Marię Kaczyńską. – Wielkie podziękowania dla Klubów „Gazety Polskiej" za pielęgnowanie tej tradycji. Będziemy tę pamięć czcili tak długo, jak będziemy mogli – powiedziała minister Maląg.

SEJM ZA UCHWAŁĄ W SPRAWIE LASÓW

Sejm przyjął uchwałę w sprawie obrony polskich lasów. Pod projektem przygotowanym przez Ministerstwo Klimatu i forsowanym przez wiceminister klimatu Małgorzatę Golińską zagłosowali przedstawiciele wszystkich partii w parlamencie. „Sejm podjął uchwałę w sprawie obrony polskich lasów. Dziękuję Państwu Posłom z PiS, Koalicji Polskiej, Konfederacji, Porozumienia, Polskie Sprawy, Kukiz'15, Wolnościowcy i niezrzeszonym – to Paweł Szramka i Zbigniew Ajchler – oraz jedynemu posłowi z PO Bogusławowi Sonikowi" – napisała Małgorzata Golińska po głosowaniu.

eprasa.pl f82581a696

„OPEN WATER”
To program dla początkujących nurków. Po egzaminie kursant otrzymuje uznawany na świecie certyfikat. Uprawnia on do samodzielnego nurkowania do głębokości 18 m.

Stefan **Czerniecki**
CZERNIECKI.NET

TAM NAJTANIEJ O PATENT

RAJ DLA PRZYSZŁYCH NURKÓW

Honduraski Archipelag Bay składa się przede wszystkich z trzech głównych wysp. Pierwsza, Guanaja, to wyspa dla zdecydowanie najbogatszych turystów. Kolejną, Roatan, wybierają ludzie z tzw. klasy średniej. Ostatnia z nich, Utila, to z kolei „wyspa backpackerów”.

Niżej, niżej, moi drodzy! Ha-ha-ha! Jeszcze niżej! – dochodzący znad wody niski kobiecy głos odbija się echem od kamienistego wybrzeża. W morzu widać kilka wystających czarnych łebków. Wszyscy w strojach płetwonurka, z maskami i rurkami przy ustach. Widać, że dopiero się uczą. Na komendę kobiety mają robić pełne zanurzenie.

– Plupff… – jeden z mężczyzn chce coś odpowiedzieć, ale zadławił się słoną wodą. Po chwili próbuje raz jeszcze. Na prośbę kobiety, aby zanurzył się głębiej, zdejmuje maskę. Jest wyraźnie poddenerwowany. – Ale niżej już się przecież nie da!

– Jak to się nie da?! Ha-ha-ha! – rozlegający się ponownie rubaszny śmiech dziewczyny wprawia w rozbawienie także mnie. – Pewnie ci dali za lekki pas balastowy. Musimy go potem zmienić. Pamiętaj o tym, jak wrócimy.

Jest ich tu siedmioro. Unoszą się na wodzie niczym bojki, tworząc zamknięte koło. W jego środku widać głośną bohaterkę naszej scenki. To trener nurkowania. Uczy swoich podopiecznych tajników bezpiecznego schodzenia pod wodę. Na wyspie Utila to nic nadzwyczajnego. Wszak w Hondurasie wszyscy wiedzą, że jeśli chcesz najtańszym kosztem zrobić patent płetwonurka, nie znajdziesz nigdzie lepszego adresu niż właśnie ten.

Najpopularniejszy z patentów nazywa się „Open Water”. To program dla początkujących nurków. Po jego ukończeniu kursant przystępuje do egzaminu. Jeśli zda, otrzyma uznawany na całym świecie, wydany przez PADI (Professional Association of Diving Instructors – organizację zrzeszającą instruktorów oraz nurków rekreacyjnych), certyfikat. Uprawnia on kursanta do samodzielnego nurkowania do głębokości 18 m. Zorganizowanie sobie takiego kursu to jednak kosztowna sprawa. W Polsce za weekendowy kurs obejmujący zajęcia przez dwa kolejne weekendy na basenie zapłacimy dziś około 2000 złotych.

– Wybierasz się do Hondurasu? – zapytał mnie któregoś dnia pewien nowo poznany Szwajcar spotkany w Gwatemali.

– Tak, mam taki zamiar.

– Rozumem więc, że nie ominiesz Utili?

– Czego, przepraszam? – upewniłem się, gdyż nazwę wyspy usłyszałem wówczas po raz pierwszy w życiu.

– Proszę cię, bracie… – uśmiechnął się chłopak. – Nawet mi nie mów, że nie słyszałeś o Utili?! Wyspa Utila na Morzu Karaibskim! Toż to raj na ziemi! Wyobraź sobie tylko… Sami młodzi ludzie, piękne kobiety, alkohol lejący się strumieniami. I te kursy nurkowania. Najtańsze na świecie.

eprasa.pl f82581a696

Większość tutejszych domów wykupują amerykańscy emeryci.

ZANIM ZACZNIESZ NURKOWAĆ:

Średnia temperatura wody Morza Karaibskiego oscyluje między 25 a 28°C. W lipcu i sierpniu sięga czasem nawet 30°C, by w grudniu i styczniu spaść do 23°C. Dlatego do nurkowania powinna w zupełności wystarczyć nam pianka 3 mm. Grubsza pianka jest zalecana, gdy zamierzamy wykonywać więcej niż trzy nurkowania w ciągu dnia.

Najlepsze warunki do nurkowania panują na wybrzeżu wyspy Utila od marca do listopada. Wówczas wody Morza Karaibskiego są spokojniejsze, woda cieplejsza, zaś widoczność dochodzi nawet do 70 m.

Jeśli zależy nam na spotkaniu z rekinem wielorybim, wybierzmy się na Utilę między lutym a majem.

Przed wyjazdem na kurs płetwonurka warto skonsultować z lekarzem stan swojego zdrowia.

FOT. STEFAN CZERNIECKI

Już sam rejs, konieczny, aby dostać się na wyspę z honduraskiego portu La Ceiba, dostarczył wrażeń, których raczej prędko nie zapomnę. W pierwszej chwili dość mocno zdziwiło mnie, że do pokonania zaledwie 38-kilometrowego odcinka po wodach Morza Karaibskiego potrzebna będzie nisko zabudowana, przypominająca pancerną, łódź. Jednak po wejściu na pokład szybko przekonałem się, dlaczego. Morskie fale miotają łodzią to w prawo, to w lewo. To w górę, to w dół. Przez wąskie, dokładnie uszczelnione przed morską falą szybki, nie widać już praktycznie nic. Nie pamiętam, żebym kiedykolwiek czuł się na morzu tak źle. Oto żywioł honduraskiego nabrzeża wita nas na wyspie Utila.

Opisana we wstępie scenka to swego rodzaju symbol i wizytówka wyspy. Takie obrazki zobaczymy w tym miejscu znacznie częściej. Wystające ledwo ponad wodę czarne łebki, z wychylającymi się nieśmiało spoza nich konturami butli z powietrzem. Na Utilę jeździ się nurkować. I rzeczywiście pod względem cenowym jest to najtańsze miejsce na świecie. Prawie tygodniowy kurs kosztuje około 1000 zł. Bardzo często w cenie zawarte są dodatkowo noclegi w ośrodkach prowadzących szkolenia. Nie bez znaczenia jest też fakt, że zamiast trenowania w basenie, bawimy się cały czas w ciepłych wodach Morza Karaibskiego.

A co z tymi „młodymi ludźmi, pięknymi kobietami i alkoholem lejącym się strumieniami", o których z takim rozrzewnieniem wspominał ów Szwajcar? Pod tym względem Utila raczej nie odbiega od standardów karaibskich wysepek. Młodzi ludzie są, i owszem. Jak wszędzie na Karaibach. Na miejscu przekonamy się jednak,

W Polsce nurkowania uczą na basenie, tu pływamy w ciepłym karaibskim morzu.

że coraz większe połacie wyspy zaczynają zajmować bogaci amerykańscy emeryci, którzy wykupują kolejne posiadłości od ubogich tubylców. Pięknych kobiet na pewno nie jest więcej niż w Polsce. A za alkohol trzeba zapłacić. Jak wszędzie.

Mieszkańcy Utili lubują się w opowieściach, jak to turyści, przybywający z zamiarem ukończenia jedynie kursu nurkowania, przedłużali w nieskończoność swój pobyt na wyspie, a niektórzy nawet zostali tu na zawsze. Słynna jest także historia dziewczyny, która planując wyjazd, urządzała 5 imprez pożegnalnych. Aż w końcu ludzie przestali na nie przychodzić. Nikt już nie wierzył, że dziewczyna kiedyś opuści wyspę.

Uśmiechałem się pod nosem, słuchając tych historii, aż do chwili, gdy na portowe molo dotarła do mnie informacja, że ze względu na wzburzone morze statek dziś nie przypłynie. Musiałem więc przedłużyć pobyt i ja. Utila lubi trzymać przy sobie ludzi. I robi to, jak widać, na wszelkie możliwe sposoby. **GP**

eprasa.pl f82581a696

POLACY POMAGAJĄ ZBADAĆ KSIĘŻYCE JOWISZA

HISTORYCZNA MISJA EUROPEJSKIEJ AGENCJI KOSMICZNEJ

14 kwietnia 2023 roku z Gujany Francuskiej wystartowała misja JUICE – jedna z najważniejszych misji w historii Europejskiej Agencji Kosmicznej, której celem jest zbadanie lodowych księżyców Jowisza. W przedsięwzięciu ważną rolę odgrywają naukowcy z Polski. Zaprojektowali oni i zbudowali część sprzętów badawczych zainstalowanych na specjalnej sondzie.

Jan **Przemyłski**
albicla.com/JanPrzemylski

Jowisz to największa planeta w naszym Układzie Słonecznym, a jego masa jest aż 318 razy większa od masy Ziemi. Ten olbrzym ma 79 księżyców i naukowcy od lat podejrzewają, że na niektórych z nich mogą występować podpowierzchniowe zbiorniki ciekłej wody. Aby rozwiać te wątpliwości i dokładnie zbadać środowisko Jowisza, Europejska Agencja Kosmiczna (ESA) blisko 15 lat temu podjęła decyzję o przygotowaniu misji JUICE, czyli Jupiter ICy moons Explorer, która pierwotnie miała być wspólnym projektem ESA i NASA. W pewnym momencie Amerykanie wycofali się z niego, ale ESA postanowiła kontynuować prace i po wielu wysiłkach doprowadziła do zbudowania specjalnej sondy badawczej. W piątek 14 kwietnia 2023 roku została ona wystrzelona w kosmos za pomocą potężnej rakiety Ariane 5, a ten przełomowy moment misji dokonał się z kosmodromu ESA usytuowanego w Gujanie Francuskiej. Podróż sondy JUICE w okolice Jowisza potrwa blisko osiem lat, a gdy już doleci na miejsce, skupi się głównie na trzech księżycach gazowego olbrzyma – Ganimedesie, Kallisto i Europie. Co ciekawe, pierwszy z wymienionych obiektów jest nawet większy od Merkurego.

Sonda JUICE doleci w okolice Jowisza dopiero w lipcu 2031 roku.

W misji JUICE istotną rolę odgrywają eksperci z Polski, m.in. z Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk, którzy dbali o zaplecze naukowe oraz projektowali prototypy i modele lotne instrumentów badawczych. Ponadto nasi rodacy opracowali anteny RWI (Radio Wave Instrument), wysięgniki LP-PWI (Langmuir Probe – Plasma Wave Instrument) zainstalowane w urządzeniu RPWI (instrument pozwalający na pomiary pola elektrycznego aż do częstotliwości 1,6 MHz), a także podzespoły wchodzące w skład paneli słonecznych zasilających sondę. Wszystkie te instrumenty będą musiały pracować w temperaturach sięgających od –230 do +250 stopni Celsjusza. Naukowcy z ESA wierzą, że za pomocą tych urządzeń uda się jednoznacznie stwierdzić, czy na którymś z księżyców Jowisza mogło rozwinąć się życie. **GP**

FOT. ARCH.

eprasa.pl f82581a696

Ponad 3 mln zł uruchomionych limitów

ALIOR BANK PREZENTUJE RAPORT ALIOR PAY

Alior Pay to usługa Alior Banku, która pozwala w ramach przyznanego limitu kredytowego na odraczanie już wykonanych płatności m.in. za zakupy stacjonarne i online oraz rozkładanie ich na raty. Produkt udostępniony został wąskiej grupie klientów w połowie grudnia 2022 roku. W ciągu pierwszych kilku tygodni suma udzielonych limitów przekroczyła 1 mln zł. Po pierwszym kwartale użytkowania Alior Bank zaprezentował raport przedstawiający najciekawsze statystyki i wnioski dotyczące zachowań i preferencji użytkowników Alior Pay.

Alior Pay wyróżnia się na rynku możliwością odraczania już wykonanych przez klienta płatności, i to nie tylko za zakupy online, ale także stacjonarne, jak również przelewów i zleceń stałych. Klient przez 30 dni może bezkosztowo korzystać z odzyskanych środków. Spłata odroczonej płatności pobierana jest automatycznie z konta osobistego klienta po 30 dniach od odroczenia. W przypadku, gdy na koncie nie ma wymaganych środków, kwota automatycznie rozkładana jest na 11 rat. W takim wypadku klient musi jednak liczyć się z opłatami związanymi z uruchomieniem kredytu.

Alior Bank postanowił sprawdzić, jak klienci oceniają korzystanie z usługi. W tym celu zbadano 1 tys. użytkowników. Z Raportu Alior Pay, który powstał w efekcie badania, możemy dowiedzieć się m.in., że rozwiązanie cieszy się największą popularnością w województwach mazowieckim i śląskim – zarówno jeśli chodzi o samo uruchomienie usługi, jak i aktywne korzystanie z niej. Ponad 65 proc. wszystkich użytkowników stanowią osoby w wieku 25–45 lat.

– Budując Alior Pay, zależało nam szczególnie na tym, aby była to uniwersalna i dostępna dla każdego usługa. Myślę, że osiągnęliśmy ten cel. Aż 25 badanych miało powyżej 75 lat. Dość aktywni okazali się także klienci w grupach poniżej 25 lat i powyżej 66 lat. To dla nas bardzo znacząca informacja zwrotna, która pokazuje, że uruchomienie i korzystanie z usługi jest możliwe niezależnie od wieku. Tak jak zapowiadaliśmy, przy okazji nowej strategii rozwoju, wraz z rozbudową aplikacji Alior Mobile powstaną także narzędzia przeznaczone m.in. właśnie dla seniorów. Sam Alior Pay stanie się częścią całego dużego systemu usług – mówi Anna Kulik, dyrektor Działu Kredytów w Alior Banku.

Usługa cieszy się największym zainteresowaniem wśród klientów, którzy mają ponad 10-letni staż w Alior Banku. Ponad 70 proc. użytkowników Alior Pay stanowią posiadacze innego produktu kredytowego w Alior Banku. Chęć testowania nowych usług płatności odroczonych może zatem świadczyć o rosnącym zaufaniu wobec Banku. Średnia wysokość uruchomionego limitu wynosi ok. 2,7 tys. zł. Najdłuższe odroczenia płatności da się zauważyć w przypadku zleceń stałych, jest to nawet 31 dni. Klienci na około 20–26 dni odraczają również przelewy zewnętrzne, wewnętrzne, płatności BLIKIEM i w sklepach stacjonarnych, internetowych oraz wypłaty gotówkowe. Średnio, każdy użytkownik Alior Pay odroczył 3,76 transakcji.

Z badania klientów wynika również, że aż 74 proc. klientów poleciłoby innym korzystanie z Alior Pay. Klienci docenili przede wszystkim łatwość obsługi, sprawność procesu, jak i samą ofertę. Alior Bank zapowiada rozwój usługi o kolejne funkcjonalności. Sam Alior Pay ma znaleźć się także w centrum całego systemu innowacyjnych usług bankowych, nad którymi trwają już prace.

Raport dostępny na stronie: www.aliorbank.pl.

MATERIAŁ POWSTAŁ PRZY WSPÓŁPRACY Z

ALIOR BANK

FOT. FREEPIK

eprasa.pl f82581a696

Listy

Cywilizacja kłamstwa

Donald włączył się w cywilizację kłamstwa Putina i brnie w tym do dzisiaj. Trudno mu coś zmienić, bo ujawni się jego nieczysta gra i współdziałanie. Uznał, że skoro w sprawie smoleńskiej kłamstwo się sprawdziło, to może je wykorzystywać na spotkaniach wyborczych. Kłamie więc z rana, kłamie wieczorem, dzień od dnia różni kłamliwa narracja. Naiwni, łatwowierni słuchacze to kupią... na swoje nieszczęście.

Anonim Pytia

Saakaszwili umiera!

Patrząc na zdjęcie prezydenta Gruzji [...] zadaję sobie pytanie, gdzie się podziali obrońcy praw człowieka, tak wyczuleni w temacie godności i praw człowieka przy ONZ. Jeszcze siedzą w jamach jak borsuki i czekają na wiosnę?!

Jana

Won z krzykiem Kołodziejczaka!

Przypominam Polakom: Kołodziejczak nie reprezentuje rolników w Polsce, bo ich są miliony i oni wszyscy mu nie dali na to upoważnienia. On reprezentuje siebie i kilkudziesięciu cwaniaczków takich jak on sam, czyli mało robić, byle dużo zarobić. A tak prawdziwy rolnik nie postępuje, więc won z ich krzykiem, że reprezentują rolników.

Anonim

Eutanazja dzieci w Holandii legalna!

Eutanazja równa się cywilizacja śmierci. Po co pięknym, młodym i zdrowym ludziom w Holandii kłopot w postaci chorego dziecka? No cóż... I te kraje śmią nas pouczać o demokracji i prawach człowieka.

Rysiek

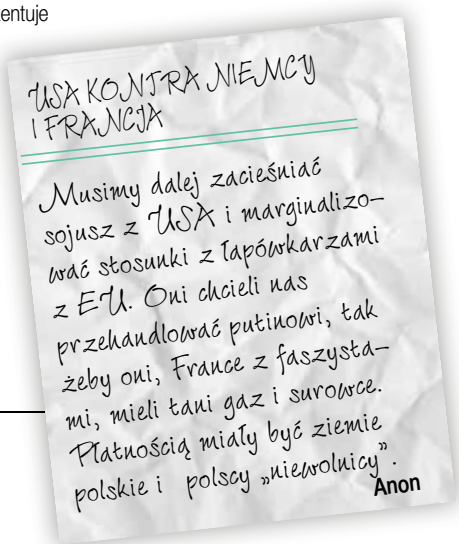

FOT. WIKIPEDIA

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Grzegorz Broński, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), Bohdan Urbankowski, Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, Konrad Wysocki (Obronność), Jacek Liziniewicz (Środowisko), Stefan Czerniecki (Podróże), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Michał Rachoń, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
tel. 505 942 224; e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

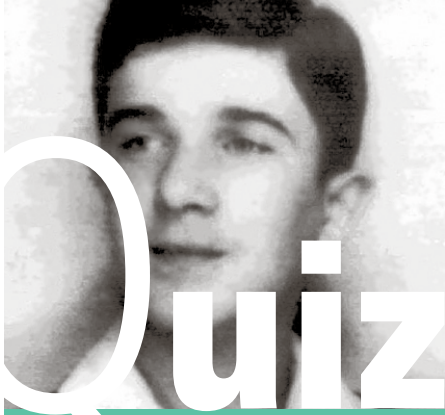

Quiz

GAZETA POLSKA

1. 19 kwietnia 1943 roku, w wigilię żydowskiego święta Pesach, wybuchło powstanie w getcie warszawskim. Kto był jego pierwszym przywódcą?

2. Jaki był kryptonim akcji zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego, mających na celu pomoc powstańcom w getcie warszawskim?

3. Co było jedną z głównym przyczyn wybuchu powstania w getcie?

4. Jak nazywała się najbardziej znana spośród formacji żydowskiego ruchu oporu podczas II wojny światowej?

5. Co jest symbolem akcji społeczno-edukacyjnej muzeum Polin organizowanej zawsze w rocznicę powstania w getcie?

6. Jak nazywał się ostatni przywódca tego powstania, który przeżył likwidację getta i zapoczątkował akcję żonkile?

ODPOWIEDZI:
1. MORDECHAJ ANIELEWICZ; 2. AKCJA GETTO; 3. MASOWE WYSIEDLENIA ŻYDÓW PRZEPROWADZONE PRZEZ NIEMCÓW (WIELKA AKCJA LIKWIDACYJNA); 4. ŻYDOWSKA ORGANIZACJA BOJOWA; 5. ŻONKILE; 6. MAREK EDELMAN

PRENUMERATA

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
www.prenumerata.swsmedia.pl
Tel.: 605 900 002
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW IBAN: PL)

Zamówienia książek na:
sklep.gazetapolska.pl
lub tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl f82581a696

Iwona
Balcerak
TEKST I ZDJĘCIA

Zielono na talerzu

Wiosenne, świeżutkie i delikatne listki szpinaku najlepiej przygotować na sposób włoski: krótko zblanszować na oliwie z odrobiną czosnku i sporą ilością tartego parmezanu.

OMLET **SZPINAKOWY**

- 3 jajka
- 4 pomidorki koktajlowe
- 100 g świeżego szpinaku
- 2 łyżki masła
- 2 łyżki mleka
- 1 ząbek czosnku
- 50 g tartego parmezanu
- sól
- pieprz

Na patelni rozgrzej łyżkę masła i delikatnie podsmaż pokrojony w cieniutkie plasterki czosnek. Dodaj opłukany i osuszony szpinak oraz szczyptę soli i podsmażaj na większym ogniu przez 2 minuty, aż szpinak odda wodę i zwiędnie. W misce roztrzep widelcem jajka oraz mleko. Dodaj starty parmezan i połowę podsmażonego szpinaku. Całość energicznie wymieszaj.

Na patelni, na której smażył się szpinak, rozgrzej resztę masła. Wlej masę jajeczną i dodaj przekrojone na pół pomidorki koktajlowe. Masę na omlet rozprowadź dokładnie po całej powierzchni patelni i smaż na średnim ogniu pod przykryciem około 4 minut, aż jajka prawie całkowicie się zetną. Dodaj resztę szpinaku, złóż omlet na pół i podgrzej jeszcze pół minuty pod przykryciem. **GP**

CZAS	**15 minut**
KOSZT	**10 zł**
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	**Łatwe**
PORCJI	**1**

CZY WIESZ, ŻE...

W sklepach znajdziemy dwa rodzaje szpinaku. Szpinak pospolity o grubych, pofałdowanych liściach i zdecydowanym, ostrzejszym smaku, doskonały do gotowania i duszenia, oraz delikatniejszy w smaku, którego mniejsze, gładkie liście doskonale sprawdzą się w sałatkach.

Świeży szpinak pysznie smakuje w sałatach, na ciepło sprawdzi się w zapiekankach. Będzie doskonałym nadzieniem do placków z ciasta kruchego i francuskiego, pierożków ravioli lub jako farsz do makaronu cannelloni. Można przełożyć nim lazanię, dodawać go do omletów, faszerować nim mięso, przyrządzać z niego włoskie risotto, gotować zupy, a nawet może posłużyć do nadania ciastu biszkoptowemu soczystozielonej barwy.

By wydobyć jego walory smakowe, należy przyprawić go nie tylko solą i pieprzem, lecz przede wszystkim czosnkiem. Szpinak świetne komponuje się z pomidorami świeżymi i suszonymi, serami pleśniowymi, orzechami, wołowiną i łososiem. W sałatkach pasują do niego cytrusy, suszona żurawina, mango i truskawki.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl f82581a696

OKONIEM

Katarzyna
Gójska
albicla.com/KatarzynaGojska

UWIKŁANIE TUSKA W ROSJĘ JEST WIĘKSZE, NIŻ MYŚLIMY

Otwarcie możliwości badania powiązań polskiej klasy politycznej z Rosją doprowadza niektórych do szału. Sejm dopiero przegłosował powołanie dedykowanej temu komisji, a widać, iż już uruchamiane są emocje społeczne, których zadaniem będzie sparaliżowanie jej powstania. Decyzja parlamentu jest w pełni uzasadniona merytorycznie – za naszą wschodnią granicą trwa wojna, w poważnych analizach wiarygodnych instytucji opisujących działania Moskwy pojawiają się informacje o korumpowaniu polityków państw unijnych i potężnym budżecie, który Kreml miał przeznaczyć na ten cel. Tymczasem totalna opozycja skupiona wokół Tuska wraz z medialnym kordonem wspomagającym dostała wręcz białej gorączki, bo ich zdaniem przewodniczący Platformy w wyniku pracy owego ciała straci prawo do sprawowania funkcji publicznych. To oczywiście teatr na użytek uniemożliwienia ukonstytuowania się komisji. A być może emocjonalna gra, obliczona na zbudowanie presji na prezydenta. Tusk wraz ze swoimi przybocznymi boją się przede wszystkim jawności. Idę o zakład, iż nie wierzą w żadne rugowanie z życia publicznego, ale doskonale znają poziom swojego uwikłania w relacje z Kremlem i zrobią wszystko, by nie stały się one wiedzą dostępną polskim wyborcom. Można zakładać się w ciemno, że jeśli powstanie zespół uczciwie i bezkompromisowo badający relacje Tusk–Putin, to oczom Polaków ukaże się obraz znacznie gorszy niż ten, który wyobrażają sobie dzisiejsi przeciwnicy lidera PO. Bo Tusk nie robił z Rosją interesów, on po prostu uzależniał nasz kraj od ludobójczej Moskwy. Dawał i oddawał, nie dostając dosłownie nic. Ale to nie koniec. Świadomie brał udział co najmniej w polityce tuszowania sprawstwa Kremla w przygotowaniu i przeprowadzeniu zamachu na delegację RP lecącą do Katynia. Otwarte pozostaje pytanie, w jakim stopniu był zaznajomiony z planami agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę. Polacy mają prawo zobaczyć cały katalog spraw, które rząd Platformy i PSL realizował w zgodzie z interesem Moskwy, a nie naszej ojczyzny. Nie stać nas na popełnienie kolejnego błędu zaniechania. Po upadku PRL nie doszło do uczciwego i dogłębnego zmapowania aktywów Kremla. Nie wspominając już o ich eliminacji. Polacy zapłacili za to utratą ogromnego majątku państwa, skrępowaniem rozwoju gospodarczego, brakiem uczciwego wymiaru sprawiedliwości i nierealizowaniem interesu RP na arenie międzynarodowej przez długie lata. Dziś widzimy, iż postkomunizm był po to, by Rosja mogła podjąć ponowną próbą zdominowania naszej części Europy. To właśnie dzieje się na naszych oczach na Ukrainie. Zabezpieczenie przyszłości i bezpieczeństwa naszego kraju wymaga zinwentaryzowania wpływów Kremla w Polsce. Jeśli do tego nie dojdzie, za jakiś czas one odżyją i będą aktywne na rzecz ludobójczego reżimu. **GP**

Tusk nie robił z Rosją interesów, on po prostu uzależniał nasz kraj od ludobójczej Moskwy. Dawał i oddawał, nie dostając dosłownie nic. Ale to nie koniec. Świadomie brał udział co najmniej w polityce tuszowania sprawstwa Kremla w przygotowaniu i przeprowadzeniu zamachu na delegację RP lecącą do Katynia.

eprasa.pl f82581a696

GAZETA POLSKA

Jedynym sposobem na ocalenie życia prezydenta Gruzji jest wyraźne podkreślanie, że politycy, którzy próbują doprowadzić do śmierci swojego przeciwnika politycznego, muszą liczyć się z odpowiedzialnością karną.

Michał
Rachoń
albicla.com/michalrachon

SANKCJE ZA SAAKASZWILEGO

Bernard Henri Levy, francuski intelektualista i człowiek, który na przestrzeni lat wyspecjalizował się w byciu w kluczowych dla najnowszej historii miejscach w czasie, kiedy rozgrywają się tam epokowe wydarzenia, przyjechał w zeszłym tygodniu do Warszawy na galę Nagrody Prometejskiej. Wygłosił niesamowite przemówienie w obronie powoli mordowanego przez zależny od Putina reżim w Gruzji Micheila Saakaszwilego. Levy, który był w Gruzji w 2008 roku razem z Nicolasem Sarkozym, kiedy na Tbilisi spadały bomby, w swoim przemówieniu w czasie gali zwrócił uwagę na rzecz, o której Europa, ale również Polska, nie chcą głośno mówić. Że jedynym sposobem na ocalenie życia prezydenta Gruzji jest wyraźne i głośne podkreślanie, iż politycy, którzy próbują doprowadzić do śmierci swojego przeciwnika politycznego, muszą liczyć się z odpowiedzialnością. Również karną. Dotyczy to nie tylko rządzącego Gruzją Bidziny Iwaniszwilego, człowieka będącego w praktyce rosyjskim oligarchą, którego majątek w momencie przejmowania władzy przez jego ugrupowanie wynosił mniej więcej połowę rocznego budżetu Gruzji, ale również tych, którzy dzisiaj w jego imieniu sprawują w Gruzji władzę. Prezydent Salome Zurabiszwili, premier Irakli Garibaszwili, politycy kontrolujący prokuraturę czy system penitencjarny usłyszeli z ust Bernarda Levy'ego – człowieka, który brał aktywny udział w zakończeniu rządów Muammara Kaddafiego w Libii – że jeśli dopuszczą do śmierci swojego byłego prezydenta, to kariery ich zakończą się w celi obok poszukiwanego listem gończym ich patrona Władimira Putina.

To, co dzieje się wokół Micheila Saakaszwilego, jest upiorną hybrydą zbrodni, jakie Kreml organizował wobec wielu swoich przeciwników. Niczym Aleksandr Litwinienko, Saakaszwili zabijany jest za pomocą trujących pierwiastków. Były prezydent Gruzji podtruwany jest niczym Wiktor Juszczenko przez ludzi, którzy formalnie nie są Rosjanami, ale są od Rosji zależni i Rosja kieruje ich działaniami. Saakaszwili, podobnie jak Lech Kaczyński, mierzyć się musi z własnymi współobywatelami u władzy, którzy w imię upiornej polityki „dobrych stosunków" z Rosją w istocie oddają jej władanie nad własnym krajem. I jak przeciwnicy Lecha Kaczyńskiego w Polsce, muszą robić to w tajemnicy przed własnymi obywatelami, bo Gruzini, podobnie jak Polacy, są w dominującej większości antyrosyjscy. Wreszcie w przeciwieństwie do Aleksieja Nawalnego, który też odczuł działanie trucizny na własnym organizmie, Saakaszwili nie może liczyć na łaskawe moskiewskie oko, które na leczenie Nawalnego w Niemczech spojrzało przychylnie (co zresztą wskazało jednoznacznie, jak należy czytać zarówno karierę Nawalnego, jak i jego czasowe odosobnienie).

Polska od wielu miesięcy prowadzi rozmowy, które doprowadzić mają do dopuszczenia naszych lekarzy do byłego gruzińskiego prezydenta. Ale te rozmowy, bez jasnej i klarownej presji, do niczego nie doprowadzą. Gruzja gra na czas, po każdym kolejnym danym stronie polskiej słowie padają nowe żądania. Zgodnie z nimi kolejne dokumenty, opinie lekarskie i formalności mają doprowadzić do oczywistego skutku. Ma zabraknąć czasu. I dlatego poza otwarcie komunikowanym planem i budowaną przez Polskę europejską inicjatywą misji medycznej, konieczny jest drugi nurt. Nurt wprowadzenia indywidualnych sankcji przeciwko politykom i ludziom, którzy dzisiaj w Gruzji podejmują decyzje, w wyniku których były prezydent ma zginąć. Warto pamiętać o naszych obowiązkach względem tego człowieka. Wszyscy mamy w pamięci jego zachowanie w 2010 roku, kiedy możni tego świata skrzętnie skorzystali z wymówki, jaką była erupcja wulkanu na Islandii. Wówczas na pogrzebie polskiej pary prezydenckiej pojawili się tylko nasi bezpośredni sąsiedzi. Saakaszwili był wyjątkiem. Znalazł sposób, aby pokazać, że poza prezydentami Niemiec i Rosji, Lecha Kaczyńskiego pożegna również polityk, który rozumiał niemiecko-rosyjską grę. I nie był wówczas częścią resetowej orkiestry budowniczych wspólnej przestrzeni politycznej od Władywostoku do Lizbony. Ten komunikat miał wówczas dla nas znaczenie nie mniejsze niż obecność Kaczyńskiego w Tbilisi w 2008 roku. Dzisiaj Saakaszwili potrzebuje naszej skuteczności, a nie współczucia i dobrego słowa. **GP**

eprasa.pl f82581a696

Idealny świat nie istnieje, dlatego warto mieć **sprawdzone ubezpieczenie**

Pakiet PZU Auto AC, OC, NNW i Assistance w wariancie **Super** to kompleksowa i sprawna pomoc w nieprzewidzianych sytuacjach.

Sprawdź cenę dla siebie w oddziale lub u agenta, w aplikacji mojePZU albo pod numerem 600 600 601 (opłata zgodna z taryfą operatora)

Zakładem ubezpieczeń jest PZU SA. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 kodeksu cywilnego. Składka za pakiet OC + AC w wariancie serwisowym (z sumą ubezpieczenia 29 750 zł) + NNW (z sumą ubezpieczenia 10 000 zł) + assistance PZU Pomoc w Drodze w wariancie Super w wysokości 73 złotych miesięcznie w abonamencie została wyliczona dla klienta w wieku 49 lat, z 10-letnią historią polisową bez szkód, z miejscowości Krasnystaw (kod pocztowy 22-300), właściciela pojazdu Fiat Punto 1.2 benzyna 69 KM, rok produkcji 2017, o przebiegu 100 tys. km, garażowanego, z zastosowaniem zniżki za nowe ubezpieczenie AC (zniżka obowiązuje do odwołania). Szczegółowe informacje o zakresie ubezpieczenia, w tym o wyłączeniach i ograniczeniach odpowiedzialności, znajdziesz w ustawie o ubezpieczeniach obowiązkowych, UFG i PBUK oraz w aktualnych ogólnych warunkach ubezpieczeń komunikacyjnych PZU Auto, a informacje o abonamencie znajdziesz w zasadach płatności abonamentowych – dostępnych na pzu.pl, w naszych oddziałach i u naszych agentów.
Twoja indywidualna cena może różnić się od podanej w reklamie.

eprasa.pl f82581a696